



Czasopismo Sudetów Zachodnich
wychodzi od 1984 r.



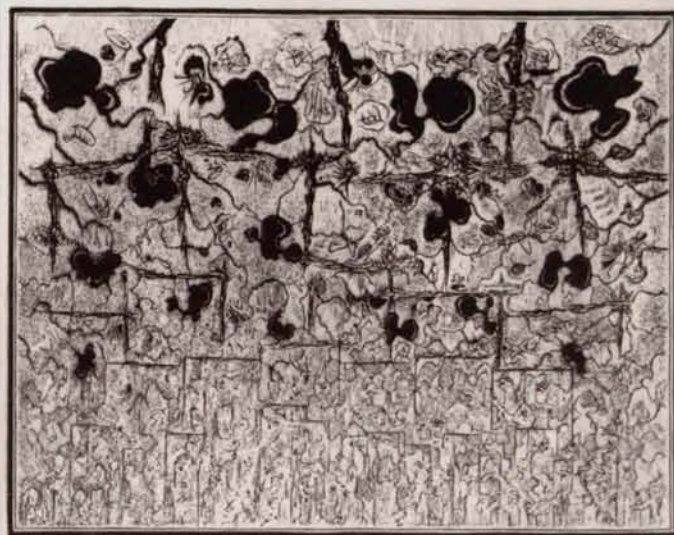
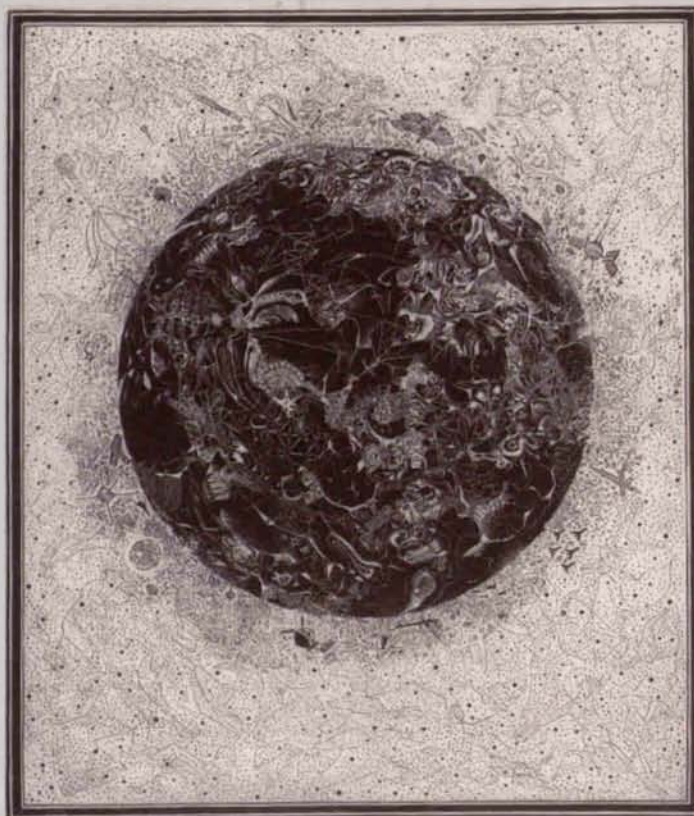
Karkonosze



ISSN 1232-3535 cena 10 zł (w tym VAT 5%)

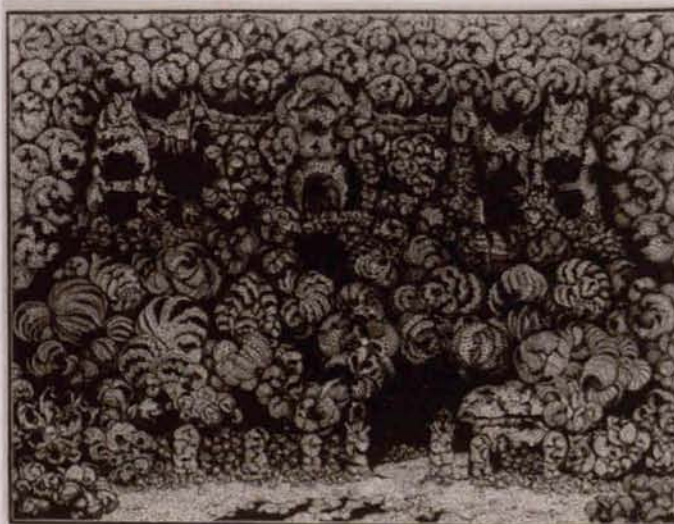
2(308)/2022





MINIGALERIA

Józef Gielniak



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

W bieżącym numerze „Karkonoszy” zapraszamy do wschodniej części Sudetów Zachodnich, prezentując obszary, które swoim bogactwem przyrodniczym nie ustępują terenom dotychczas przedstawianym na łamach naszego czasopisma. To wschodnia część Rudaw Janowickich, Wzgórza Bramy Lubawskiej oraz wschodnie zbocza Lasockiego Grzbietu, charakteryzujące się bardzo dużą zmiennością krajobrazu, zróżnicowaną budową geologiczną oraz cennymi pod względem florystycznym i faunistycznym obszarami leśnymi. Tereny te w znacznej mierze zajęte są także przez pola uprawne, łąki i pastwiska, uprawiane ekstensywnie.

W przeciwieństwie do centralnej części Karkonoszy oraz niektórych obszarów Gór Iżerskich obszar ten nie jest mocno zurbanizowany, a jego użytkowanie, jak i panujący ruch turystyczny mają jeszcze charakter wysoce zrównoważony. Sytuacja ta może ulec zmianie po uruchomieniu drogi szybkiego ruchu – S3, która wkrótce zostanie oddana do użytku na odcinku do granicy z Republiką Czeską. Miejmy jednak nadzieję, że utrzymanie dotychczasowego charakteru tego obszaru pozostanie w kręgu zainteresowań nie tylko przyrodników i leśników, ale także lokalnych mieszkańców i władz samorządowych.

Szczególnie istotne jest zachowanie przestrzeni w rejonie Wzgórza Bramy Lubawskiej oraz Lasockiego Grzbietu, która oprócz swoich walorów przyrodniczych stanowi ważny korytarz migracyjny dla zwierząt kopytnych oraz dużych drapieżników na osi wschód – zachód. Zniszczenie tego korytarza w wyniku nadmiernej urbanizacji spowodowałoby odcięcie Karkonoszy i całych Sudetów Zachodnich od napływu nowych zasobów genowych dla wielu gatunków z obszarów Karpat Wschodnich. Fakt ten jest niezmiernie istotny dla ochrony zasobów przyrodniczych zarówno Karkonoskiego Parku Narodowego, jak i jego odpowiednika po stronie czeskiej.

Omawiany obszar pełni także rolę ważnego łącznika ekologicznego pomiędzy Górami Kaczawskimi, Rudawami Janowickimi i Górami Kamiennymi oraz Górami Wałbrzyskimi. Należy dołożyć wszelkich starań, aby jego rozwój, który z pewnością nastąpi po oddaniu do użytkowania wspomnianej drogi ekspresowej, szedł w kierunku zrównoważonego wykorzystania zasobów przyrodniczych i kulturowych, i nie powiełał błędów nadmiernego inwestowania, z jakimi mamy do czynienia w niektórych obszarach leżących na zachód od opisywanych terenów.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

Przedstawiamy w bieżącym numerze naszego czasopisma zarówno walory, jak i problemy zagospodarowania i rozwoju terenów położonych na wschodnim skraju Sudetów Zachodnich, w tym ocenę wpływu na ten rozwój kończącej się budowy drogi ekspresowej S3. Droga ta korzystnie zmieni przede wszystkim powiązania Kamiennej Góry i Lubawki z resztą kraju i zachodnimi Niemcami oraz Ukrainą poprzez szybki dostęp do autostrady A4, a nieza długo potem poprzez włączenie w system głównych dróg w Czechach i drog prowadzących dalej na południe. Zmieni te powiązania także i w odwrotnym kierunku.

W przestrzeni tego obszaru, którego jeszcze dziś jedyną wyraźną osią ekologiczną był górny odcinek doliny Bobru, przybędzie nowa oś – stworzona przez człowieka. Jak to tę przestrzeń zmieni, jak wpłynie na transformację jej krajobrazu? W tekstach zamieszczonych na dalszych stronach mówi się o tym bardzo ogólnie. Dlatego, by choć trochę przybliżyć odpowiedź na to pytanie, zająłem do podstawowych dokumentów planistycznych miasta Kamienna Góra, gminy wiejskiej o tej samej nazwie oraz miasta i gminy Lubawka – trzech jednostek położonych w omawianym subregionie.

W rysunkach obowiązujących studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego dla ostatnich dwu gmin oraz przygotowanego do uchwa-

lenia nowego studium dla Kamiennej Góry wyznaczono znaczne tereny do zainwestowania w najbliższym otoczeniu węzłów na S3. Pojawiają się one na północ i zachód od zwartych terenów tego miasta oraz węzła, który powstanie na zachód od Lubawki. W rejonie pierwszego z ww. węzłów zaplanowano duże tereny dla rekreacji i wypoczynku, powiązane z wykorzystaniem istniejącego tu zbiornika wodnego, a także i dla mieszkalnictwa, a tereny przeznaczone dla produkcji i usług wskazane zostały w otoczeniu węzła Kamienna Góra – południe i przy przygranicznym węźle w Lubawce.

Czy tereny te szybko staną się przedmiotem zainteresowania potencjalnych inwestorów – trudno powiedzieć. Można przewidywać, że ich pozyskanie nie będzie łatwe, bo w wielu takich miejscach, które miała uaktywnić budowa autostrad czy dróg ekspresowych, pojawiła się przeszkoda w postaci znacznego wzrostu cen gruntów. Można też spodziewać się, że to zainteresowanie będzie dotyczyło terenów dalej położonych, ale takiego „echa” budowy S3 na razie tu nie widać. Jedynie, i to z nadmierną przesadą, wskazano w studium dla gminy Lubawki możliwość szerokiej obudowy zbiornika Bukówka, przeznaczonego dla rekreacji...

Myślę, że obserwowanie tego, w jakim kierunku i skali zmiany w przestrzeni Bramy Lubawskiej będą zachodziły i na ile jej dzisiejszy krajobraz będzie się zmieniał, okaże się bardzo interesujące.



Janusz Korzeń
Redaktor naczelny
„Karkonosze”

Od Wydawcy	1	30 lat na stanowisku architekta miasta / Andrzej Omachel	34
Od Redaktora	1	(Od)budowa starego miasta w Jeleniej Górze (2) / Dariusz Wędzina	36
TEMAT GŁÓWNY: WALORY I ATRAKCJE WSCHODNIEGO PRZEDPOLA KARKONOSZY			
Na wschód od Karkonoszy – walory przyrody nieożywionej / Piotr Migoń	3	PROJEKTY KPN	
Przyroda wschodniego podnóża Karkonoszy / Piotr Wasiak	5	Poprawa stanu łączności ekologicznej w KPN i jego otulinie / Monika Rusztecka-Rodziewicz	38
Zagospodarowanie turystyczne zachodniej części Ziemi Kamiennogórskiej / Mateusz Pazgan	8	FORUM	
Restrukturyzacja subregionu kamiennogórskiego / Marian Kachniarz	11	Naprawianie świata w judaizmie / Sandra Jaskólska	39
Droga ekspresowa S3 a poprawa dostępności Kotliny Kamiennogórskiej i Karkonoszy / Jakub Rosowski, Maciej Zathay, Bogusław Molecki	13	ZE ZBIORÓW	
Przypomnienie działalności Sudecko-Pomorskiego Towarzystwa Drogowego SA / Janusz Korzeń	16	Karkonosze w filatelistyce (17) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz	42
ROZMOWA REDAKCYJNA		PUBLIKACJE	
NOVUM dla transgranicznej współpracy. Rozmowa z Miroslavem Vlasákem i Bartoszem Bartniczakem / Piotr Słowiński	17	Dlaczego w Polsce od 20 lat nie powstał park narodowy / Jacek Potocki	44
DOBRO WSPÓLNE – PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA		INFORMACJE KARKONOSKIE	
Wędrówki geologiczne po Sudetach (10). Worek Okrzeszyna / Roksana Knapik	19	Informacje KPN, KRNP, z regionu	45
XXVI Wędrówka po czeskich Karkonoszach. Żacléř / Barbara Wieniawska-Raj	20	Znowu w Lioni. Ratujemy nie tylko w górach / Marian Sajnog	46
VI Wędrówka po czeskim Podgórzu Karkonoskim. Královecký Špičák / Piotr Migoń	21	Kronika budowy Centrum Przyrodniczo-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XIX). Powstają wystawy, rozwija się współpraca międzynarodowa / Krzysztof Szwałek	47
Weekend bez Śnieżki (8). Schowany w górach Czarnów / Krzysztof Lisowski	22	FELIETON	
KOLEKCJA KARKONOSKA – Złoty chalkopiryt / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Fiolek wonny / Patrycja Rachwalska, KARKONOSKI ZWIERZYNIĘC – Kruk / Grzegorz Hajnowski	23	Trzy świnki 2.0 / Konrad Jaskólski	48
Panorama Kotliny Kamiennogórskiej	24-25	Karkonosze od kuchni. Dieta kuracjusza w ciepłym źródle / Piotr Gryszel III str. okładki	
POSTACIE – Igo Etrich (1879-1967) / Sandra Jaskólska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Zabójstwo opata Martinusa Clavei / Sandra Jaskólska, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Kalwaria w Niedamirowie / Sandra Jaskólska	26	Autorzy zdjęć na okładkach: I i str. / Fragment Wzgórz Bramy Lubawskiej z widokiem na Śnieżkę / Barbara Wieniawska-Raj, II str. / Improwizacja elukubracja fantazyjna i krotocwilna \ dedykowana Andrew Stasikowi \, 1963, linoryt / Józef Gielniak, Ostatnia nieukończona praca \ Wieża Babel \, 1972, linoryt / Józef Gielniak, Improwizacja VI \ Mój Czarodziejski Bukowiec \, 1959, linoryt / Józef Gielniak, Jesień w Bukowcu, 1959/1960, linoryt / Józef Gielniak, Bukowiec naocny dla syna, 1969, linoryt / Józef Gielniak, III str. / Bad Warmbrunn, 1905 / www.oldthing.de, Bad Warmbrunn im Riesengebirge. Kurpromenade / https://ansichtskarten-lexikon.de, IV str. / Mauzoleum Schaffgotschów w Raszowie / Barbara Wieniawska-Raj	
DOBRO WSPÓLNE – PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA		Autorzy zdjęć w numerze: Kamila Antořová (str. 20), Piotr Jochymek (38), Roksana Knapik (19 – lewe i prawe, 23 – lewe), Krzysztof Lisowski (22 – lewe górne i dolne oraz prawe), Maja Mardinkowska (5, 7), Piotr Migoń (3, 4, 21 – lewe i prawe), Jacek Potocki (8), Monika Rusztecka-Rodziewicz (39), Marian Sajnog (46 – lewe), Piotr Słowiński (15, 35), Anna Szwałek (47 – lewe oraz prawe górne i dolne), Grzegorz Truchanowicz (10, 24-25), Piotr Wasiak (6 – górne oraz dolne lewe, środkowe i prawe), Barbara Wieniawska-Raj (9 – górne, 23 – środkowe), Piotr Zamorski (46 – prawe), archiwum Bartosza Bartniczaka (17 – dolne), Józefa Gielniaka (30 – prawe), KRNP (45 – lewe i środkowe), Mariana Kachniarza (11, 12), Miroslava Vlasáka (17 – górne), Pawła Wartacza (29 – prawe), ze zbiorów Archiwum NID o/Wrocław \ M. Schabenbeck \ (37), Centralnej Biblioteki PTK w Warszawie (29 – lewe), Krzysztofa Sawickiego (30 – lewe \ Józef Gielniak, Improwizacja dla Grażynki II, 1965, linoryt, 31 – lewe \ Józef Gielniak, Improwizacja dla Grażynki IV, 1966, linoryt i prawe \ Józef Gielniak, Improwizacja dla Grażynki, 1963/1964, linoryt) oraz strona internetowa https://pixabay.com.pl (23 – prawe), https://eloblog.pl (26 – dolne lewe), https://en.wikipedia.org (26 – górne lewe), https://pl.wikipedia.org (27, 28 – dolne, 40), https://polska-org.pl (9 – dolne, 26 – środkowe i prawe, 36 \ za Bildarchiv Foto Marburg \, 33, III strona okładki – lewe i prawe), https://www.wroclaw.pl (45 – górne prawe)	
HISTORIA		Rysunki: Jacek Wilk (str. 48)	
Pół wieku kształcenia w Jeleniej Górze specjalistów dla gospodarki turystycznej / Janusz Turakiewicz	29	Ryciny: Consulting-Project arch. Robert Futerhendler (45 – dolna prawa), Heimatbuch Kreis Landeshut (28 – górna), Instytut Rozwoju Terytorialnego (13, 14 – dolna), RSD CR (14 – górna), archiwum Sudecko-Pomorskiego Towarzystwa Drogowego SA (16), Jacek Waliszewski (2), Barbara Wieniawska-Raj (22)	
SZTUKA			
Józef Gielniak – mistrz linorytu / Krzysztof Sawicki	30		
ARCHITEKTURA			
Obok architektury (XXVII). Padwa Północy i bizantyjskie kopuły czyli o XIX-wiecznej Jeleniej Górze / Paweł Bień	32		



Wydawca:
KARKONOSKI PARK NARODOWY

KARKONOSZE NR 2/2022 • Czasopismo Sudetów Zachodnich • ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Wojciech Kapaczyński, Arkadiusz Lipin, Iwo Łaborewicz, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Paweł Bień, Marek Dobrowolski, Sandra Jaskólska, Roksana Knapik, Jacek Potocki, Monika Rusztecka, Piotr Słowiński, Witold Szczudłowski i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Korekty: Sandra Jaskólska

Druk: Zakład Poligraficzny SINDRUK, ul. Firmowa 12, 45-594 Opole

Numer zamknięto 6 maja 2022 r. i wydrukowano w nakładzie 1200 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki prenumeraty czasopisma oraz wzory zamówień są dostępne na stronie www.kpnmb.pl i pod adresem: karkonosze@kpnmb.pl

Cena 1 egz. 10 zł w tym VAT 5%, cena w prenumeracie 8 zł



NA WSCHÓD OD KARKONOSZY — WALORY PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ

*Krajobraz Bramy
Lubawskiej znad
Raszowa pod
Wielką Kopą*

PIOTR MIGOŃ

Kiedy patrzymy w kierunku Karkonoszy od strony Lubawki lub Kamiennej Góry, trudno dostrzec wyraźną różnicę między ich najbardziej na wschód wysuniętą częścią – Grzbietem Lasockim, a sąsiadującym z nim od północy głównym grzbietem Rudaw Janowickich, mimo że ten drugi jest ponad 200 m niższy. Oba te pasma, o ogólnej rozciągłości z południa na północ, tworzą wyraźny wał, zamykający horyzont Kotliny Kamiennogórskiej.

Krajobrazy wschodniego „przedpola Karkonoszy”

Tereny Grzbietu Lasockiego i wschodniej części Rudaw Janowickich cechuje urozmaicona rzeźba z licznymi wzniesieniami o różnej wysokości względnej, krótkimi grzbietami, szerokimi obniżeniami i dolinami. Zróżnicowane i w znacznym stopniu nawiązujące do rzeźby jest również pokrycie terenu i jego użytkowanie, odzwierciedlające się w mozaice lasów i zagajników, łąk i pastwisk, pól uprawnych, a także miejscowości o zwartej lub rozproszonej zabudowie.

Umowne granice tego „przedpola Karkonoszy” wyznacza dolina Bobru na północy i wschodzie, na południu zaś sięga ono mniej więcej po linię łączącą położone już w Czechach miejscowości Královce i Žacléř. Ta generalnie mało znana część Sudetów cechuje się złożoną budową geologiczną, kryje w sobie wiele geologicznych tajemnic, obejmuje także miejsca godne uwagi z geomorfologicznego punktu widzenia.

Pod względem geograficznym omawiany obszar przynależy do dwóch mezoregionów. Jego wschodnią, niższą część, tworzy Brama Lubawska, którą formalnie traktuje się już jako część Sudetów Środkowych, co wynika głównie z cech jej budowy geologicznej. Składają się na nią skały osadowe wieku karbońskiego, głównie zlepieńce i piaskowce. Wzniesienia położone dalej na zachód włączone są już w granice Rudaw Janowickich, zaliczanych do Sudetów Zachodnich. Dominują tam stare skały metamorficzne, lokalnie tylko młodsze skały osadowe, a miejscami występują skały wulkaniczne wieku karbońskiego.



Piotr Migoń
geomorfolog,
profesor
w Instytucie
Geografii
i Rozwoju
Regionalnego
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
przewodniczący
Rady Naukowej KPN

Zlepieńcowe
urwiska pod
szczytem
Zadziernej



Główną rzeką obszaru jest Bóbr, odwadniający całą Kotlinę Kamiennogórską, a jego najważniejszym dopływem jest Świdnik ze źródłami poniżej Przełęczy Kowarskiej. To właśnie w jego dolinie poprowadzono drogę i linię kolejową z Kamiennej Góry przez Przełęcz Kowarską do Kowar.

Brama Lubawska i Kotlina Kamiennogórska

Brama Lubawska jest zatem obniżeniem między Karkonoszami i Rudawami Janowickimi na zachodzie, a Górami Kruczymi na wschodzie. Te ostatnie są częścią wulkanicznego pasma Gór Kamiennych, które rozciąga się aż po Nową Rudę. Obecność tak wyraźnego obniżenia, w tym nisko położonej Przełęczy Lubawskiej (516 m n.p.m.), od dawna ułatwiała pokonywanie łańcucha sudeckiego na północ lub południe, nic więc dziwnego, że tędy właśnie poprowadzono drogę szybkiego ruchu S3.

Częścią Bramy Lubawskiej jest Kotlina Kamiennogórska – wyraźne nieckowate obniżenie u zbiegu Bobru, Świdnika i Zadrnej, w centrum którego rozwinęła się Kamienna Góra. Najwyższym wzniesieniem w obrębie Bramy Lubawskiej jest położona na zachód od Lubawki Zadzierna (723 m n.p.m.). Niewiele niższe są tzw. Góry Lisie między Kamienną Górą a Marciszowem (670 m n.p.m.).

Wschodnia część Rudaw Janowickich jest niejednorodna – nie posiada jednej, wyraźnej osi, tylko

składa się z wielu krótkich grzbietów, odosobnionych masywów i mniejszych, niższych wzniesień. W krajobrazie wyróżniają się najwyższy na omawianym obszarze masyw Wielkiej Kopy (871 m n.p.m.), a także zbudowane ze skał wulkanicznych kopuły Chełmczyka (766 m n.p.m.), Świerczyny (719 m n.p.m.) i Łysuni (677 m n.p.m.) położone na południe od doliny Świdnika.

Bogactwo geologiczne obszaru

Pod względem geologicznym wschodnie przedpole Karkonoszy przynależy do dwóch różnych światów. Jego zachodnia część wchodzi w skład bloku karkonosko-izerskiego. Jest on zbudowany ze skał metamorficznych stanowiących wschodnią osłonę karkonoskiego masywu granitowego. Geolodzy wyróżniają tu kilka osobnych jednostek, tworzonych przez skały, które pierwotnie miały charakter osadowy lub wulkaniczny. Dopiero później, podczas ruchów górotwórczych w dewonie i karbonie, zostały one przeobrażone w serie skalne, które obserwujemy dzisiaj. Są wśród nich gnejsy, łupki łyszczykowe, łupki serycytowe i chlorytowe, fyllity, amfibolity i dolomity. W trakcie tych ruchów górotwórczych, określanych jako orogeneza waryscyjska lub hercyńska, poszczególne jednostki zostały ponasuwane na siebie i spiętrzone, zaś nieco później przemieszczały się w przeciwnym kierunku, a dawny górotwór zaczął podlegać intensywnej erozji.

Jej geologicznym zapisem są karbońskie skały osadowe występujące w Bramie Lubawskiej. Grubookruchowe zlepieńce, budujące między innymi grzbiet Zadziernej, są dowodem bardzo dużej siły transportowej ówczesnych rzek, można więc domniemywać, że istniejące wówczas góry były wyższe i bardziej strome niż współczesne Karkonosze. W późnym karbonie rzeźba terenu stała się już łagodniejsza, a w podmokłych śródgórskich zapadliskach utworzyły się pokłady węgla kamiennego, do niedawna wydobywanego tuż za granicą państwową, w czeskim miasteczku Žacléř. Z tego okresu pochodzą również skały wulkaniczne przedpoła Karkonoszy, zarówno takie, które powstały przez wylew i zastygnięcie lawy na powierzchni terenu, jak i takie, które powstały z magmy zastygłej nieco pod powierzchnią.

Na uwagę zasługują także występujące tu, interesujące formy skałkowe. Efektowne urwiska i ściany powstały w zlepieńcach, które są mocno scementowane i stąd szczególnie odporne na wietrzenie. Urwiska pod Zadzierną mają do 15 m wysokości, a dalsze zlepieńcowe skałki spotkamy na bocznych grzbietach, schodzących do doliny Bobru. Innym,

mniej znanym miejscem ich występowania jest wzniesienie Jaworowa nad Pisarzowicami, gdzie występują długie mury skalne, o wysokości nawet do 20 m. Wśród wspinaczy zainteresowaniem cieszą się skałki zlepieńcowe nad Miskowicami. Geomorfologiczną ciekawostką są przełomy Bobru w Bukówce i Błazkowej. W obu przypadkach rzeka przecina pasmo twardych zlepieńców, dolina zwęża się, a zbocza stają się bardziej strome.

Tradycje górnicze

Dziedzictwem złożonej geologicznej przeszłości obszaru są także złoża rudne, co jest typowe dla całej wschodniej osłony Karkonoszy, a poszukiwania górnicze prowadzono tu od Jarkowic na południu po Miedziankę na północy. Złoża te nie były jednak zasobne i wydobyte, poza okolicami Miedzianki, nigdzie nie trwało długo. Niewiele też pozostało

po nim śladów – sztolnie i szyby uległy zawaleniu i zasypaniu, hałdy skały płonnej zarosły i wtopiły się w rzeźbę terenu.

Wyjątkowo rysują się na tym obszarze pozostałości wydobywania pirytów (siarczków żelaza) koło Wieściszwowic, w masywie Wielkiej Kopy. Świadectwem działalności wydobywczej, prowadzonej do 1925 r., jest zespół dużych wyrobisk powierzchniowych, których najniższe fragmenty są wypełnione przez jeziora. Ponieważ każde z nich ma wodę w innym kolorze, znane są pod nazwą Kolorowych Jezior. Największe z nich, Purpurowe Jezioro, ma ponad 100 m długości. Miejsce to jest jedną z głównych atrakcji turystycznych obszaru i jest licznie odwiedzane. Oprócz jezior w wyrobiskach górniczych można obejrzeć dawne sztolnie, a na skalnych ścianach przyjrzeć się różnorodnym minerałom w jednej z najbardziej interesujących lokalizacji w całych Sudetach. ■

PRZYRODA WSCHODNIEGO PODNÓŻA KARKONOSZY

PIOTR WASIAK

Karkonosze od dawna przyciągały wędrowców poszukujących dzikiej przyrody i pięknych górskich krajobrazów. Jednakowoż przy obecnym natłoku turystów coraz trudniej znaleźć tu spokój na łonie natury. Jest jednak taka część Karkonoszy, która nie jest szeroko znana. To wschodnie przedpole masywu karkonoskiego, które rozciąga się od Grzbietu Lasockiego poprzez Wzgórza Bramy Lu-

bawskiej, po wschodnie skłony Rudaw Janowickich, opadające ku dolinie górnego odcinka rzeki Bóbr. Pomimo że znajduje się tu sporo wsi, dwa miasta Kamienna Góra i Lubawka, to poza nimi obszar ten jest mało uczęszczany i nietrudno odnaleźć tu wytchnienie od zgiełku, na dodatek zachowało się tu wielkie bogactwo przyrodnicze, które warto bliżej poznać.



Piotr Wasiak
ornitolog
i przyrodnik,
prezes Sudeckiego
Towarzystwa
Przyrodniczego



Widok na
Rędziny
i Halę Krzyżową
w Rudawskim
Parku
Krajobrazowym



*Rojownik pospolity
koło Opawy*

Flora

Na tej niedużej przestrzeni skupia się wiele cennych siedlisk przyrodniczych i związanych z nimi gatunków, dlatego też obszar ten w znacznej części został objęty ochroną w ramach sieci Natura 2000 oraz Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Jednym z najcenniejszych fragmentów są tutaj lasy liściaste wokół takich wsi jak Niedamirów, Szczepanów, Jar-kowice, Paczyn, Błazkowa, Szarocin, Leszczyniec, Czarnów i Rędziny.

Wzniesienia są tu niewysokie, ale strome i obfitują w wychodnie skał zlepionych, na ich zboczach zachowały się miejscami stare buczyny i wyżynne lasy klonowo-lipowe, a w najcieplejszych miejscach wzdłuż doliny rzeki Bóbr także dąbrowy podgórskie. W dolinach licznych potoków ciągną się podmokłe lasy łęgowe z olchą, jesionem i wierzbami, zwłaszcza w dolinie Bobru i potoku Świdnik. W lasach rośnie wiele rzadkich roślin, takich jak zdrojok błyszczący, tojad dzióbaty, wawrzynek wilczelyko, lilia złotogłów, śnieżyca wiosenna, parzydło leśne, dzwonek szerokolistny. W lasach koło Antonówki na obrzeżach Rudaw znajduje się duże stanowisko skrzypu olbrzymiego.

*Kukulka bzo-wa
koło Niedamirowa*

*Kruszczyk błotny
koło Niedamirowa*

*Krzyżodziób
świerkowy –
typowy ptak
karkonoskich borów*

Prawdziwą przyrodniczą perelką tego obszaru są zróżnicowane łąki i murawy górskie oraz łąki w dolinach rzek i potoków. Najcenniejsze kompleksy siedlisk trawiastych leżą koło wspomnianych wyżej wsi (poza Paczynem i Czarnowem) a także w Opawie, Miskowicach, Starej Białce, Ogorzelcu i Raszowie. W obrębie wyżej położonych łąk i muraw odnajdziemy szereg rzadkich i chronionych gatunków, takich jak: kruszczyk szerokolistny, listera jajowata, podkolan biały i zielonawy, gółka długoostrogowa i wonna, koniczyna kasztanowata.

Koło Niedamirowa, Starej Białki i Raszowa ma swoje stanowiska także zagrożona kukulka bzo-wa, która potrzebuje do przetrwania wypasanych, niskich muraw. W takich miejscach licznie rośnie także dziewięciśł beżłodygowy oraz rzadka w kraju przytulia drobna. Na rozrzuconych wśród łąk i lasów nasłonecznionych wychodniach skalnych koło Niedamirowa, Opawy, Paczyna, Szczepanowa i Kamiennej Góry rośnie rzadki sukulent – rojownik pospolity, a na Spękanych Skałach nad Miskowicami i koło Paczyna także niewielka rzadka paproć – zanokcica północna.

W źródłiskach wśród łąk trafiają się młaki torfowiskowe związane ze strefami wypływu wód zasobnych w węglan wapnia, zwłaszcza koło Niedamirowa, Ogorzelca, Leszczyńca, Nowej Białki, Rędzin, Czarnowa i Raszowa. To tutaj skupiają się stanowiska ginącego kruszczyka błotnego i turzycy Davalla, rośnie także bobrek trójlistkowy i świbka błotna, a koło Bukówki trafia się rzadki gnidosz rozesłany. Na zboczach Skalicy nad Czarnowem rozciągają się rozległe torfowiska przejściowe z dużą populacją rosiczki okrągłolistnej oraz jedynym w tej części Sude-tów stanowiskiem bagna zwyczajnego.





Łąki koło Raszowa

Fauna

Duże zróżnicowanie krajobrazu i siedlisk wschodniego przedpola Karkonoszy znajduje odbicie w wielkim bogactwie występujących tu gatunków zwierząt. Czyste wody potoku Złotna, Biała Woda, Świdnik i Bystra to siedlisko rzadkiego głowacza białopłetwego i minoga strumieniowego, a także ciekawego pająka wodnego – wymyka szarawego oraz ważki trzepli zielonej.

Obszar ten to ważna ostoja ptaków związanych ze starymi, rozległymi lasami. Obfitujące w dziuplaste drzewa bory i buczyny nad Niedamirowem, Jarkowicami, Bukówką, Błazkową, Paczynem i Czarnowem są miejscem występowania sóweczki, włośchatki, puchacza, siniaka, dzięcioła czarnego i zielonosiwego, muchołówki małej i jarząbka. Obecność licznych potoków, stawów oraz rozlewisk zbiornika Bukówka sprzyja utrzymaniu się rzadko obserwowanego w górach bogactwa ptaków wodno-błotnych, w tym czapli siwej, bociana czarnego, bielika, kani rudej, żurawia, kszyska, dziwonii i wielu innych.

Dobrze zachowane łąki to ważne siedlisko motyli dziennych, w tym rzadkiego modraszka nausitousa i telejusa. Tereny trawiaste są też ostoją znacznych populacji ptaków krajobrazu rolniczego, w tym przepiórki, strumieniówki, jarzębatki, gąsiora, potrzęsacza i wielu innych. Letnia łąka nigdy nie zasypia i nawet w środku nocy usłyszymy tu w wielu miejscach donośny głos derkacza lub monotony śpiew świerszczaka.

Nie mniej ciekawie prezentuje się tutejszy świat ssaków. Wyżej położone łąki i lasy zasiedlają drob-

ne ssaki, w tym niewielka ryjówka górska, a przy górskich potokach podobne do niej rzęsosek rzeczek i rzęsosek mniejszy. Zwarte buczyny z licznymi dziuplastymi drzewami zamieszkuje nadrzewny gryzoń popielica. Jak wielu innym mieszkańcom buczyn zagraża jej obecnie wzmożona gospodarka leśna, która powoduje fragmentacje drzewostanów i eliminację starych dziuplastych drzew. Większe rzeki i zbiorniki są tu już powszechnie zamieszkałe przez wydrę, a na brzegach zbiornika Bukówka oraz rzeki Bóbr coraz częściej można obserwować charakterystyczne ślady występowania bobrów.

Interesującym, dobrze przystosowanym do życia w górach ssakiem jest mroczek posrebrzany. Ten niewielki gatunek nietoperza powszechnie zamieszkuje zgrupowania skał oraz budynki i ruiny w wielu miejscowościach u podnóża Grzbietu Lasockiego. Jak wszystkie nietoperze, mroczek jest raczej skryty i trudno go zobaczyć, jednak każdej jesieni w sudeckich miejscowościach rozbrzmiewa nocami jego charakterystyczne cykanie – śpiew godowy samców. Gatunek odznacza się znaczną tolerancją na niskie temperatury i nie potrzebuje do zimowania obecności większych jaskiń oraz sztolni, lecz potrafi zadowolić się niewielkimi szczelinami skalnymi i otworami w ścianach budynków.

W ostatnich latach powróciły w te okolice wilki. Te duże drapieżniki potrzebują do życia rozległych obszarów leśnych, gdzie mogą znaleźć spokojne miejsca do rozrodu i polowania, a tutejsze, w części odludne tereny spełniają ten warunek. Duże ssaki mają pozytywny wpływ na naturalne ekosystemy leśne i sprzyjają samoistnemu odnawianiu się drzewostanów. ■



Mateusz Pazgan
doktor historii,
nauczyciel,
przewodnik sudecki,
autor wielu
publikacji
o Kamiennej Górze
i Ziemi
Kamiennogórskiej

ZAGOSPODAROWANIE TURYSTYCZNE ZACHODNIEJ CZĘŚCI ZIEMI KAMIENNOGÓRSKIEJ

MATEUSZ PAZGAN

Rzeka Bóbr, mająca swoje źródło w czeskiej części Grzbietu Lasockiego, dzieli Ziemię Kamiennogórską na dwie części, z których zachodnia stanowi swoiste przedpole wschodnich Karkonoszy. Obejmuje ona takie mikroregiony, jak Brama Lubawska, Kotlina Kamiennogórska i Kotlina Marciszowska, a pod względem administracyjnym część zachodnią powiatu kamiennogórskiego. Są to tereny bardzo ciekawe pod względem przyrodniczym, krajobrazowym i kulturowym, chętnie odwiedzane przez turystów, czemu sprzyja rozbudowany układ szlaków turystycznych.

Brama Lubawska

Główny Szlak Sudecki im. Mieczysława Orłowicza, prowadzący tu z Kowar i dalej do Krzeszowa, prze-

cina w poprzek Bramę Lubawską. Przechodzi przez najwyższe kulminacje tego obszaru: Szczepanowski Grzbiet (652 m n.p.m.) i Zadzierną (724 m n.p.m.), z których rozpościerają się piękne widoki na Karkonosze. Wyższy od nich jest Chełmczyk (766 m n.p.m.), jednak jest zalesiony, nie prowadzi tu żaden szlak turystyczny i w zasadzie nie ma stąd żadnych szerszych wglądów na okolicę.

Pod Zadzierną znajduje się utworzony w l. 1903-1907 i rozbudowany w l. 1978-1989 Zbiornik Bukówka, który powstał w następstwie wielkiej powodzi z 1897 r. dla ochrony mieszkańców Lubawki i Kamiennej Góry przed niebezpiecznymi wylewami Bobru. Od lat 90. XX w. na jego obrzeżu zaczęły powstawać niewielkie ośrodki rekreacyjno-turystyczne, w czym pomagają władze Gminy Lubawka,

Widok z Zadziernej
na zbiornik
Bukówka i Rychory



zachęcając do budowy domków letniskowych w rejonie wsi Paprotki i promując te tereny w folderach i na targach turystycznych.

Wzdłuż Grzbietu Lasockiego i dalej obok Bobru biegnie do Lubawki szlak niebieski. Po drodze mija wieś Niedamirów, znaną z działalności Domu Trzech Kultur Parada, gdzie wielokrotnie gościła Olga Tokarczuk, laureatka Nagrody Nobla z dziedziny literatury za rok 2018. Mieszkańcy wsi na pamiątkę jej wizyt udekorowali jedyny w miejscowości przystanek autobusowy i stworzyli tu minicytelnię. W pobliskiej Opawie warto zobaczyć barokowy jednonawowy kościół św. Jadwigi, wzniesiony w 1687 r., a w sezonie zimowym skorzystać z wytyczonych tu tras do biegów narciarskich.

Lubawka i okolice

W obrębie niewielkiej starówki Lubawki, która uzyskała prawa miejskie już 1292 r., warto zobaczyć rynek z klasycystycznym ratuszem zbudowanym w l. 1723-1725, a także położony niedaleko kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wykonany w l. 1735-1738 przez „krzeszowskich” malarzy i rzeźbiarzy. Do 1810 r. miasteczko należało do cystersów z Krzeszowa.

Uwagę zwraca również budynek tutejszego dworca kolejowego, pod względem wielkości na Dolnym Śląsku drugiego po Wrocławiu. Niestety, przekazany przeszło 20 lat temu przez samorząd w prywatne ręce, grozi zawaleniem w każdej chwili. Nie przeszkodziło to jednak w uruchomieniu Kolejom Dolnośląskim najpierw sezonowych wiosenno-letnich, a od 2018 r. całorocznych połączeń kolejowych pomiędzy Sędziszawiem a niedalekim Trutnovem. Na wschód od miejscowości budowany jest obecnie ostatni zjazd z drogi ekspresowej S3 po polskiej stronie.

Nad Lubawką dominuje Święta Góra (701 m n.p.m.), skąd roztacza się wspaniała panorama na Bramę Lubawską i dalekie Karkonosze. W drodze na szczyt zbudowano na przełomie XIX i XX w. kapliczki Kalwarii Lubawskiej, niestety pozostające dzisiaj w opłakanym stanie.

Nad Zbiornikiem Bukówka, nad jego zachodnimi brzegami, położone są Miskowice – największa wieś Bramy Lubawskiej, znane przede wszystkim z dawnej Karczmy Książęcej zbudowanej w XVII w. i wykorzystywanej dziś na cele mieszkalne, a także z barokowego kościoła Wszystkich Świętych.



Kamienna Góra

Pałac w Ciechanowicach

Z Lubawki prosto na północ do Kamiennej Góry i dalej toczy swe wody Bóbr, a w bezpośrednim sąsiedztwie miasta poprowadzona jest trasa budowanej drogi ekspresowej S-3. Na rozległym obniżeniu na południe od Kamiennej Góry, pomiędzy wsiami Janiszów i Przedwojów w 1760 r. rozegrała się jedna z najważniejszych bitew III wojny śląskiej. Nazwano ją bitwą pod *Landeshut* (to niemiecka nazwa Kamiennej Góry) lub Pruskimi Termopilami, gdzie pruskie wojska broniące miasta zostały pokonane przez armię austriacką.

Z dziejami miasta można się zapoznać w Muzeum Tkactwa w Kamiennej Górze znajdującym się przy miejskim rynku. Powstało ono w 1932 r. w kamiennicy, którą w XVIII w. zbudowano dla bractwa wolnomularskiego. Muzeum ponownie otwarto w 1948 r., a jego wieloletnim kierownikiem był Stanisław Sabak, który wpadł na pomysł, aby pokazać tu miejscowe tradycje tkackie. Poza ich szczególną pamiątką, jaką są domy tkaczy w niedalekim Chelmsku Śląskim, w samej Kamiennej Górze warto zobaczyć siedziby dawnych wielkich tkalni, takie jak: *Methner und Frahne SA* czy *Herman Rinkla SA*. Ich działalność była kontynuowana po II wojnie w ramach Zakładu Przemysłu Lniarskiego „Len” i Dolnoślą-

Pomnik Bitwy Narodów 1813 r., Kamienna Góra



skich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Wisła”. Wraz z przemianami gospodarczymi lat 90. nastąpił ich powolny upadek i radykalne zmiany ich funkcji (na terenie dawnego zakładu „Wisła” znajduje się dzisiaj centrum handlowe).

W 2012 r. pod Górą Parkową otworzono podziemia kamiennogórskie pod atrakcyjną dla turystów nazwą „Arado – Zaginione Laboratorium Hitlera”, stanowiące w czasie wojny tajemniczy zakład, w którym konstruowano unikatowe samoloty. Co roku w czasie „majówki” organizowany jest Rajd Arado, który przyciąga do miasta wielu turystów. Naprzeciwko wejścia do podziemi znajduje się otwarta w lutym br. placówka Sudeckiej Informacji Turystycznej, w której można uzyskać informacje o miejscowych atrakcjach i zakupić wiele lokalnych produktów i wydawnictw.

Na północ od miasta, nad Bobrem, znajdują się ruiny zamku Grodzko (*Kreppelhof*) i osiedle Antonówka, w którym w czasie II wojny pracowali więźniowie obozu koncentracyjnego *Gross-Rosen*. Po wojnie te tereny przejęła Armia Czerwona, a jeszcze do niedawna w pobliskim lesie znajdowano niewybuchy. Do Antonówki prowadzi ścieżka rowerowa po śladzie dawnej linii kolejowej, skąd rozpościera się widok na Kamienną Górę i obelisk upamiętniający przeprowadzoną tu paradę wojsk koalicji antyfrancuskiej w 1813 r., którą wizytowali car Rosji Aleksander I i król pruski Fryderyk Wilhelm III. Pomnik ten postawiono pod koniec XIX w. i jego stan wymaga odnowy.

Purpurowe Jezioro
w Wieściszowicach

Rudawy Janowickie

Z Kamiennej Góry możemy powędrować w stronę Raszowa, zwiedzić tu niezwykle mauzoleum rodziny Schaffgotschów, do których należało przez pewien czas Grodzko. Znajduje się ono w filialnym kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Idąc stąd w kierunku Wieściszowic, można dotrzeć do szczególnej atrakcji Rudaw Janowickich, jaką są Kolorowe Jeziora – malownicze pozostałości funkcjonującej w tym miejscu do 1927 r. kopalni pirytu i siarki *Morgenstern*, którą potem zalano. W wyniku procesów chemicznych zbiorniki wodne zabarwiły się tu na kolor żółty, czerwony, błękitny i zielony. Powyżej wspomnianych Jeziorok położona jest Wielka Kopa (871 m n.p.m.), na której znajdują się ślady zbudowanej tu przed wojną wieży widokowej. Planuje się ją odbudować i w ten sposób zwiększyć atrakcyjność tej części Rudaw.

Nieopodal Wieściszowic, tuż nad Bobrem, położone są Ciechanowice, których największą atrakcją jest założenie pałacowo-parkowe, starannie odnawiane od szeregu lat. Dzisiejszy neobarokowy wygląd pałacu pochodzi z połowy XIX w., a we wnętrzu zabytku znajduje się niezwykle zespół renesansowych malowideł naściennych, odkrytych w trakcie rewitalizacji pałacu, jeszcze nieudostępnionych. W okresie letnim na terenie parku przypałacowego odbywają się koncerty muzyki poważnej, a na pobliskim wzgórzu znajduje się odnowiona kamienna wieża widokowa, z której nie można zobaczyć szerszej panoramy ze względu na rosnące wokół drzewa.



RESTRUKTURYZACJA SUBREGIONU KAMIENNOGÓRSKIEGO

MARIAN KACHNIARZ

OD REDAKCJI: W drugiej części publikacji, poświęconej zachodniej części Kotliny Kamiennogórskiej, prezentujemy zarys jej problemów rozwojowych i ich zmiany w dłuższej perspektywie.

Na wschodnim przedpolu Karkonoszy, w Kotlinie Kamiennogórskiej, wykształciła się w minionych wiekach specyficzna struktura gospodarki z wyraźną dominacją przemysłu i niewielkim udziałem usług. Ze względu na surowsze niż w innych kotlinach sudeckich warunki klimatyczne, także i tu rolnictwo nie miało nigdy dobrych warunków rozwoju.

Struktura przemysłu

Już od czasów przedwojennych największymi ośrodkami przemysłowymi były tu Kamienna Góra i Lubawka. W tutejszych zakładach przemysłowych pod koniec lat 70. ub. wieku pracowało odpowiednio ok. 10 i 4,5 tys. ludzi. Lubawka jeszcze na początku lat 90. cechowała się ponad 70-procentowym udziałem zatrudnionych w przemyśle, co stanowiło najwyższą wartość wśród miast ówczesnego woj. jeleniogórskiego. Strukturę kamiennogórskich przedsiębiorstw tworzyły przede wszystkim zakłady lniane (Len), jedwabnicze (Floreta), odzieżowe (Intermoda) oraz maszynowe (Dofama) i obuwnicze (Odra). W Lubawce funkcjonowały zakłady dziewiarskie (Watra), azbestowe (Gambit), meblarskie (LFM), metalowe (Galmet) oraz oddział Florety.

Gospodarka oparta na dużych zakładach przemysłowych stworzyła tu swoistą tkankę społeczną. Przykładowe przedszkola, szkoły, przychodnie, domy kultury, stołówki czy w końcu mieszkania i ośrodki wypoczynkowe, składały się na system dystrybucji podstawowych dóbr i usług. Skutkiem takiego uzależnienia od pracodawcy było powstanie specyficznych struktur społecznych, składających się ze wspólnot identyfikujących się najpierw z zakładem pracy, a dopiero potem z zamieszkiwanym terytorium.

Charakterystyczną cechą tego obszaru była lokalizacja zakładów przetwórczych niemalże w każdej

miejsowości, nie tylko w miastach. Przykładowo na wschodnim skłonie Karkonoszy, w Ogorzelcu wzbogacano siarkę, potem rozpoczęto produkcję chemii gospodarczej w Zakładach Inco, a oprócz tego prowadzono eksploatację złoża amfibolitu.

W pobliskim Leszczyncu produkowano porcelanę elektrotechniczną, w Miszkowicach funkcjonował oddział zakładów azbestowych, a obok w Jarkowicach produkowano m.in. wyroby gospodarstwa domowego oraz zabawki.

Deindustrializacja

Jeszcze przed okresem transformacji systemowej z początku lat 90. można było zaobserwować symptomy wyczerpywania się tu dotychczasowego modelu gospodarowania, opartego przede wszystkim na ekstensywnej eksploatacji obiektów i wyposażenia technologicznego. Stopień wyeksploatowania był bardzo wysoki i nic dziwnego, że w zderzeniu z urealnioną gospodarką rynkową, miejscowe zakłady miały słabszą pozycję konkurencyjną.



Marian Kachniarz
ekonomista,
profesor
Uniwersytetu
Przyrodniczego
we Wrocławiu,
były starosta
kamiennogórski

Kamienna Góra
– częściowo
zagospodarowane
hale byłej tkalni
jedwabiu Floreta





Krzeszów – hale produkcyjne Takaty (obecnie Joyson Safety Systems)

W subregionie kamiennogórskim transformacja miała bardzo bolesny przebieg. W 1993 r. zlikwidowano Watrę w Lubawce (był to pierwszy tak duży zakład w byłym woj. jeleniogórskim), a potem kamiennogórskie zakłady Floretę i Odrę, a największe zakłady Len zbankrutowały w 2006 r. Kamodex, następca Intermody, pomimo podjętego procesu restrukturyzacji i zdobycia atrakcyjnych zleceń w 2008 r., zgłosił wniosek o upadłość. W tym samym czasie zlikwidowane zostały zakłady meblowe oraz metalowe w Lubawce, a także szereg zakładów w mniejszych miejscowościach zlokalizowanych bliżej Karkonoszy.

W Kamiennej Górze i Lubawce zlikwidowano zatem wszystkie przedsiębiorstwa branży przemysłu lekkiego. W pierwszym z tych miast przetrwała jedynie produkująca maszyny włókiennicze Dofama, związana z firmą Thies – niemieckim potentatem na tym rynku, a w Lubawce pozostał Gambit, który musiał zmienić technologię produkcji materiałów uszczelniających i termoizolacyjnych (bo wprowadzono zakaz stosowania azbestu). Przyczyn sukcesu należy tu upatrywać w aktywności zarządzających i zjednaniu sobie części załóg tych zakładów, mimo konieczności podejmowania bardzo niepopularnych decyzji.

Opisane powyżej losy kluczowych zakładów spowodowały strukturalną zapaść gospodarczą omawianego obszaru. Gwałtownie zmniejszyła się liczba zatrudnionych w przemyśle (w 2003 r. stanowili oni jedynie 35% stanu z 1988 r.). Skalę negatywnych zjawisk społecznych pogłębił upadek wałbrzyskich kopalń, które zatrudniały przede wszystkim mężczyzn z tego terenu. Oczywiście skutkiem tych procesów był skokowy wzrost bezrobocia, które już w 1993 r. osiągnęło poziom 25% i utrzymywało się na tym poziomie przez całą dekadę.

Początki stabilizacji

Wraz z początkiem XXI w. dynamika procesów degradacji przemysłu w Kotlinie Kamiennogórskiej uległa osłabieniu, brakowało jednak wewnętrznego kapitału na uruchamianie nowych form działalności gospodarczej, a ten zewnętrzny nie napływał szerokim strumieniem. I działo się tak pomimo utworzonej tu w 1997 r. strefy ekonomicznej, w której za-inwestowało kilka dużych firm (m.in. Joyson, Soop, Lubatex, Autocam), jednak stopień zastąpienia utraconych wcześniej miejsc pracy był nadal niesatisfakcjonujący.

Minioną dekadę cechuje odwrócenie dotychczasowych negatywnych tendencji. Bezrobocie ustabilizowało się na niskim, zbliżonym do średniej krajowej poziomie, pojawił się nawet lekki przyrost miejsc pracy. Społeczność lokalna zdołała się dostosować się do nowych uwarunkowań. Przykładem tego są codzienne dojazdy 5 tys. pracowników poza Kotlinę, głównie do zakładów w Wałbrzychu, Radomierzu a nawet pod Wrocławiem. Otwarcie rynków pracy w krajach europejskich spowodowało także sporą migrację zagraniczną.

Perspektywy

Przyszłość subregionu można opisać dwoma skrajnymi scenariuszami. Pierwszy z nich to utrata zdolności do rozwoju, skutkująca dalszym odpływem osób najaktywniejszych. Depopulacja i gentryfikacja będzie małą zachętą do lokalizowania tu nowych przedsięwzięć produkcyjnych i usługowych. Obszar ten może być jednak dobrym miejscem życia dla osób w wieku poprodukcyjnym czy poszukujących bliskiego kontaktu z naturą, z dala od hałaśliwych centrów turystycznych. Trzeba jednak znaleźć „patient” na rewitalizację, zwłaszcza tutejszej infrastruktury.

W drugim scenariuszu można przyjąć znaczące zmiany, spowodowane „prądem wznoszącym” generowanym przez radykalny wzrost dostępności komunikacyjnej Kamiennej Góry i Lubawki, związanym z budową S3, a w perspektywie S5 i szybkiej kolei. To może przynieść rewolucyjne zmiany dla tego obszaru – tym razem pozytywne. Nie muszą one oznaczać tylko powrotu przemysłu – ich efektem może być większe wykorzystanie tutejszych walorów turystycznych, spożytkowanych jednak w zdecydowanie inny sposób niż w głównych ośrodkach karkonoskich. Dla zwolenników odpoczynku w spokojnych miejscowościach, skrytych w zacisznych dolinach. ■

DROGA EKSPRESOWA S3 A POPRAWA DOSTĘPNOŚCI KOTLINY KAMIENNOGÓRSKIEJ I KARKONOSZY

JAKUB ROSOWSKI, MACIEJ ZATHEY, BOGUSŁAW MOLECKI

Budowa drogi ekspresowej S3 wchodzi w końcową fazę i niebawem droga ta połączy ze sobą województwa zachodniej Polski oraz poprawi połączenie Kotliny Kamiennogórskiej i pobliskich obszarów z układem głównych dróg krajowych i systemem dróg czeskich. Ma ona stanowić element europejskiej sieci transportowej, w praktyce na razie jej budowa będzie miała znaczenie głównie krajowe.

Historia europejskiego korytarza komunikacyjnego północ – południe

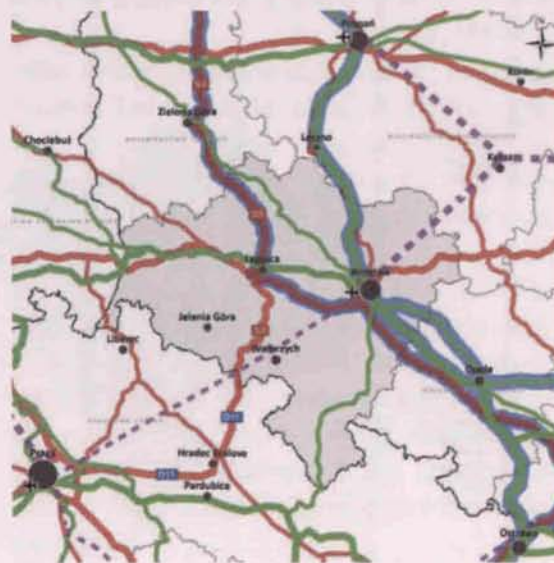
Koncepcja szybkiego połączenia północ – południe, poprowadzonego w zachodniej części Polski, zrodziła się pod koniec lat 60. ubiegłego wieku. Chodziło wtedy o stworzenie wygodnej trasy dla ruchu turystycznego ze Skandynawii w kierunku ciepłych wybrzeży Adriatyki i Morza Śródziemnego. W tym celu m.in. w 1967 r. uruchomiono regularne połączenie promowe Ystad – Świnoujście, a wśród tras, które miałyby stąd prowadzić, rozpatrywano szereg wariantów, w tym dwa dolnośląskie: drogę E-14 przez Jakuszyce oraz E-12 przez Kudowę Słone. Trasie tej towarzyszyło wytyczenie połączenia kolejowego Skandynawii z Czechami w ramach korytarza C-E 59 z Ystad, od którego w Nowej Soli odgałęziała się odnoga C 59/1 przez Zawidów, a we Wrocławiu – C 59/2 przez Międzyzlesie.

Po latach wyznaczone wtedy korytarze stały się elementami transeuropejskiej sieci transportowej. Droga ekspresowa S3, zaliczona do sieci bazowej TEN-T (skrót od *Trans-European Transport Networks*), łączy porty morskie Szczecin i Świnoujście z granicą Polski w Lubawce i docelowo z czeską Pragą (bez wykorzystania połączenia przez Kudowę Słone). Dla odmiany, w ruchu kolejowym stracił na znaczeniu szlak C 59/1 prowadzący przez Zawidów (jego odcinek Nowa Sól – Żagań został nawet rozebrany), natomiast do sieci kompleksowej TEN-T

zaliczono zelektryfikowane połączenie prowadzące z Poznania do Wrocławia i dalej przez Międzyzlesie do Czech.

Budowa drogi ekspresowej S3

Trasa S3 docelowo liczyć będzie na terenie Polski blisko 490 km. Dotychczas oddano do ruchu 397 km, w realizacji pozostaje 66 km. W obszarze Dolnego Śląska S3 przebiega na odcinku 133 km i połączy ze sobą takie ośrodki jak: Polkowice, Lubin, Legnicę, Jawor, Bolków, Kamienną Górę i Lubawkę. Już zrealizowany odcinek S3 od granicy województwa do Bolkowa ukończony został w 2018 r., a obecnie trwają prace na dwóch ostatnich odcinkach pomiędzy Bolkowem a granicą państwa w Lubawce. Budowa pierwszego z nich, od Bolkowa do Kamiennej Góry (długości 16,1 km), wg wrocławskiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad będzie zakończona w I połowie 2024 r., natomiast odcinek od Kamiennej Góry do Lubawki (długości 15,3 km) jeszcze w tym roku.



Jakub Rosowski
zastępca kierownika
Zespołu
ds. Infrastruktury
w IRT



Maciej Zathey
dyrektor IRT



Bogusław Molecki
zastępca dyrektora
IRT ds. nauki

*Korytarze
drogowe i kolejowe
w ramach
sieci bazowej
i kompleksowej
TEN-T (za IRT)*

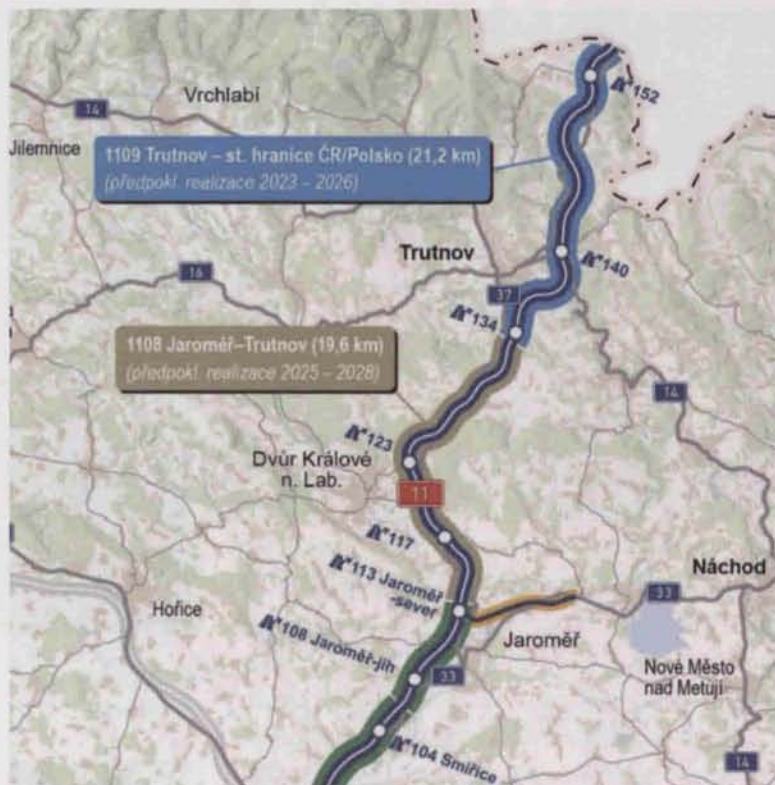


SIĘĆ DROGOWA
Bazowa
Kompleksowa
SIĘĆ KOLEJOWA KONWENCJONALNA
Bazowa
Kompleksowa
SIĘĆ KOLEJOWA DUŻYCH PRĘDKOŚCI
Bazowa
Kompleksowa

Korytarz Bałtyk - Adriatyk
Międzynarodowy port lotniczy

MIASTA WG POPULACJI

100 000
500 000
1 000 000



Brakujące odcinki autostrady D11 w Republice Czeskiej (wg ŘSD ČR)

Warto podkreślić rozmach tego przedsięwzięcia, o którym świadczy m.in. zrealizowanie na odcinku pomiędzy Bolkowem a Kamienną Górą dwukomorowego tunelu drogowego o długości 2,3 km, który będzie najdłuższym w Polsce tunelem pozamiejskim, drążonym w skale (samo przebicie tunelu trwało 444 dni i zakończyło się 22 lutego br.).

Kontynuacją drogi ekspresowej S3 po stronie czeskiej będzie autostrada D11 w relacji Trutnov – Jaroměř – Smiřice – Hradec Králové – Praga. W chwili obecnej do wykonania pozostaje 40,8 km tej trasy, podzielonej na dwa odcinki realizacyjne: granica państwa – Trutnov planowany na l. 2023-2026 (o długości 21,2 km) oraz Trutnov – Jaroměř, zaplanowany do budowy w l. 2025-2028 (o długości 19,6 km).

Symulacja dostępności czasowej do węzłów drogowych na autostradach i drogach ekspresowych (wg IRT)



Wpływ budowy S3 na poprawę dostępności transportowej regionu

W ramach analiz prowadzonych w Instytucie Rozwoju Terytorialnego wykonano symulację dostępności czasowej mieszkańców regionu do węzłów drogowych zlokalizowanych w ciągach autostrad i dróg ekspresowych. Analizy te przeprowadzono dla istniejącej sieci tych dróg oraz przy uwzględnieniu realizowanych odcinków S3. Wynika z nich, że obecnie w 30-minutowej strefie dostępności do ww. węzłów mieszka ok. 2,15 mln mieszkańców województwa, co stanowi 77% ich ogólnej liczby. Po ukończeniu budowy drogi S3 na odcinku od Bolkowa do Lubawki parametr ten ulegnie niewielkiej poprawie i to zaledwie o 2%.

W związku z sięgającym ok. 4 lat przesunięciem czasowym pomiędzy oddaniem do użytku drogi S3 po stronie polskiej i D11 po stronie czeskiej, w najbliższym czasie należy spodziewać się utrzymania obecnego stanu w drogowym ruchu transgranicznym. Niewystarczające parametry techniczne drogi krajowej I/16 po stronie czeskiej najprawdopodobniej spowodują utrzymanie się obecnych ograniczeń tonażowych w miejscu przekraczania granicy Královéc – Lubawka dla pojazdów ciężarowych powyżej 9 t. Z uwagi na brak możliwości kontynuowania jazdy trasą S3 po stronie czeskiej po 2024 r. zakładać należy, że ciężki ruch tranzytowy kierowany będzie obecnie istniejącą drogą krajową I/33 w kierunku przejścia Náchod – Kudowa Słone i dalej drogą krajową nr 8 po stronie polskiej.

Sytuację tę zmieni dopiero uruchomienie pełnego przebiegu trasy D11, a obecnie niezbędne jest przeprowadzenie odpowiednich uzgodnień z przedstawicielami zarządców infrastruktury drogowej każdego szczebla w zakresie rozwiązań tymczasowych, związanych z organizacją ruchu do tego momentu.

Nowy układ transportowy a poprawa dostępności Kotliny Kamiennogórskiej i Karkonoszy

Realizowana aktualnie trasa S3 w nieodległej przyszłości spowoduje usprawnienie ruchu tranzytowego w relacji północ – południe, ale nie rozwiąże wszystkich problemów związanych z dostępnością transportową obszaru Sudetów Zachodnich. Droga ta traktowana powinna być jako korytarz podłączający Kotlinę Kamiennogórską do międzynarodowych, transeuropejskich sieci transportowych, natomiast wyzwaniem dla polityki rozwoju tego rejonu i jego sąsiedztwa w dalszym ciągu pozostaje organizacja transportu w wymiarze lokalnym.

Dostępność do samej drogi S3 ograniczona jest jej „tunelowym” charakterem i dostępem do niej jedynie poprzez 4 węzły w obrębie Sudetów Zachodnich: Bolków, Kamienna Góra Północ, Kamienna Góra Południe oraz Lubawka. Z węzłów tych prowadzą drogi do Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy oraz do Kotliny Kamiennogórskiej i poprawa dostępności tych obszarów uwzględniać musi inne elementy infrastruktury transportowej – drogi wojewódzkie, infrastrukturę kolejową i infrastrukturę transportu zeroemisyjnego.

Z punktu widzenia obecnych wyzwań klimatycznych, szczególnie transport kolejowy i kombinowany kolejowy (uzupełniany o wykorzystanie rowerów lub innych urządzeń transportu osobistego) jest najbardziej pożądaną formą mobilności w przyszłości. Zaspokojenie związanych z tym potrzeb wiązać będzie się z inwestycjami realizowanymi w ramach Funduszy Europejskich dla Dolnego Śląska na lata 2021-2027 oraz Programu INTERREG Polska – Czechy 2021-2027.

Dla poprawy funkcjonowania transportu kolejowego największe znaczenie miała jak dotąd inwestycja w Sędziszawiu, umożliwiającą przyjmowanie na stacji pociągów z Czech z dogodnymi przesiadkami w kierunku Wałbrzycha (Wrocławia) i Jeleniej Góry (Szklarskiej Poręby). Umożliwiło to reaktywację codziennych połączeń kolejowych na trasie Sędziszów – Kamienna Góra – Lubawka – Královec. Wśród kolejnych zadań wskazuje się do realizacji w obszarze Sudetów Zachodnich uruchomienie linii Jelenia Góra – Mysłakowice – Karpacz oraz Mysłakowice – Kowary – Kamienna Góra. Brana jest także pod uwagę możliwość reaktywowania połączenia Legnica – Złotoryja – Marciszów, poprawiająca dojazd z północy województwa.



W ramach realizacji programu mobilności zeroemisyjnej realizowana będzie Dolnośląska Cyklostrada – sieć tras rowerowych spełniających wysokie standardy bezpieczeństwa i komfortu jazdy, która ma połączyć najważniejsze ośrodki regionu. Będzie ona pełnić dwie funkcje jednocześnie: po pierwsze – ma stanowić szkielet dróg rowerowych służący codziennej mobilności i łączący się z lokalnymi trasami i możliwością planowania podróży w powiązaniu z transportem publicznym, a po drugie – ma oferować możliwość realizacji podróży turystycznej na dłuższe dystanse.

Omawiany obszar obsługiwać będą dwie trasy długodystansowe: Trasa Sudecka prowadząca ze wschodu na zachód i Trasa Kamienna relacji północ – południe. Obydwie trasy będą w swych znacznych odcinkach w dolinie Bobru.

Wśród ważnych drogowych inwestycji w obszarze Sudetów Zachodnich, które wniosły do wojewódzkiego programu lokalne samorządy, znalazły się: modernizacja drogi wojewódzkiej nr 367 łączącej Kamienną Górę z aglomeracjami wałbrzyjską i jeleniogórską oraz modernizacja drogi wojewódzkiej nr 369 łączącej Lubawkę przez Rozdroże Kowarskie i Przełęcz Okraj z granicą polsko-czeską. Obecnie trwają analizy celowości realizacji poszczególnych inwestycji drogowych w ramach przygotowywanego w IRT Planu inwestycji transportowych w województwie dolnośląskim (stan zaawansowania tych prac można śledzić na stronie www.pit.irt.wroc.pl).

*Zakończenie prac
przy drążeniu
tunelu drogowego*

PRZYPOMNIENIE DZIAŁALNOŚCI SUDECKO-POMORSKIEGO TOWARZYSTWA DROGOWEGO SA



Janusz Korzeń
były prezes Zarządu
SPTD

Kiedy 30 lat temu, we wrześniu 1992 r., pojawili się w Jeleniogórskim Biurze Planowania i Projektowania dwaj entuzjaści budowy tylko jednego odcinka planowanej autostrady A3, z Legnicy do Trutnowa, reprezentanci firm 3T Truck Transport z tegoż czeskiego miasta i T-Static of America aż z Bostonu – nie mogłem przewidzieć, dokąd zaprowadzi nas pomysł założenia spółki, która się tym zajmie i jaka przy tym przypadnie mi rola. Do idei tej, która szybko objęła całą długość przyszłej autostrady, przekonaliśmy pierwsze samorządy na tej trasie i już w styczniu 1993 r., przy wsparciu wojewodów wszystkich ówczesnych 5 województw z Polski Zachodniej, 8 samorządów, 4 firmy prywatne powołały w Jeleniej Górze spółkę akcyjną pod nazwą Sudecko-Pomorskie Towarzystwo Drogowe, a ja zostałem jej prezesem.

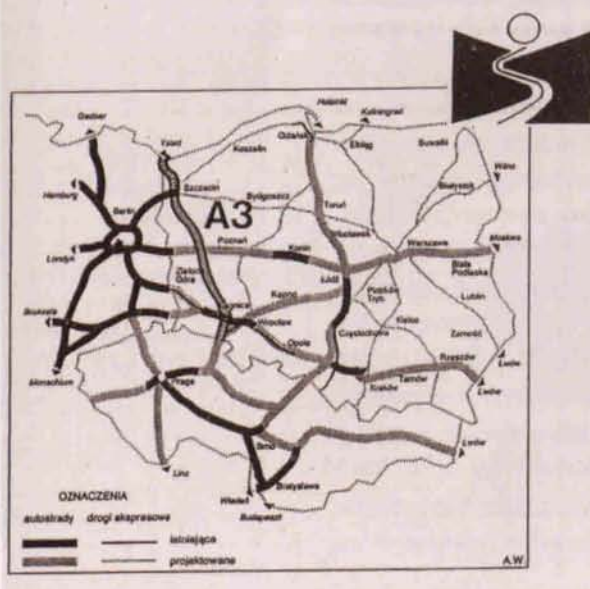
Był to czas wielkiego entuzjazmu dla rozpoczęcia budowy nie tylko „naszej” autostrady i wszystko wydawało się możliwe. Powstało wtedy ponad dwadzieścia takich, jak SPTD SA spółek, każda związana ze swoim regionalnym odcinkiem którejś z 4 zakładanych wtedy do budowy autostrad w Polsce. Głównym zadaniem naszej organizacji stało się lobbowanie za wprowadzeniem autostrady A3 do rządowego programu budowy autostrad. Zostało to uwieńczono uzyskaniem dla niej wskazania lokalizacyjnego w sierpniu 1998 r. Zabiegaliśmy również o rozbudowę organizacyjną i kapitałową spółki, a także podjęcie prac studyjnych nad wytrasowaniem przebiegu autostrady.

W szczytowym okresie rozwoju spółki, która stanowiła unikalny w skali kraju, publiczno-prywatny związek gospodarczy, w jej skład wchodziło w 1998 r. blisko

60 podmiotów, 32 gminy, w tym wszystkie ówczesne miasta wojewódzkie na trasie A3, Pomorski Bank Kredytowy, Zarząd Portu w Szczecinie, CPN i Rafineria w Trzebini, a także szereg polskich przedsiębiorstw budowlanych i jedna duża, budowlano-konstrukcyjna firma z Niemiec. Zarząd spółki mieścił się w Jeleniej Górze, a przewodniczenie Rady Nadzorczej powierzane było stale wiceprezydentowi Szczecina, odpowiedzialnemu za inwestycje. SPTD nawiązało szereg kontaktów z wielkimi firmami budowlanymi ze Szwecji, Niemiec, Austrii, Turcji i bardzo szybko uzyskało znakomicie opracowane studium wykonalności dla A3, opracowane przez londyński oddział Sumitomo Bank, wtedy czwarty bank na świecie, i... z wielką atencją traktowane przez ekspertów.

Kiedy jednak podjęto pierwsze próby zbilansowania w skali całego kraju i pod każdym kątem bardzo ambitnie zarysowanego wówczas programu budowy autostrad, bardzo szybko okazało się, że jego realizacja będzie trudna, wymagająca czasu i ogromnych nakładów oraz... znacznego odchudzenia. Nie było to takie proste i dopiero w rozporządzeniu Rady Ministrów z września 2001 r. ustalono przebieg tylko 3 głównych autostrad (A1, A2 i A4) i drogi ekspresowej S3 (zresztą wraz z 14 innymi). Znaczyło to dla SPTD jedno: usunięto podstawowy cel funkcjonowania spółki, czyli uzyskanie koncesji na budowę „naszej” autostrady, a realizacja trasy S3 stała się obowiązkiem rządu. I pozostało nam tylko czasem, przy spotkaniach „kombatanckich” wznosić toast, mówiąc „A...trzy!” i liczyć na to, że kiedyś trasa ta, którą zbudowano zresztą w autostradowych parametrach już w większej części i którą niedługo odda się w całości do użytku – uzyska na powrót swą nazwę, bo w dzisiejszym zestawie autostrad jest na to przecież jakby zarezerwowane miejsce!

Trochę trwało jeszcze poszukiwanie nowych form działania spółki, m.in. pod jej egidą zbudowany został cały system lokalnych oczyszczalni ścieków w Ciechanowicach, ale gdy znikł główny przedmiot jej funkcjonowania, trzeba było firmę zlikwidować i po dziesięciu latach jej działalności wykreślono ją z rejestru przedsiębiorstw w lutym 2003 r. ■



NOVUM DLA TRANSGRANICZNEJ WSPÓŁPRACY

Z MIROSLAVEM VLASÁKIEM, DYREKTOREM EUROPEJSKIEGO UGRUPOWANIA WSPÓŁPRACY TERYTORIALNEJ NOVUM I JEGO ZASTĘPCĄ BARTOSZEM BARTNICZAKIEM ROZMAWIA PIOTR SŁOWIŃSKI

Minęło 6 lat działalności Novum i mam wrażenie, że coś się zmieniło w jego kierownictwie...

(Bartosz Bartniczak) W październiku ubiegłego roku minęła nasza pierwsza kadencja, w której pełniłem obowiązki dyrektora i funkcję tę, na zasadzie rotacji, pełni obecnie kol. Mirek Vlasák, a ja jestem jego zastępcą.

Po co Novum powstało i czy idee jego założycieli się spełniły?

(Miroslav Vlasák) O to trzeba by zapytać tychże założycieli. Najkrócej można powiedzieć, że Novum powstało po to, by wspierać polsko-czeską współpracę, w każdym zakresie, w jakim jest ona potrzebna. A czy się udało? Myślę, że tak, skoro nas z Bartkiem nie wymieniono na innych.

Trudno nie odnieść wrażenia, że taka współpraca przy europejskim wsparciu odbywa się w takich dziedzinach, na jakie przeznaczono środki. Czasem chyba tylko po to, by nie przepadły, a efekty działań trafiają do archiwów i tam obrastają kurzem.

(BB) Staramy się, by takie niepotrzebne projekty nie były realizowane, by pieniądze trafiały na rozwiązywanie faktycznych problemów. Jednym z naszych przedsięwzięć, bardzo potrzebnych, jest projekt „Jak ratujecie u Was?”, czyli współpraca stacji pogotowia ratunkowego. Bardzo ważną do rozwiązania kwestią stało się, oprócz współpracy samych stacji, przygotowanie umowy polsko-czeskiej dla podejmowania działań karettek pogotowia po drugiej stronie granicy. Podjęliśmy współpracę m.in. w dziedzinie transportu, wspieraliśmy na przykład plany budowy dróg S3 i D11, organizowaliśmy koordynacyjne spotkania i konferencje im poświęcone.

Czy kiedy powoływano Novum, wiedziano do czego będzie służyć?

(MV) Myślę, że nawet nasi założyciele nie wiedzieli dokładnie, po co zostało powołane. Zakres naszego działania pomógł nam ustalić powstałe od razu

grupy robocze w różnych dziedzinach. Rozwiązujemy wskazane problemy, a jeśli okaże się, że są na to pieniądze, pokazujemy, jak po nie sięgać albo i sami po nie sięgamy.

Nasze Ugrupowanie miało się nazywać pierwotnie „Sudety”, ale z powodów historycznych okazało się to trudne do zaakceptowania dla strony czeskiej. Powstało zatem Novum i co to znaczy?

(MV) Novum... Byłem przy tworzeniu nazwy od początku. Wymyślili to przedstawiciele kraju kralovohradeckiego. Mamy 9 założycieli, a *novum* po łacinie znaczy dziewięć... (BB). *Novum* znaczy nowy, a chodziło nam o coś nowego, nie kolejny euroregion. Nikt do końca nie wiedział, co to jest to EUWT. Na granicy zachodniej w ogóle nie mieliśmy takiej organizacji i musieliśmy tu przecierać nowe szlaki.

Europejskie Ugrupowanie Współpracy Terytorialnej... To pachnie unijną nowomową.

(BB) W Unii Europejskiej, na jej wielu wewnętrznych granicach, istnieje szereg nierozwiązanych problemów, rozwojowych barier. Ugrupowania powstały po to, by pomagać te bariery niwelować, a zakładały je przygraniczne samorządy, organizacje regionalne, lokalne lub inne.

Wasze zadanie to znajdowanie instytucjonalnych rozwiązań dla istniejących problemów...

(MV) Zajmujemy się przede wszystkim rozwiązywaniem problemów instytucjonalnych, ale też kojarzymy



Miroslav Vlasák



Bartosz Bartniczak

partnerów z obu stron, czasem pracujemy jak punkt informacji gospodarczej, a czasem jako transgraniczny punkt kontaktowy. Przykładowo w okresie pandemii staraliśmy się informować o tym, jakie wprowadzano regulacje w Polsce i w Czechach, bo oba kraje miały własne pomysły i rozwiązania.

Kto płaci za utrzymanie Novum?

(BB) Utrzymujemy się ze składek członkowskich, wnoszonych w połowie przez partnerów polskich, a w połowie przez czeskich. Zdobywamy też środki na realizowane przez nas projekty, których ogólna wartość przekroczyła już milion euro. Zrealizowaliśmy 6 projektów z Interregu Republika Czeska – Polska i 2 z programu Interreg Europa Środkowa. Bywamy liderem projektów, ale też partnerem.

Dyrektor jest Czechem, a jego zastępcą Polakiem. Czy takie parytety są utrzymane wśród pracowników biura?

(BB) Pod względem płci mamy parytety, ale pod względem narodowościowym tak nie jest. Mamy jednego pracownika czeskiego na czterech w ogóle. Zrównanie liczby Czechów i Polaków pracujących w naszej instytucji to wyzwanie na przyszłość, natomiast obecnie jest zwyczajnie łatwiej jeleniogórzanom pracować w Jeleniej Górze.

Co przed Wami w drugiej kadencji?

(BB) Przygotowujemy się do nowego okresu programowania unijnego. Na pewno powstanie druga edycja projektu dla ratowników nauki języka czeskiego – co się cieszyło wielkim powodzeniem, chcemy też stworzyć projekt dotyczący promocji zamków i pałaców po obu stronach granicy oraz uzdrowisk, których mamy bardzo dużo.

Czy zwykły Polak i zwykły Czech potrzebuje Waszego wsparcia?

(MV) Na co dzień może nie. Ale pandemia pokazała, że kiedy pojawiają się problemy, pomoc takiej instytucji, jak nasza, bywa niezbędna. Pamiętam jak czeska strona wskazywała w pandemii, kiedy granice były zamykane, że można będzie jeździć do pracy przez Lubawkę, a tymczasem polska strona wskazała Nachod i Harrachov, by tu przekraczać granicę. Widać, że z Warszawy i Pragi daleko jest do granicy i potrzebna była instytucja, która mogła zadziałać, by obie strony mogły się porozumieć.

Czyli jesteście potrzebni?

(BB) Myślę, że tak. Nie tylko działamy wtedy, kiedy są problemy z przekraczaniem granicy, ale mamy też trochę rolę „swatki”. Łączymy partnerów do wspólnych działań, kiedy ktoś o to poprosi. (MV) Jak ktoś się do nas zwraca, to reagujemy, ale też nasze grupy robocze rozpoznają problemy, które próbujemy potem rozwiązywać. No i nasi założyciele, kraj královohradeckí, libereckí, pardubickí, ołomuniecki, województwo dolnośląskie – zgłaszają nam problemy.

Marszałkowie i hejtmani nie wiedzieliby bez Was jak do siebie zadzwonić?

(MV) Oczywiście, że wiedzą, ale zanim coś trafi na oficjalną drogę, staramy się to wcześniej przygotować. Mam wrażenie, że czasem, żeby marszałek i hejtman do siebie zadzwonili, może minąć i rok, a my organizujemy spotkanie w jakiejś sprawie, oni przyjeżdżają, rozmawiają i już wiedzą, czego problem dotyczy. Wtedy dużo łatwiej go rozwiązywać.

Jakie macie cele na najbliższe lata?

(BB) To ciągle rozszerzanie wiedzy o naszych możliwościach, bo są jeszcze tacy, którzy nie wiedzą, co to jest EUWT. I mieszkający coraz dalej od granicy mieszkańcy i instytucje korzystają z naszej pomocy. Chcemy to kontynuować. (MV) Po czeskiej stronie jest identycznie. Mam nadzieję, że np. uda nam się doprowadzić do podpisania umowy w sprawie współpracy przygranicznej pogotowia ratunkowego.

Jesteście oficjalną instytucją i zmartwieniem dyrektorów takich jednostek jest zawsze sprawne funkcjonowanie i płynne płacenie rachunków. Tymczasem przy rozliczaniu projektów, których realizujecie coraz więcej, czasem długo trzeba czekać na środki. Czy stanowi to dla Novum kłopot?

(BB) Jest to oczywiście poważny kłopot, zwrot środków z realizowanych projektów trwa dosyć długo, bo trzeba wydać je teraz, a zwrot będzie po roku albo później, do tego kontrola jest skrupulatna, to wszystko trwa. (MV) I u nas jest podobnie, ważniejsze są wszystkie podpisy, to czy wszędzie jest unijna flaga, czy są zdjęcia z każdego etapu zadania. Mam wrażenie, że czasem samo zadanie jest mniej istotne niż ta papierkowa robota. To jest również jedna z barier na wewnętrznych granicach Unii Europejskiej i pewnie będziemy się zajmować jej przełamywaniem. ■

Dziękuję za rozmowę.

WĘDRÓWKI GEOLOGICZNE PO SUDETACH (10)

WOREK OKRZESZYNA

ROKSANA KNAPIK

Na wschód od Karkonoszy znajduje się wiele ciekawych geologicznie miejsc, wśród których Worek Okrzeszyna zasługuje na szczególną uwagę, wyróżniając się nie tylko walorami krajobrazowymi, ale również dużym nagromadzeniem geologicznych ciekawostek.

Obszar ten z trzech stron otoczony jest granicą państwową, stąd jego nazwa, związana także z nazwą miejscowości położonej w jego centrum. Jest zamknięty nie tylko wspomnianą granicą, ale również efektownymi pasmami górskimi – od zachodu Górąmi Kruczymi (częścią Gór Kamiennych), od wschodu Zaworami (częścią Gór Stołowych) i od południa Górąmi Jastrzębimi (w większości położonymi w Czechach). Obszar ten zbudowany jest z osadów niecki śródsudeckiej i tworzy go mozaika skał karbońskich, permskich, triasowych i kredowych, a ciekawostką jest również fakt, że jest odwadniany przez płynący na południe potok Szkło, już do zlewiska Morza Północnego!

W Worku Okrzeszyna w pierwszej kolejności warto odwiedzić masyw Jańskiego Wierchu zbudowany z karbońskich piaskowców, tworzących kilkumetrowe urwiska skalne. Dodatkowo można w nich znaleźć fragmenty skamieniałych drzew. W skałach tych przed II wojną światową eksploatowano węgiel kamienny i wciąż dostępne są tutaj będące śladami tej działalności sztolnie, gdzie doskonale widać pokłady węgla. Na pokopalnianych hałdach można

znaleźć minerały z gromady siarczków (m.in. piryt, chalkopiryt) oraz odciski roślin, np. paproci drzewiastych.

Od lat 40. XX w. poszukiwano w tym rejonie rud uranu, czego efektem było rozpoczęcie budowy kopalni „Okrzeszyn”. Wydrążono dwa szyby o głębokości ponad 200 m oraz jedną sztolnię. Później prace wstrzymano, a właściwa eksploatacja nigdy się tutaj nie rozpoczęła. Pozostały jednak hałdy, na których z powodzeniem można szukać m.in. permskich litytów.

Riolity budujące Góry Krucze można obejrzeć m.in. w nieczynnym kamieniołomie w Uniemyślu. Na ścianie wyrobiska zobaczymy efektowny fałd z płynięcia. Występuje tu także ciekawa mineralizacja – w zawierających ją strefach znajdziemy m.in. kalcyt, baryt, kowelin oraz minerały wtórne miedzi, takie jak malachit i chryzokolę. Kredowe piaskowce Gór Stołowych najpiękniej odsłaniają się na Trupinie, gdzie tworzą kilkumetrową krawędź progu Zaworów.

Oprócz bogatej budowy geologicznej warto podkreślić duże walory krajobrazowe tego obszaru. Niewielki Okrzeszyn i jeszcze mniejszy Uniemyśl położone są na malowniczych terenach, gdzie lasy i niewielkie zadrzewienia przeplatają się z polami uprawnymi i łąkami. Występują tu również ciekawe zbiorowiska roślinne oraz gatunki roślin i zwierząt. Przykładem są rosnące na stokach Jańskiego Wierchu fragmenty borów jodłowych, które zachowały się w Sudetach w niewielu miejscach. W obu miejscowościach znajdują się także warte odwiedzenia zabytki. Ten atrakcyjny teren, wciąż rzadko odwiedzany przez turystów, stanowi dobrą alternatywę dla zatłoczonych Karkonoszy.



Roksana Knapik
geolog,
przewodnik sudecki,
autorka publikacji
naukowych i popu-
larnonaukowych,
właścicielka firmy
„ROCK’si”



Piaskowcowe
urwiska skalne
Trupiny



Hałda pouranowa w Okrzeszynie z widokiem na Góry Krucze

XXVI WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

ŽACLÉŘ

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ



Barbara
Wieniawska-Raj
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”

Podczas wędrówek szlakami Rýchorów, najbardziej wysuniętej na południowy wschód części Karkonoszy, nie można pominąć Žacléřa – uroczego miasteczka położonego tuż przy granicy polsko-czeskiej, u podnóża Žacléřskiego hřbetu. Liczący nieco ponad 3000 stałych mieszkańców Žacléř jest obecnie jednym z najszybciej rozwijających się czeskich ośrodków turystycznych, oferującym liczne trasy turystyczne oraz szlaki rowerowe, a w sezonie zimowym stoki narciarskie i trasy narciarstwa biegowego. Dodatkowych atutów dostarcza bliskość drogowego przejścia granicznego w Lubawce/Královcu (7 km od centrum miasta) i turystycznego przejścia w Niedamirowie/Žacléřu (3 km od centrum).

Powstanie Žacléřa sięga prawdopodobnie XIII w. i wiąże się z przebiegającym przez te tereny dawnym traktem łączącym Czechy ze Śląskiem, dla ochrony którego zbudowano tu zamek, wzmiankowany po raz pierwszy w 1334 r. U jego podnóża założona została osada, później miasto. Wiek XVI przyniósł Žacléřowi rozwój różnych gałęzi przemysłu (papierniczego, szklarskiego, tekstylnego), jednakże najbardziej znaczącym dla rozwoju miasta stało się wydobywanie węgla kamiennego, trwające bardzo długo, bo w latach 1570-1992. W granicach obecnego Žacléřa znajdują się także dawne osady: Prkenný Důl, Rýchory, Bobr (gdzie bierze swój początek rzeka Bóbr) i Černá Voda u Žacléře.

O bogatej historii Žacléřa świadczy wiele jego zabytków. Nad miastem góruje pałac zbudowany na miejscu wspomnianego zamku (zniszczonego w pożarze w 1523 r.). Wielokrotnie przebudowywany, często

zmieniał właścicieli oraz funkcje, obecnie stanowi własność prywatną i jest niedostępny dla turystów.

W centrum miasta, obok niewielkiego rynku, znajduje się okazały kościół Najświętszej Trójcy Świętej, zbudowany w XVI w. w stylu renesansowym, w I poł. XVIII w. przebudowany na styl barokowy (wart obejrzenia także budynek plebanii z XVIII w.). W samym rynku na uwagę zasługują: kolumna maryjna z 1725 r., figura św. Floriana z XIX w., fontanna, budynek ratusza z przełomu XVIII i XIX w., a także barokowe kamienice z podcieniami oraz drewniane domy o konstrukcji wieńcowej. Tu także znajduje się muzeum miejskie udostępniające zbiory w czterech stałych ekspozycjach dotyczących historii miasta i regionu, najważniejszych postaci związanych z regionem, historii górnictwa oraz życia dawnych mieszkańców.

Miłośników zabytków techniki zainteresuje budynek starej wieży górniczej szybu Jiří, a także dostępna do zwiedzania, nieczynna kopalnia węgla kamiennego (szyb Jan Šverma). Godne obejrzenia są również: rzeźba św. Anny, wieża górnicza szybu František i wapiennik w Černej Vodzie oraz kaplica św. Anny w Prkenným Dole.

Na południe od miasta znajduje się unikatowy zabytek – twierdza artyleryjska Stachelberg, stanowiąca największy zespół warowny na linii fortyfikacji zbudowanych w latach 1935-1938 przy granicy czechosłowacko-niemieckiej. Udostępnione do zwiedzania są jej podziemia oraz ekspozycja obejmująca m.in. elementy uzbrojenia i modele obiektów.

Panorama miasta



VI WĘDRÓWKA PO CZESKIM PODGÓRZU KARKONOSKIM

KRÁLOVECKÝ ŠPIČÁK

PIOTR MIGOŃ

Położony na południe od Lubawki i wyróżniający się w krajobrazie wschodnich okolic Karkonoszy Královecký Špičák z formalnego punktu widzenia nie należy do Podgórza Karkonoskiego, ale geograficznie znakomicie wpisuje się w temat przewodni bieżącego numeru „Karkonoszy”. Jest najwyższym szczytem Vraních hor, czyli Gór Kruczych po polskiej stronie granicy, osiągając wysokość 881 m n.p.m. W stosunku do przyległego śródgórskiego obniżenia Bramy Lubawskiej wynosi się ponad 300 m wyżej, a stoki opadające w tym kierunku są wyjątkowo strome, o nachyleniu dochodzącym do 35°. Nazwa szczytu wywodzi się od położonej u jego podnóża wsi Královec, przez którą biegnie stary trakt, łączący Śląsk z Czechami, wykorzystujący ukształtowanie Bramy Lubawskiej.

Podobnie jak przeważająca pozostała część Vraních hor, Královecký Špičák jest zbudowany ze skał pochodzenia wulkanicznego. Powstawały one w okresie permskim, ok. 280 mln lat temu, gdy znaczne obszary dzisiejszych Sudetów były areną intensywnej działalności wulkanicznej. Ówczesne wulkany były różnego typu, będąc źródłem lawy, żużli i popiołów wulkanicznych o różnym składzie chemicznym. Wśród nich istotną rolę odgrywały lawy kwaśne, o dużej zawartości krzemionki, cechujące się sporą lepkością. Po zastygnięciu powstały z niej bardzo twarde skały, określane jako riolity. To właśnie one dominują dzisiaj w Górach Kruczych i Vraních horach, tworząc wyniosłe kopuły i grzbiety o stromych stokach.



Kamieniołom riolitów poniżej Královeckiego Špičáka

Twardość riolitów jest znacznie większa niż występujących obok nich skał osadowych, także pochodzących z okresu permu, stąd w trakcie milionów lat działania procesów erozyjnych te pierwsze zostały wypreparowane w postaci stromych wzniesień. Riolity mają barwę różową do czerwonej. Z reguły są dość gęsto spękane i dlatego tylko w niewielu miejscach tworzą skałki. Riolity są cenionym surowcem skalnym, stąd na północ od wzniesienia, po przeciwnej stronie doliny Dlouhé údolí, znajduje się wielki, wielopoziomowy czynny kamieniołom. Jest on niestety także z daleka widoczną „raną” w krajobrazie.



Královecký Špičák od strony zachodniej

Na wierzchołek Královeckiego Špičáka prowadzi znakowany niebieski szlak turystyczny z miejscowości Královec, a wytrwali wjadą także na szczyt rowerem po poprowadzonej spiralnie i wznoszącej się po stokach drodze. Na spłaszczonym wierzchołku znajduje się tylko maszt przekaźnikowy i punkt startowy dla paraglidingu, ale warto podjąć trud wędrówki w celu ujrzenia stąd znakomitej panoramy wschodnich Karkonoszy i ich podnóża. Na pierwszym planie w dole jest widoczne obniżenie Bramy Lubawskiej, w dużej mierze wylesione i wykorzystywane rolniczo (w Czechach ten mikroregion jest określany jako Bernartická vrchovina), za nim teren się podnosi, początkowo łagodnie, a następnie bardziej stromo ku grzbietowi Rychorów (czyli polskiego Grzbietu Lasockiego), będących skrajnie południowo-wschodnią częścią Karkonoszy. Na dalszym planie widać się spłaszczony masz wzniesienia Černé hory z wieżą telewizyjną oraz, bardziej na prawo, Śnieżka. ■



Piotr Migoń
geomorfolog,
profesor
w Instytucie
Geografii
i Rozwoju
Regionalnego
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
przewodniczący
Rady Naukowej KPN



SCHOWANY W GÓRACH CZARNÓW

KRZYSZTOF LISOWSKI



Krzysztof Lisowski
przewodnik sudecki,
przewodnik GOT,
wiceprezes Oddziału
PTTK Ziemi
Kamiennogórskiej

Ta mała wieś, najmniejsza w gminie Kamienna Góra, zamieszkała przez ok. 50 mieszkańców, jest schowana pomiędzy Skalnikiem, Bobrzakiem, Wilkowiją i Szubieniczną. Można tu się cieszyć ciszą, spokojem, czystym powietrzem, piękną przyrodą i... wielokulturowym charakterem tej miejscowości. Łatwo się tu dostać, zjeżdżając z drogi wojewódzkiej nr 367 w Pisarzowicach lub krętą drogą z pięknymi widokami przez Przełęcz Rędzińską od strony Wieściszowic.

Kto i po co miałby tutaj przybywać? Zdecydowana większość spotkanych w okolicy Czarnowa turystów jako powód swej wizyty podaje Skalniki. Wznoszący się na wysokość 945 m n.p.m., najwyższy szczyt Rudaw Janowickich całkiem słusznie cieszy się wielką sławą. Panorama z położonej w jego szczytowych partiach grupy skalnej Mała Ostra uważana jest za jedną z najpiękniejszych w Sudetach, roztaczający się stąd widok na Karkonosze, dalekie Góry Izerskie, Góry Kaczawskie, Rudawy Janowickie i Kotlinę Jeleniogórską wprost zapiera dech w piersiach.

Dodatkowym magnesem przyciągającym turystów na Skalniki jest jego umieszczenie na listach szczytów „obowiązkowo” zdobywanych w ramach Korony Gór Polski czy Korony Sudetów. A że z Czarnowa można wybrać własne trasy na wiele sposobów prowadzące na szczyt Skalnika, to i turystów wędrujących po okolicznych szlakach, zwłaszcza w weekend, jest sporo. Budujące jest to, że w zdecydowanej większości są to turyści dobrze przygotowani, z planem wędrowki, mapą i książeczką do zbierania pieczętek potwierdzających ich obecność w odwiedzanych miejscach.

Turystycznym centrum Czarnowa są tereny przy byłym schronisku PTTK „Czartak”, stanowiącym obecnie własność prywatną i działającym jako gospodarstwo agroturystyczne. Jedynie



Altana na jednej z posesji w Czarnowie

nazwa na szczytowej ścianie budynku przypomina czasy, gdy funkcjonowało tu bardzo popularne schronisko. O tym, jak szeroko było znane i jak bardzo potrzebne, może świadczyć fakt, że na przełomie lat 70. i 80. ub. wieku obok schroniska uruchomiono stację turystyczną, gdyż sam „Czartak” nie był w stanie obsłużyć ówczesnego ruchu turystycznego.

Początek lat 80. to w historii Czarnowa ważny okres. Właśnie wtedy jeden z wielu opuszczonych budynków został kupiony przez Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny, znane bardziej pod nazwą Hare Kryszna i na dziś już ponad 40 lat funkcjonuje tu pierwsza w Polsce hinduistyczna świątynia. Od początku lat dwutysięcznych kilkadziesiąt metrów od świątyni Kryszny działa też prywatna świątynia boga Śiwy. Dla turystów wędrujących przez Czarnów zaskakującym może być widok posągu Światowida, kapliczki Matki Boskiej, kamiennego kręgu, greckiej świątyni czy Bachusa obok zdołanych wiele domów znaków hinduistycznych. I to wszystko w małym Czarnowie, wsi, która wydawała się zniknąć, o której mówiono, że Pan Bóg o niej zapomniał...

W zimie czynna jest tu mała stacja narciarska z dwoma talerzykowymi wyciągami o dł. 400 i 500 m, z których prowadzą przy różnicy wzniesień ok. 110 m trzy nartostrady o łącznej długości 2 km. Korzystanie z nich poleca się szczególnie rodzinom, których członkowie posiadają różne umiejętności narciarskie. ■



Posąg Światowida



Kapliczka Matki
Boskiej

Złoty chalkopiryt

Podobną nazwę do pirytu, zwanego złotem głupców, posiada chalkopiryt, będący rudą miedzi i posiadający bardziej złotawą barwę. Stanowi on siarczek miedzi i żelaza, a jego nazwa pochodzi od greckich słów *khalkos* = miedź oraz *pyr* (pyros) = ogień. Często bywa pokryty nalotem minerałów wtórnych o tęczyowych odcieniach.



Jest to minerał o metalicznym połysku, niewyraźnej łupliwości oraz zielonoczarnej rysie. Posiada niewielką twardość 3,5-4 w skali Mohsa i badanie tej właściwości jest jednym ze sposobów na odróżnienie go od podobnego, ale dużo twardszego, pirytu (6-6,5). Chalkopiryt tworzy kryształy o pokroju czworościanów i tzw. skalenodrów (wielościągów przypominających nieco swym kształtem podwójną piramidę sześcioboczną).

Zwykle jednak występuje w skupieniach zbitych, ziarnistych lub skorupowych i można go spotkać we wszystkich rodzajach skał – magmowych, metamorficznych i osadowych, gdzie współwystępuje m.in. z pirytem, sfalerytem, markasytem, kalcytem i kwarcem. Chalkopiryt jest główną rudą miedzi (zawiera około 34,5% Cu), eksploatowaną również w kopalniach KGHM na Dolnym Śląsku.

W Sudetach Zachodnich chalkopiryt możemy znaleźć w kilku lokalizacjach. Najlepsze okazy, w tym również jego formy krystaliczne, trafiają się nawałdach dawnych kopalni rud arsenu i miedzi w Radzimowicach, a także w Miedziance i jej okolicach. Spore fragmenty zbitych skupień chalkopirytu można znaleźć nawałdach w Ciechanowicach. Duże skupienia występują również nawałdach kopalni „Wolność” w Kowarach, gdzie minerał ten pojawia się w rzadkich skałach nazywanych skarnami. Można go znaleźć i w Czarnowie, gdzie współwystępuje z arsenopirytem oraz w Przecznicu nawałdach dawnej kopalni rud kobaltu.

Roksana Knapik

Fiołek wonny

Nazywany po łacinie *Viola odorata* jest niewielką, płozącą się byliną, niemal każdemu kojarzącą się z wiosną. Kwitnie bowiem od marca do maja w widnych lasach, zaroślach czy na powierzchniach trawiastych, czasem w dużych skupiskach.

Występuje na terenach nizinnych całego kraju, a także w niższych położeniach górskich. Jest jednym z 23 gatunków fiołków dziko występujących w Polsce. Część jego półzimozielonych nerkowatych liści przeżywa do wiosny – dzięki temu fiołek szybciej się wtedy odradza. Intensywny ciemnofioletowy kolor jego kwiatów (choć zdarzają się też białe) wiąże się z występowaniem barwnika zwanego wiołaniną.



Całe ziele i korzeń tej rośliny obfitują w olejki eteryczne, dlatego też fiołek wykorzystywany jest w przemyśle perfumeryjnym i kosmetycznym, jednakowoż pozyskanie olejków z liści jest dość pracochłonne.

Dzięki zawartości śluzów roślinnych cenione są również właściwości wykrztuśne fiołka, toteż dawniej z jego kandyzowanych kwiatów sporządzano syropy na kaszel. Jego liście można z powodzeniem dodawać do sałatek czy zup wiosennych, a z kwiatów sporządzać słodkie konfitury.

Ten maleńki kwiatek uwielbiany był już przez starożytnych Greków. Według przekazów mitologicznych miał wyrosnąć z krwi Ajaksa, greckiego wojownika walczącego podczas wojny trojańskiej, i symbolizować wierność i pokorę. Z kolei wyplatanie fiołkowych wianków miało działać przeciw napadom padaczkowym i uśmierzać bóle głowy. Od łacińskiej nazwy fiołka wzięło się także imię Wioletta.

Patrycja Rachwalska

Kruk

Zasięg występowania kruka (*Corvus corax*) obejmuje niemal całą półkulę północną, co czyni owego ptaka najbardziej rozpowszechnionym krukowatym. Jest on doskonale rozpoznawalny, a jego charakterystyczny wygląd oraz ponadprzeciętna inteligencja uczyniły go bohaterem licznych baśni, legend i wierzeń w kulturach całego świata.

Kruki są jednymi z najbardziej rozwiniętych umysłowo istot zamieszkujących naszą planetę. Mózg kruka należy do największych ze wszystkich gatunków ptaków, posiada dobrze rozwinięty płaszcz, czyli część piasiego mózgu umożliwiającą uczenie się, naśladowanie zachowań, planowanie czynności, rozwiązywanie problemów i szereg innych zaawansowanych procesów poznawczych.

Kruki wykorzystują szeroką gamę wokalizacji, w większości służących do porozumiewania się. Ponad 30 rodzajów sygnałów, jakie mogą wydać, ma ściśle określoną funkcję, a ich system posiada pewne cechy języka. Podobnie jak inne krukowate, kruki potrafią naśladować dźwięki otoczenia, w tym ludzką mowę.



Kruki są wszystkożernymi oportunistami pokarmowymi. Zjadają jaja ptaków, resztki jedzenia, owoce, owady, drobne kregowce, padlinę, nasiona. Jako padlinożercy kruki pełnią bardzo ważną rolę. Ponieważ nie są wyposażone w odpowiednie narzędzie umożliwiające dostanie się do wnętrza padłego zwierzęcia, gdy tylko takie wypatrzą, głośnym krakaniem oznajmiamy to w całej okolicy. Wtedy inni „amatorzy” padliny, np. wilki, dziki czy duże ptaki drapieżne, zwabieni tym sygnałem, pomagają „otworzyć” stołówkę, w której szereg kolejnych organizmów zaspokoić może swoje potrzeby pokarmowe. Ten międzygatunkowy pakt tworzy sprawnie działający system utylizacji padłych zwierząt, ogranicza rozprzestrzenianie się chorób, napędza obieg materii w przyrodzie i jest ważnym czynnikiem umożliwiającym przeżycie licznych grupom organizmów.

Grzegorz Hajnowski



Igo Etrich (1879-1967)



Do budowy pierwszego szybowca zainspirowały go nasiona jawańskiej rośliny *Zanonia macrocarpa*. Podobny typ skrzydeł, jak w owym szybowcu, urodzony koło Trutnova austriacki konstruktor zastoso-

sował w samolocie, który nazwał *Etrich Taube*, a pierwszy lot wykonał nim w 1909 r. Samolot ten wykazywał bardzo dobre właściwości aerodynamiczne i Etrich, pracujący wówczas w wynajmowanych przez siebie hangarach lotniska w Wiener Neustadt, zaczął rozglądać się za miejscem do budowy własnej fabryki. Wkrótce jego wybór padł na Lubawkę.



W 1910 r. powstały tu zakłady *Etrich Flieger Werke GmbH*, gdzie produkowano samoloty wykorzystywane w trakcie I wojny światowej m.in. przez armię austro-węgierską. Samolot *Etrich Taube* cieszył się w Europie szerokim uznaniem, a niemiecki konstruktor Edmund Rumpler dokonał nawet jego drobnej modyfikacji, rozpoczął własną produkcję i odmówił Etrichowi opłaty licencyjnej. Jednak z nadejściem I wojny światowej Etrich bezpłatnie udostępnił swój projekt. Po wojnie przeniósł się do Trutnova, gdzie skonstruował nowy samolot *Sport-Taube*, znacznie szybszy niż samoloty wojskowe w ówczesnej Czechosłowacji. Bojąc się o wykorzystanie maszyny do przemytu, władze ją skonfiskowały, a niepokodzony z tym Etrich zajął się produkcją maszyn włókienniczych.

Jego lubawska fabryka wraz z lotniskiem znajdowała się w pobliżu dzisiejszego stadionu, równoległe do torów kolejowych. Dziś nie ma po niej śladu, chociaż w 1948 r. zaczęto tam produkować szybowce Lub-1 ABC bis, które można zobaczyć w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Lubawska produkcja szybowców zakończyła się w 1955 r., a założyciel fabryki zmarł w Salzburgu w 1967 r.

Sandra Jaskólska

Zabójstwo opata Martinusa Clavei

Doszło do niego 29 grudnia 1620 r., dzień po tym, jak mieszkańcy z Chelmska Śląskiego zaatakowali przybyły do miasteczka orszak krzeszowskiego opata. Przerażony opat schronił się wtedy w domu burmistrza, a uciekając z niego, został złapany i pobity kolbami, gałkami i drągami. Wykonana rok później autopsja wykazała kilkanaście ran głowy i rany na całym ciele.



Przyjęło się potem twierdzić, że powodem tego koszmarnego morderstwa była chęć protestanckich mieszkańców miasta do wprowadzenia albo utrzymania w nim dominacji wyznania luterńskiego. Tymczasem nic nie wiadomo o tym, by opat szczególnie dążył do ich rekatalizacji. Co więcej, po zabójstwie oprawcy wzniesli nad ciałem opata miejskie proporce, miano też odczytać tajemniczy „Register”, zapewne spis należności miejskich na rzecz klasztoru. Zachował się też przekaz (nie potwierdziły go współczesne źródła), że ciało opata wystawiono na widok publiczny, przypięte do pręgierza, a tak robiono z osobami łamiącymi prawo, skazując je na społeczną hańbę. Z przesłanek tych płynnie wniosek, że główna motywacja zabójców nie miała źródła religijnego, lecz wiązała się z pragnieniem zerwania z zależnością miasta wobec krzeszowskiego klasztoru.

Winni zbrodni ponieśli surową karę. Już w 1621 r. zostały zawieszone prawa miejskie Chelmska Śląskiego, kilku mieszkańcom obcięto członki, a po procesie trwającym do 1628 r. ośmiu skazano na ścięcie. Dodatkowo w ramach odszkodowania miasto musiało wpłacić klasztorowi 18 tysięcy florenów, a dom, z którego wywleczono opata na kaźń został zburzony, by puste po nim miejsce przypominało o miejskiej hańbie.

Krzeszowski klasztor, bojąc się podobnych wystąpień w przyszłości, sformułował też nową wersję przysięgi wierności opatowi. Dotychczas mieszkańcy składali ją zbiorowo, po zabójstwie opata musieli to robić imiennie, przy czym znalazł się w niej nakaz przeciwdziałania wszelkiego rodzaju „szkodom i złościom zwróconym przeciw Ekscelencji i opactwu”.

Sandra Jaskólska

Kalwaria w Niedamirowie

Tak właśnie nazywa się szczyt o wysokości 713 m n.p.m., usytuowany nieopodal Niedamirowa, na południowym krańcu Grzbietu Lasockiego. Do 1945 r. nosił miano *Kapellenberg*, które można by przetłumaczyć jako *Wzgórze Kapliczne*. I o ile znajdując to wzniesienie na mapie albo oglądając je z daleka, trudno orzec, skąd wzięła się jego nazwa, o tyle gdy wybierzemy się tam na spacer, staje się ona oczywista.

Otóż na północnym stoku góry można odnaleźć resztki założenia kalwaryjnego z 2. poł. XIX w. Nie zostało ono uczynione z takim rozmachem jak starsza o ponad sto lat kalwaria na Świętej Górze koło Lubawki, gdzie wzniesiono sześć okazałych kaplic (pierwszą już w 1740 r.), ozdobionych malowidłami i czternaście stacji Drogi Krzyżowej, a w 1822 r. miejscowy rzeźbiarz dodał jeszcze szereg piaskowcowych rzeźb, nazywanych „grupą Ukrzyżowania”.



Dociekliwy wędrowiec odnajdzie jednak przy zarośniętej ścieżce na szczyt stację Drogi Krzyżowej, symbolizujące kolejne etapy Męki Pańskiej. Im bliżej wierzchołka, tym są one lepiej widoczne, zwłaszcza późną jesienią, po zrzuconiu przez drzewa liści.

Stacje mają formę prostokątnych, ustawionych na cokołach, kamiennych tablic z tympanonem u ich szczytu, gdzie wyryto numery poszczególnych stacji. Wszystkie wiodą do kapliczki, której resztki fundamentów można odnaleźć nieco poniżej wierzchołka, a jej zarys widoczny jest jeszcze na starych pocztówkach ukazujących atrakcje Niedamirowa.

Niewątpliwie ta lokalna Golgota taką atrakcją była i niejednen lokalny pątnik chętnie korzystał ze sposobności odbycia pielgrzymki i uzyskania odpustów w Niedamirowie, zwłaszcza że przez długie lata wieś pozostawała pod przemożnym wpływem klasztoru cysterskiego w Krzeszowie.

Sandra Jaskólska

GRODZTWO POD KAMIENNĄ GÓRĄ

IVO ŁABOREWICZ

Ziemia kamiennogórska nie posiada tak licznych budowli rezydencyjnych, jak okolice Jeleniej Góry, niemniej i tu dzieje takich obiektów odegrały istotną rolę w rozwoju regionu. Najbardziej reprezentacyjnym wśród nich był bez wątpienia pałac w Grodztwie. Był, gdyż dziś pozostały po nim jedynie ruiny, ukryte w dzikim zagajniku na północnych obrzeżach Kamiennej Góry.

Dzisiejsze Grodztwo (do 1945 r. *Kreppelhof*) powstało na początku XVI w. niejako w cieniu pobliskiego miasta, aczkolwiek z licznych podań wynika, że jego historia zaczęła się co najmniej dwa stulecia wcześniej. Jedne z nich mówią o powstaniu tu, zapewne pod koniec XIII w., komandorii templariuszy, inne o nadaniu przywileju górniczego tutejszej osadzie przez księcia Bolka II. Kolejne zaś dowodzą, że na początku XV w. stał tu dwór należący do rycerza Kreppela, ze słowiańska zwanego Krzepielem. Pozostawiając na boku rozliczne spekulacje, za większością badaczy należy przyjąć, iż obronny dwór czy też mały zamek istniał tu już przed 1508 r.

Na rozległych i podmokłych łąkach nad Bobrem powstał tzw. „zamek nawodny”. Według niektórych historyków jego budowę zlecił Hans I Schaffgotsch (zm. w 1565 r., z linii Antona z przydomkiem Roppel Gotsch, zm. w 1508 r.), pan na Chojniku. Z kolei jego następca Ulryk Schaffgotsch (zm. w 1561 r.), ufundował ok. 1527 r. kościół pw. Najświętszej Marii Panny w nieodległym Raszowie, gdzie z czasem powstało mauzoleum tej osiadłej pod Kamienną Górą gałęzi rodu. Rozpoczął przebudowę zamku na rezydencję już o charakterze pałacu, którą kontynuował jego potomek Hans II (zm. w 1572 r.), a prace te dookończono w 1588 r. W ich efekcie powstała bardzo interesująca renesansowa rezydencja, wzniesiona na planie czworoboku, z wewnętrznym dziedzińcem otoczonym krużgankami, z niewielką wieżą, przypominającą nieco dwór na osiedlu Czarne pod Jelenią Górą. Całość otaczała fosa oraz fortyfikacje bastionowe. Niestety, niewiele więcej można powiedzieć o wyglądzie tego założenia, gdyż pałac w znacznej mierze spłonął w czasie wojny trzydziestoletniej.

W XVII w. pałac wyremontowano i przez następne stulecie przechodził wraz z okolicznymi dobrami w ręce kolejnych rodzin: von Schindel, von Dhyrn i von Promnitz. W połowie XVIII w. należał do Erdmanna II hrabiego Promnitz, który w 1765 r. podarował go swojemu siostrzeńcowi Christianowi Friedrichowi zu Stolberg-Wernigerode. W rękach tego rodu majątek pozostawał do końca II wojny światowej.

Christian Friedrich, który oprócz rodowego Wernigerode w Saksonii-Anhalt, posiadał na Śląsku także inne rozległe dobra, m.in. w Janowicach Wielkich i Pieszcach, specjalnym aktem przekazał je w 1815 r. swoim synom, z których najmłodszy Anton otrzymał Grodztwo. Dobra te stały się majoratem, co oznaczało, że niepodzielnie dziedziczył je zawsze najstarszy syn, a w przypadku jego braku, najbliższy krewny. Po śmierci Antona w 1854 r. trafiły one w ręce jego syna Eberharda (1810-1872), który w 1842 r. poślubił Marię Wilhelminę Johannę (1822-1903), córkę księcia Heinricha LX z młodszej linii Reußów, lecz ich małżeństwo pozostało bezdzietne. Dlatego po jego śmierci majątek przeszedł na bratanka Udo zu Stolberg-Wernigerode (1840-1910), którego syn Albrecht (1886-1948) stał się ostatnim posiadaczem pałacu, który musiał opuścić w maju 1945 r.



Ivo Łaborewicz
historyk, archiwista,
kierownik
jeleniogórskiego
Oddziału Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu,
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry,
sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Pałac Kreppelhof
na starej rycinie





Kreppelhof, 1929 r.

Hrabiowie zu Stolberg-Wernigerode dosłużyli się w pruskiej armii wysokich stopni oficerskich, ale przede wszystkim sprawowali ważne stanowiska urzędnicze, zarówno na dworze, jak i w administracji lokalnej. Anton, który w Grodzku zamieszkał dopiero w 1824 r., był np. nadprezydentem Saksonii, naczelnym szambelanem i ministrem dworu królewskiego w Berlinie oraz starostą powiatu kamiennogórskiego. Z kolei Eberhard sprawował urząd wielkiego łowczego królewskiego i był nadprezydentem Śląska.

Jako wysoko postawieni urzędnicy oraz członkowie dworu hrabiowie zu Stolberg-Wernigerode rzadko

Ruiny zamku



bywali w swoim pałacu pod Kamienną Górą, zamieszkiwanym stale przez zarządcę dóbr. Jednak od czasu do czasu przyjmowali tu znaczących gości. I tak w 1813 r. przebywali tu król pruski Fryderyk Wilhelm III oraz car Rosji Aleksander I, w 1827 r. Grodzko odwiedził książę pruski, późniejszy cesarz Wilhelm I, a w latach 1859 i 1866 przebywał tu kolejny następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk III. Na początku XX w., w 1904 r., specjalną wizytę złożył cesarz Wilhelm II, który zechciał uczestniczyć w ślubie damy dworu, hrabianki Armgardy, córki Udo zu Stolberg-Wernigerode z Oskarem hrabią von Platten zu Halkermund.

Kamiennogórski pałac był przebudowywany kilkakrotnie, remontowano go w 1824 r., zaś w latach 1854-1855 wzniesiono nową wieżę. Wreszcie w 1872 r. obiekt został gruntownie odrestaurowany, z zachowaniem charakterystycznych dla neorenesansu rozwiązań. I w takim kształcie dotrwał do końca II wojny światowej.

W maju 1945 r. pałac zajęli żołnierze Armii Czerwonej, którzy go ograbili i poważnie uszkodzili. W przewodniku z 1948 r. Józef Sykuliński opisał go jako zdezastrowany obiekt, dodając, że w *sieni widoczny jest średniowieczny kamienny stół, przy którym odbywały się sądy*. Przez pierwsze trzy powojenne lata w pałacu mieścił się Obwodowy Urząd Likwidacyjny, a potem na krótko budowla znalazła się w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki, które w 1951 r. przekazało obiekt miejscowemu Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu, a potem spółdzielni rolniczej. Wtedy też, 27 lipca 1951 r., pałac został wpisany do rejestru zabytków pod numerem A/5503/290. W 1961 r., gdy w jego murach mieściły się już Kamiennogórskie Zakłady Garbarskie, przeprowadzono prace remontowe, służące adaptacji części pomieszczeń na magazyny.

Trzy lata później doszło do pożaru, w wyniku którego spłonął dach budowli, a niezabezpieczony obiekt zaczął być szybko dewastowany. W 1971 r., gdy jego właścicielem zostały władze miejskie Kamiennej Góry, określono go już jako ruinę, którą w l. 1975-1976 odgruzowano, planując jej utrwalenie. Jednak nie podjęto tu żadnych prac zabezpieczających, zaś czynniki atmosferyczne, a i działalność ludzka powodowały dalszą dewastację murów dawnego pałacu. Dziś pozostały po nim smętne resztki, otoczone fragmentami byłego założenia parkowego, które wpisano do rejestru 15 czerwca 1979 r. pod numerem rej. A/5368/527/J. Rzadko ktoś tu zagląda, a jeśli już, muszą go ogarnąć smutne refleksje nie tylko o przemijaniu... ■

JANUSZ TURAKIEWICZ

i Turystyki działającego pod opieką doc. dr. Romana Peretiatkowicza, Koło Turystyczne Ekonomistów Akademickiego Klubu Turystycznego im. dr. Mieczysława Orłowicza we Wrocławiu, Studencki Krąg Instruktorski ZHP. W 1973 r. wielu z nas zapisało się na kurs przewodnicki prowadzony pod kierunkiem Tadeusza Stecia przez jeleniogórski Oddział PTTK. Dużo dawały 4-tygodniowe wakacyjne praktyki zawodowe, odbywane w przedsiębiorstwach i instytucjach turystycznych.



Janusz Turakiewicz
Prezes Zarządu
Fundacji Instytut
Gospodarki
Turystycznej

Brak miejsca nie pozwala na opisywanie szczegółów związanych z kształceniem, wykładami czy życiem kulturalnym pierwszych lat funkcjonowania Filii WSE. Gdy opuszczaliśmy Uczelnię w 1975 r. z dyplomami magistrów ekonomii „w zakresie ekonomiki i organizacji turystyki”, była to już Filia Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu. Dla wielu z nas, jak dla Maćka Grelowskiego, przeprowadzającego ORBIS SA przez proces prywatyzacji, Zbyszka Kulika, kierującego od 1976 r. Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu czy dla mnie, turystyka stała się podstawowym przedmiotem aktywności zawodowej.

Każdy z 48 kolejnych roczników studentów, niezależnie od aktualnych nazw Uczelni, szczegółowych treści dyplomów jej ukończenia i zmieniających się uwarunkowań otoczenia, miał podobne doświadczenia. Użyty w poprzednim zdaniu czas przeszły nie jest niestety zabiegiem stylistycznym: w 2018 r. odbyła się ostatnia rekrutacja dla chętnych do studiowania „turystyki”. Tym samym tytułowe „pół wieku” stanowi rozdział zamknięty.

Inauguracja roku
akademickiego
1971-1972.
W centrum Rektor
WSE we Wrocławiu
prof. dr Józef
Popkiewicz
i Prorektor ds. Filii
doc. dr Wojciech
Wasiak



Przyjechalismy do stolicy Karkonoszy na rozpoczynajacy sie 1 lipca egzamin wstepny ze wszystkich czesci kraju. Byli wzrod nas doswiadczeni weterani rajdow i obozow wędrownych, instruktorzy harcerscy, organizatorzy turystyki mlodzięzowej, ale takze ci, ktorzy nęciły mozliwosci zawodowego podrozowania po swiecie. Juz w pierwszych tygodniach nasze oczekiwania zgłębiania tajnikow turystyki zderzyły sie z kolokwiami z matematyki, zajęciami z ekonomii politycznej kapitalizmu i prawa, a pózniej statystyki czy nauk politycznych. Pierwszego przedmiotu kierunkowego, jakim był krajowy i miedzynarodowy ruch turystyczny, wykladany przez dr. Aleksandra Kornaka, doczekalismy sie dopiero w III semestrze...

Jednak z turystyką mieliśmy do czynienia już wcześniej. Zapewniały to zajęcia Koła Naukowego Handlu

JÓZEF GIELNIAK — MISTRZ LINORYTU

KRZYSZTOF SAWICKI

OD REDAKCJI: W bieżącym roku przypadają dwie okrągłe rocznice: 90. urodzin i 50. rocznica śmierci wybitnego polskiego artysty grafika – mistrza linorytu Józefa Gielniaka. Z tej okazji chcemy przypomnieć jego postać i twórczość, w wysokim stopniu związane z naszym regionem. Już za swego krótkiego, ale bardzo płodnego życia, artysta stał się sławny i dziś jego dzieła są nadal podziwiane, wzbudzając zachwyt w młodych pokoleniach.

Józef Gielniak urodził się 18 lutego 1932 r. w Denain koło Valenciennes w departamencie Nord (w północnej Francji) w rodzinie polskich emigrantów. W latach 1945-1948 uczył się w szkole średniej w Anzin, a przy tym, uzdolniony plastycznie, uczęszczał na zajęcia do słynnej Szkoły Sztuk Pięknych (*École des Beaux-Arts*) w Valenciennes. Z powodów finansowych musiał przerwać naukę, bo jego biednej rodziny nie było na nią stać. W 1948 r. otrzymał I nagrodę za rysunki i akwarele Francuskiego Związku Edukacji Artystycznej dla Świeckich Dzieł (*Union Française des Oeuvres Laiques de Education Artistique*).

Powrót do Polski

Po ukończeniu szkoły średniej mer Anzin zaproponował Gielniakowi wsparcie w studiach w Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Polak nie skorzystał jednak z tego i wybrał propozycję działaczy polonijnych, by podjąć studia konsularno-dyplomatyczne w Polsce. Jesienią 1947 r. wyjechał do polskiego liceum działającego w Paryżu, by uczyć się tam języka ojczystego, jednak nauki pobierał tylko trzy miesiące. W 1949 r. zachorował na gruźlicę, leczyl się w sanatorium w Neufmoutiers-en-Brie i pomimo choroby, zdał maturę.



W 1950 r. cała rodzina powróciła do Polski i zamieszkała w Grudziądzu. Nagły nawrót choroby uniemożliwił podjęcie przez Gielniaka studiów na Wydziale Konsularno-Dyplomatycznym w Warszawie. Przyszły artysta trafił do szpitala w Grudziądzu, potem w Bydgoszczy, a w sierpniu 1953 r. został skierowany na leczenie do sanatorium „Bukowiec” w Kowarach. Po trzech latach – 2 maja 1956 r. został wypisany ze stanu chorych, ale niewyleczona choroba nie pozwoliła mu na opuszczenie sanatorium. Otrzymał tu mieszkanie i został zatrudniony jako statystyk medyczny i archiwista. W 1956 r. ożenił się z Danielą (nazywaną przez niego Grażynką), wcześniej również pacjentką sanatorium, a później jego pracownicą. Dnia 10 stycznia 1957 r. przyszedł na świat ich jedyny syn – Józef Mirosław (Jojo).

Początki artystycznej działalności

Mimo swej choroby Józef Gielniak zwrócił się do Ministerstwa Kultury z prośbą o umożliwienie mu podjęcia indywidualnych studiów artystycznych. W styczniu 1956 r. nawiązał z nim kontakt profesor Stanisław Dawski, rektor Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, który otoczył go opieką artystyczną, podarował mu XIX-wieczne dłuto drzeworytnicze i zasugerował zajęcie się grafiką i jej niedocenianą techniką – linorytem.

W 1958 r. powstały pierwsze linoryty Gielniaka z cyklu „Sanatorium”. Niedługo potem wziął udział w Dorocz-



nej Okręgowej Wystawie Plastyki oraz w Okręgowej Wystawie Architektury Wnętrz i Grafiki we Wrocławiu. Niespełna dwa lata potrzebował, żeby jego styl wykrystalizował się w pełni i w 1958 r. na podstawie swoich prac został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków. Od tego czasu jego prace brały udział we wszystkich liczących się przeglądach grafiki współczesnej w kraju i poza jego granicami.

Wkrótce nadeszły pierwsze sukcesy: w 1959 r. Gielniak zdobył nagrodę na II Ogólnopolskiej Wystawie Grafiki Artystycznej i Rysunku Warszawa Zachęta, w 1963 r. otrzymał nagrodę na V Międzynarodowej Wystawie Grafiki w Lublanie, a w 1972 r. jeden z 4 złotych medali na IV Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie. W 1964 r. został uhonorowany Nagrodą Państwową, a w 1968 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Twórczość Józefa Gielniaka

Z powodu swej choroby nie opuszczał kowarskiego sanatorium. Wydarzeniem był jedyny kilkugodzinny wyjazd do Wrocławia na otwarcie retrospektywnej wystawy, przygotowanej przez Muzeum Śląskie (obecnie Narodowe).



Formą kontaktu ze znajomymi i przyjaciółmi było dla Gielniaka prowadzenie z nimi korespondencji, która pozostała cennym źródłem wiedzy o artyście. Do grona jego przyjaciół należeli m.in.: Stanisław Dawski, Jerzy Panek, Ignacy Witz, Henryk Płociennik, Wojciech Siemion, Jacek Gaj, Irena i Andrzej Jakimczowie.

Linoryty artysty stanowiły przekaz jego bardzo osobistych przeżyć i uczuć. Często są adresowane do konkretnych osób – świadczą o tym odnotowane na nich dedykacje. Dzieła te, składające się z drobnych punktów i linii, przypominają grafiki wykonane w technikach metalowych, i jako takie były jedyne, które Gielniak mógł przy swojej kondycji i stanie zdrowia wykonywać. W ciągu zaledwie 15 lat artystycznej działalności stworzył 53 prace.

Większość z nich ułożona jest w cyklach „Sanatoria” (są to grafiki z l. 1958-1967), „Improwizacje” (1950-1959), „Improwizacje dla Grażynki” (1965-1971). Dla przyjaciół, personelu medycznego z sanatorium i znajomych wykonał również 17 ekslibrisów. Uczestniczył także w szeregu wystaw, a wśród

nich najważniejsze wystawy indywidualne miały miejsce we Wrocławiu (w l. 1961 i 1968), w Jeleniej Górze (1962 r.), Wiedniu (1963), Gdańsku (1970), Warszawie i we Wrocławiu (1972 r., już po śmierci artysty).

Józef Gielniak zmarł na atak serca 28 maja 1972 r. w sanatorium „Bukowiec” i pochowany został na starym cmentarzu w Kowarach.

Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze posiada kompletny zbiór prac Józefa Gielniaka, płyty linorytnicze, rysunki, obrazy oraz pamiątki przekazane przez żonę artysty. Od 1977 r. Muzeum zorganizowało 7 edycji ogólnopolskich Konkursu Graficznego im. Józefa Gielniaka, a w 1993 r. pierwszy Międzynarodowy Konkurs Graficzny. Wydarzenie to ma na celu upamiętnienie wybitnego polskiego grafika oraz prezentację dzieł artystów tworzących w technikach druku wypukłego. W bieżącym roku odbędzie się już XV edycja Międzynarodowego Konkursu, którego uczestnikami mogą być zarówno profesjonalni artyści, jak i amatorzy.



Krzysztof Sawicki
politolog,
dziennikarz,
regionalista,
autor publikacji
o historii Kowar
i regionu,
pracownik Związku
Gmin Karkonoskich



OBOK ARCHITEKTURY (XXVII)

PADWA PÓŁNOCY I BIZANTYŃSKIE KOPUŁY CZYLI O XIX-WIECZNEJ JELENIEJ GÓRZE

PAWEŁ BIEŃ



Paweł Bień
poeta,
historyk sztuki,
kulturoznawca,
adiunkt w Muzeum
Narodowym
w Warszawie

Ciekawym doświadczeniem jest próba spojrzenia na swoje miasto cudzymi oczami, a robi się jeszcze bardziej interesująco, kiedy owe oczy spoglądają z historycznej dali. Jak widzieli Jelenią Górę przybywający tu w XIX w. goście?

Latem 1891 r. w Karkonosze przyjechał Stanisław Belza. Uzbrojony w kajet, bystre oko, znajomość języków obcych i wspomnienia z Tatr (a także z gór szkockich, szwajcarskich i Skandynawii), od razu potwierdza, że słusznie też Niemcy szcycą się swoim *Hirschbergiem*; słusznie w drukowanych przewodnikach zaliczają go do miast najpiękniej w Pruszech położonych. Możemy te słowa zapisać po stronie komplementów, ale cięty język polskiego prawnika, podróżnika i pisarza nie omieszka wytknąć mankamentów okolic.

Jest tu, na Rynku, osobliwość pewna (...), a to są galerie pod domami, tworzące sztuczny dach nad głowami spacerujących po chodnikach. Mimo że kilka akapitów dalej Belza dość bezceremonialnie wytyka Niemkom niedostatki urody, ostatecznie kreśli porównanie z dzisiejszej perspektywy dość zaskakujące: *galerie te nader wygodne (...) upodobniają Hirschberg do Padwy.* Przy czym zastrzega, że gdyby nie różnica w niebie na górze i w stylu domostw na dole, zdawałoby się, chodząc po jego Rynku, że jest w słynnym akademickim mieście Włoch północnych.

Pelen zaskoczenia podziw, którym Belza obdarzył podcienia rynkowych kamienic, nie wpłynął na jego sympatię do ratusza, z którym podróżnik obszedł się dość srogo: *o ratuszu, wystawionym w połowie ubiegłego wieku, zaiste, niema (!) co pisać.* Na szczęście nie stracił zapału do podzielenia się kilkoma uwagami na temat miejskich świątyń. Kościół św. św. Erazma i Pankracego przykuwa jego uwagę sylwetą, której nadano kształt gotycki, strzelono wieżę jego ku niebu i stworzono całość, godną stać obok domów modlitwy innych, bogatszych o wiele od tego grodu,

miast. W oczach XIX-wiecznego podróżnika fara to *gmach ponury, o liniach surowych, ale wdzięcznych, co więcej i wewnątrz nie wesoło wygląda.*

Dalsza część przytoczonego tu opisu przywodzi na myśl romantyczne ballady, doskonale znane podróżującemu admirałowi Mickiewicza, który zanotował: *olbrzymie filary i arkady przesiąkłe są grobową wilgocią, niewielkie okna skąpo tylko wpuszczają światła do wnętrza, czuć tu chłód i powagę długich stuleci.* Po chwili jednak oczom wędrowca ukazuje się ołtarz główny i wtedy staje ci się tu nad wyraz błogo, *jakaś radość opanowuje twoją duszę (...)* i *padasz, skruszony, na kolana i bijesz z pokorą czołem po ziemi, i wołasz z podniesionymi do Nieba rękoma: Chwała na wysokościach Panu.* Jak daleka jest ta relacja od wzmianki w wydany w 1947 r. nakładem Dolnośląskiej Spółdzielni Turystycznej przewodniku, lapidarnie wspominającym *wspaniałe barokowe ołtarze, nagrobki na zewnątrz świątyni.* O żadnej radości, skrusze i wołaniach nie ma w nim już mowy.

Romantyczna i przeważnie skora do wzruszeń krawkowniczka Rozalia Saulsonowa, wizytująca Karkonosze w połowie XIX w., dziwnym trafem okazała się nieczuła na wdzięki gotyckiej fary, wyliczała natomiast zasługujące na uwagę obiekty, polecając przyjezdnym zobaczyć *fabrykę porcelany, wina szampańskiego i rafinerię cukru.* I można by pomyśleć, że nakreśliła tym samym obraz miasta cukrem i szampanem płynącego, z tej panegirycznej wizji prędko otrząśnię nas jednak cierpka konstatacja podróżniczek, podsumowującej: *Zresztą Hirschberg ze swymi wysokimi domami starożytny budowy i ciasnymi ulicami, mało ma powabu prócz piękności położenia.* Zatem zamiast musującego w głowie szampana mamy kubek zimnej wody.

Zdecydowanie pochlebniej Saulsonowa zrecenzowała architekturę dzisiejszego kościoła Podniesienia

Krzyża Świętego. Zachwycając się świątynią ówczesnych jeleniogórskich ewangelików, odnotowała: *wspaniała budowa, zdobiona kopułą ma kształt krzyża, piękne organy i akustyczne urządzenie, skutkiem którego, w pewnym miejscu chóru, najciszej wymówione słowa na przeciwległej stronie wyraźnie słyszeć można*. Uwadze jej nie umknął także okalający budowlę cmentarz z nader wspaniałymi nagrobkami.

Kiedy niecałe pół wieku później, ten sam dom boży odwiedził Bełza, spod jego pióra posypały się gromy. Od razu podróżnik zastrzegł, że *wzniesiono go tu w niesmacznym stylu, po czym udzielił szczegółowych wyjaśnień: kopuły przystrajające jego dachy nadają mu kształt świątyni bizantyńskiej, a smukła wieża podnosząca się ku górze z ich środka przypomina znów styl romański*. I kiedy historycy sztuki przecierają oczy ze zdumienia, Bełza pisze dalej: *całość, zarówno zewnątrz jak wewnątrz, sprawia wrażenie o wiele ustępujące temu, jakiego się doznaje, kiedy się wchodzi w progi kościoła św. Erazma*. Sądzę, że z panią Saulsonową nie doszliby do porozumienia. Przy kubku zdrojowej wody mogliby zgodzić się w jednym, mianowicie – cytując Bełzę – *jeleniogórzanie bóstwu przemysłowemu poświęcają wszystkie nowo-dźwigane gmachy. A wszystkie (...) tak jednostajne i podobne do siebie, że zobaczywszy raz jeden (...), zdaje się, że widziało [się] wszystkie*.

Zarówno pani Sulosonowa, jak pan Bełza, znacznie lepiej czują się na łonie natury, dlatego poświęcą całe passusy jeleniogórskim wzgórzom. Cavalierberg – to Łazienki Hirschberga – rzuci z entuzjazmem pisarz adwokat, snując dalej opis: *w niedzielę zwłaszcza, w popołudniowej porze, roi się tu jak w naszych Łazienkach, od spacerujących tłumów. Między godziną 6-tą a 8-mą (...) ręczymy za to (podróżny), nie dostanie zawrotu głowy od piękności miejscowych, ucieszy przecież od czasu do czasu, wzrok swój, gdy w kawiarni, przy szklance dobrze mlecznej mokki, spostrzeże niejedną parę sentymentalnych oczów, spuszczonej skromnie nad szydełkową robotą*. Oczywiście, jak dowodzi stołeczny Casanova, przemówią do jego duszy nieraz silniej niż posagowy wyraz twarzyczek niewieścich innych krajów. Dla odmiany Rozalia Saulsonowa pozostanie zwięzła i rzeczowa: *jest to piękny park, założony na dawnym wale fortyfikacyjnym, z widokiem na Sudety, Warmbrunn i Schmiedeberg i wioski okoliczne, z gmachem resursowym i lokalem restauracyjnym*. A gdzie owa dobrze mleczna mokka i robótki ręczne?

Uwadze obojga nie umknął także Hausberg, dzisiejsze Wzgórze Krzywoustego,

kolejne ze wzniesień okalających centrum Jeleniej Góry. Co ciekawe – zgodni są co do przewagi widoku roztaczającego się stąd nad panoramą widzianą z Cavalierbergu. Tym razem Saulsonowa daje się porwać legendarnej narracji. *W zasypanych piwnicach – pisze o niegdyś istniejącym zamku pani Rozalia – podług podań ludu znajdować się mają skarby wielkie; pokazują skalę, która corocznie w wigilię Bożego Narodzenia się otwiera, wpuszczając śmiałka odważającego się dla doczesnych skarbów walczyć z siłami nocy*. Poetycką legendę cytowaną przez Polkę kontrapunktować możemy opisem niezastąpionego Bełzy: *masz pyszny wiadukt kolejowy, a poza nim głęboki parów (...) mniej tu komfortu i cywilizacji, ale za to natury daleko więcej (...)*. Prowadzi to autora do konkluzji: *To też gdy Cavalierberg przełoży zawsze uganianą się za wygodą filister i tłusta mieszcza śpiesząca po obiedzie na dobrą z kozuchem kawę, Hausberg pociągać będzie artystów i poetów (...)*. Ponieważ jednak dusz takich w prozaicznym Hirschbergu niema wiele, przeto Cavalierberg jest zawsze przepełniony, a tu kiedyniekiedy tylko twarz melancholijnego przechodnia. Ale za to nie Hausberg, lecz Hirschberg wstydzić się przed światem powinien.

I nawet jeśli podróżnikom zdarzy się jakieś cierpieć słowo pod adresem jeleniogórskiej architektury czy prztyczek w mieszczańskie nosy, w znakomitej większości z relacji tych da się wyczytać westchnienie zachwyty ujęte w romantyczne frazy, godne miłośników wieszczów. Bełza wzdychał: *nic piękniejszego nad widok z wagonu zachodniej kolei żelaznej, prowadzącej z Hirschberga do Warmbrunn*. Czy dziś możemy ten XIX-wieczny zachwyt podzielić? Na pocieszenie mamy notatkę przyszłego amerykańskiego prezydenta Johna Quincy Adamsa, który już 5 sierpnia 1800 r. określił Jelenią Górę mianem *miasta bardzo przyjemnego*. ■



30 LAT NA STANOWISKU ARCHITEKTA MIASTA

ANDRZEJ OMACHEL

OD REDAKCJI: Autor poniższej relacji od ponad trzydziestu lat mieszka w Kamiennej Górze i nieprzerwanie pracuje w służbach architektoniczno-urbanistycznych miasta, co stanowi szczególnie zjawisko w skali całego naszego regionu. W minionych latach różnie nazywano pełniony przez niego urząd. Obecnie jest to Biuro Architekta Miasta i wydaje się, że taka nazwa jest bezpośrednio i najpełniej kojarzona z wykonywanymi tam zadaniami.



Andrzej Omachel
Architekt Miasta
Kamienna Góra

Do moich jako architekta miasta obowiązków należy troska o harmonijne ukształtowanie przestrzeni miasta, uwzględniające wszelkie uwarunkowania i wymagania architektoniczne, urbanistyczne, krajobrazowe oraz funkcjonalne, kompozycyjno-estetyczne, środowiskowe, społeczno-gospodarcze i kulturowe. W dużym uproszczeniu kształt tej przestrzeni to efekt zbiorowego wysiłku indywidualnych i publicznych inwestorów, który wpływa nie tylko na kształtowanie przestrzeni publicznych (np. placów i ciągów komunikacyjnych), ale także dużych kompleksów urbanistyczno-architektonicznych. Wynika stąd oczywisty wniosek, że powinny one tworzyć spójną całość. Nie tylko w przestrzeni intensywnie zurbanizowanej, ale również na terenach zabudowy jednorodzinnej i w otwartym krajobrazie.

Praktyka planowania i lokalizowania inwestycji

Na przestrzeni ostatnich 30 lat zmienił się proces przygotowania lokalizacji inwestycji. Na początku mojej pracy zawodowej podstawowymi narzędziami były papierowa mapa, deska kreślarska, maszyna do pisania. Obowiązywał wtedy plan ogólny, który stanowił podstawę do wydawania uszczegółwiających decyzji dla zlokalizowania inwestycji. Przed końcem ubiegłego wieku stworzony został nowy system planowania przestrzennego, a jego wprowadzenie w życie związane zostało z uchynieniem wszystkich obowiązujących dokumentów planistycznych, co w założeniu tej reformy miało spowodować szybkie uzupełnienie tego barku przez samorządy.

Aby jednak możliwe było dalsze funkcjonowanie samorządów w omawianej dziedzinie – wprowadzono decyzje o warunkach zabudowy jako swoistą „proteżę” dla lokalizowania inwestycji w przypadku braku

planu miejscowego. Miały one funkcjonować krótko, tymczasem w wielu miejscach Polski są traktowane jako równoprawne dla tych planów narzędzie i korzysta się z nich do dzisiaj. A największe mankamenty obecnego systemu planowania przestrzennego to moim zdaniem brak powiązania studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego z wydawaniem wspomnianych decyzji oraz zastosowanie zbyt pojemnej definicji dla tzw. zabudowy sąsiedniej, co pozwala na lokalizację nowej zabudowy – właściwie w dowolnej formie i wszędzie.

Uważam za zupełnie nieracjonalne wykonanie opracowania planu miejscowego dla całego obszaru gminy czy miasta. Najbardziej właściwe wydaje się (oczywiście poza ustawowymi wyjątkami) wykonywanie takich opracowań planistycznych w dających się wyodrębnić kwartałach, obszarach, przestrzeniach, strukturach, w których albo już istnieje, albo pojawi się duży ruch budowlany. Mankamentem ich sporządzania jest to, że zazwyczaj są one niejednorodne, a to z racji różnych osób je sporządzających czy choćby zmian przepisów prawa. I tutaj dla codziennej praktyki sprawowania mojego urzędu przychodzi z pomocą system informacji przestrzennej, pozwalający na ujednolicanie ww. planów w ramach podstawowych, łatwo dających się odczytać uwarunkowań.

Taki system funkcjonuje w Kamiennej Górze od kilku lat, dostępne są w nim też informacje o zabytkach, obszarach aktualnie objętych opracowaniami planów czy też o ofertach inwestycyjnych miasta. Miasto dysponuje dziś planami miejscowymi dla ok. 98% swej powierzchni i zakładam, że w najbliższych 2 latach uda się uzupełnić te brakujące 2%. Obecnie jest to 39 obowiązujących opracowań, w tym część – już ze zmianami, a 11 opracowań przestało obowiązywać. Plany miejscowe przygotowywane były przez

jednostki projektowe z Jeleniej Góry i Wrocławia, a od 2014 r. są one przygotowywane przeze mnie, zaś wszelkie procedury i inne zadania w zakresie naszej komórki organizacyjnej wykonywane są zaledwie w jej dwuosobowym składzie.

Zmiany w przestrzeni Kamiennej Góry

W granicach administracyjnych miasta trwa budowa drogi ekspresowej S3 i stanowi to największy pod względem skali element zmian w jego przestrzeni. Kiedy Jelenia Góra i Wałbrzych były województwami, myślenie o powiązaniu drogowym wybrzeża Polski z Czechami zamarło i z dzisiejszej perspektywy widać, jaką rolę odegrało w jego wypromowaniu działające w l. 1994-2003 Sudecko-Pomorskie Towarzystwo Drogowe SA. Okazało się, że Brama Lubawska stanowi najdogodniejszą przeprawę przez Sudety. W planach urbanistycznych z 1975 r., sporządzonych dla Kamiennej Góry, obejście autostradowe wskazywano od strony południowo-wschodniej, ale dzięki studiom wykonanym pod egidą SPTD, przy uwzględnieniu ukształtowania terenu, powstała koncepcja obejścia miasta od strony północno-zachodniej, która następnie od 1995 r. została utrwalona we wszystkich opracowaniach planistycznych dla miasta i obecnie nie budzi w realizacji – jak się wydaje – żadnych istotnych wątpliwości.

W ciągu ostatnich 3 dekad wysiłki miasta skupiały się na utrzymaniu i rewitalizacji istniejących struktur przestrzennych, stopniowym wyprowadzaniu ze śródmieścia funkcji przemysłowych i zastępowaniu ich mniej uciążliwymi. Przykładem takich działań jest zlokalizowanie w miejscu dawnych zakładów ZPL Len zespołu zabudowy wielorodzinnej z usługami oraz centrum handlowego, dostosowanego wielkością i skalą do otoczenia, wkomponowanego w nie z poszanowaniem kulturowego kontekstu. Większość miejskich obiektów publicznych została dostosowana do obecnych potrzeb, a ostatnim, zrealizowanym zadaniem w tym zakresie stał się okazały obiekt Centrum Kultury. Pozostał jeszcze do odnowienia ostatni taki obiekt – dawna szkoła 1000-lecia przy ul. Lubawskiej, w której projektuje się obecnie przedszkole, żłobek i dom dziennego pobytu dla osób starszych. Trwa też przygotowanie dokumentacji dla położonego w środku miasta zalewu z jego rekreacyjnym otoczeniem i przygotowanie tych zadań do realizacji.

Wyraźnie jednak zbyt mało powstaje dostępnej, wielorodzinnej zabudowy mieszkaniowej, przy czym sukcesywnie mieszkalnictwo jednorodzinne uzupełnia tkankę miasta. Niestety nadal nie ma pomysłu co do wykorzystania dzisiaj pozostającej w ruinie, niegdyś jednej z najokazalszych rezydencji pałacowych na Dolnym Śląsku, siedziby rodu zu Stolberg-Wernigerode (obecnie własności Gminy Miejskiej Kamienna Góra), czy co do sposobu zagospodarowania dawnych zakładów tkalni lnu i wytwórni przędzy wzniesionych w 1837 r. przez Falka Valentina Grünefelda (pozostających obecnie w rękach prywatnych).

Z zaś zauważam też, że bezpowrotnie zanikają cechy dawnej architektury dolnośląskiego pasma Sudetów, nie szanuje się przestrzeni, krajobrazu, uwarunkowań kulturowych, co jest szczególnie widoczne w otoczeniu miasta. Nie widać w nowych realizacjach konstrukcji ryglowej lub przysłupowej w elewacjach, coraz chętniej rezygnuje się z dachów dwuspadowych, symetrycznych o nachyleniu zbliżonym do 45°, nie deskuje się szczytów budynków. Powszechnie stosuje się pokrycia ceramiczne, a zarzuca się niemal zupełnie pokrycie z łupka naturalnego lub jego imitacji.

Na przestrzeni wielu wieków Kamienna Góra rozwijała się żywiołowo w dolinie Bobru, w ciągach prowadzących do niej dróg. Wydaje się, że w ostatnich latach udało się uchwycić i ukierunkować ten rozwój, a efekty mojej już wieloletniej pracy zaczynają być widoczne. Coraz bardziej powszechna jest wiedza, że w miejskim systemie informacji przestrzennej są publicznie dostępne wskazówki, jak można zabudować działkę, co zwykle przyjmowane jest ze zrozumieniem, a pytanie „jak to zmienić?” staje się coraz rzadsze. Mam więc nadzieję, że jest to wyraz większej świadomości i wiedzy społecznej mieszkańców miasta traktujących plan przestrzenny jak ramy dla swojego miejsca do życia na ziemi i jego harmonijnego zagospodarowania. ■

Panorama miasta z Góry Zamkowej





Dariusz Wędzina
dr historii sztuki,
nauczyciel
akademicki
w Collegium
Witelona w Legnicy

(OD)BUDOWA STAREGO MIASTA W JELENIEJ GÓRZE (2)

DARIUSZ WĘDZINA

OD REDAKCJI: Kontynuujemy rozpoczęty w poprzednim numerze „Karkonoszy” cykl artykułów o powojennych perypetiach jeleniogórskiej starówki, podkreślając w tym odcinku unikatowe walory jej ukształtowania architektonicznego.

Wielka klasa zabytkowego układu starego miasta

Wartości o wymiarze europejskim cechowały zachowany w bardzo dobrym stanie zespół kamienic mieszczańskich przy jeleniogórskim rynku (Pl. Ratuszowym) i przyległych do niego ulicach. Warto zaznaczyć, że zachowany plan urbanistyczny starego miasta pozostawał praktycznie niezmieniony od czasu średniowiecznej lokacji. Jego szczególnym wyróżnikiem były kamienice szczytowe (przy rynku z podcieniami), o trzech lub czterech oknach frontu i odpowiadającej mu zabudowie, głębokiej nieraz na ponad 30 metrów, na wytyczonej jeszcze w średniowieczu działce. Unikatową w skali Europy cechą kamienic jeleniogórskich były niezwykle obszerne, wewnętrzne hale świetlne ze schodami zapewniającymi komunikację i spora powierzchnia zajęta przez podesty, galerie, wewnętrzne loggie, wnęki, balkony itp. zgrupowane dookoła wewnętrznego, równie okazałego świetlika.

Zdjęcie lotnicze
Pl. Ratuszowego
(ryнку) w Jeleniej
Górze, ok. 1947 r.

Wiele z tych kamienic zachowało też wspaniałe przesklepione przyziemia z ozdobnymi i reprezentacyjnymi sieniami. To o tych domach, przejawach gospodarczej pozycji i ambicji jeleniogórskiego mieszczaństwa, jeszcze w 1958 r. tak pisano w „Nowinach Jeleniogórskich”: *Kamieniczki przy Pl. Ratuszowym są doprawdy przepiękne. Frontony i zewnętrzne elewacje nie oddają nawet połowy ich uroku. Trzeba zapuścić się w głąb mrocznych korytarzy i podwórek, zobaczyć koronkowe balustrady i krużganki biegnące wokół mikroskopijnych dziedzińców, obejrzeć kolumnady, rzeźby. Kamienice te, pochodzące głównie z XVI, XVII i XVIII w., wzbogacał repertuar kamieniarki i rzeźby architektonicznej – zarówno w elewacjach, jak we wnętrzach. Aby zrozumieć dziś wartość i piękno tych układów, trzeba udać się do Görlitz, gdzie zachowały się stanowiące jedną z największych wartości tego miasta, analogiczne do jeleniogórskich mieszczańskie domostwa.*

Stan zachowania zespołu kamienic

Zarówno stopień zachowania, jak i wartość całego zespołu mieszczańskich kamienic w obrębie starego miasta wydawały się wystarczająco gwarantować ich należyłą ochronę, a bieżące remonty zdawały się wystarczać dla utrzymania w dobrej kondycji zespołu i wykorzystania jego walorów np. w turystyce. Przywołany wcześniej H. Jasiński pisał: *Staromiejski zespół jeleniogórski odziedziczyliśmy w r. 1945 na ogół w stanie nienaruszonym. Wszystkie kamienice były w całości użytkowane do celów handlowych i mieszkalnych, i pozornie nie wymagały żadnych kapitalnych remontów, ale tylko normalnej bieżącej konserwacji (...). Jakże się więc stać mogło, że mamy dzisiaj (a słowa te napisał w 1958 r.) zagrzybite ruiny, które częściowo już się zawaliły, i spośród których nawet te najlepiej zachowane wymagają kosztownych*



robót rekonstrukcyjnych, z wymianą stropów i prze-murowaniem całych partii zawilgoconych murów?

Potwierdzeniem stanu tej zabudowy w pierwszych powojennych latach są efekty działań służb konserwatorskich, a głównie Pracowni Dokumentacji Naukowo-Historycznej PKZ we Wrocławiu, które z uwagi na zastraszające tempo niszczenia zabytkowych struktur miast dolnośląskich przystąpiły w latach 50. do inwentaryzacji miejskich zabytków oraz opracowywania studiów historyczno-architektonicznych i urbanistycznych, które – zgodnie z nieco utopijnym założeniem – miały stać się podstawą planowania przestrzennego w kolejnych latach.

W ramach tych prac powstało także *Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta Jelenia Góra* autorstwa S. Gołachowskiego, A. Zaorskiej, J. Pudelfko z roku 1955. Potwierdzono w nim stosunkowo dobry stan ogólny układu urbanistycznego oraz zabytków monumentalnych (kościółów, ratusza, fragmentów fortyfikacji), a także w znacznej mierze już wówczas zdewastowany, lecz nadający się do zabiegów konserwatorskich stan zabudowy mieszczańskiej w obrębie dawnych murów miejskich. W *Studium* podkreślono, że cały zespół budynków rynkowych, mimo licznych przebudowań z XIX i XX w. stanowi bardzo ważny obiekt zabytkowy (...). Niektóre domy zachowały bardzo interesującą zabudowę podwórzy, budynków gospodarczych-tylnych. Połączone one często są z budynkiem mieszkalnym 2-kondygnacyjnym krążankiem.

W omawianym opracowaniu zwraca się uwagę na zachowane oryginalne układy przestrzenne kamienic (podział na trakty, zachowane pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze) oraz bogaty detal architektoniczny, pochodzący od późnego renesansu po barok (w tym także liczne sztukaterie wewnętrzne, nierzadko o wysokiej randze artystycznej, w stylu rokokowym i klasycystycznym).

Walory zabudowy poza rynkiem

W omawianym opracowaniu wskazano też kilka najcenniejszych kamienic przy ulicach poza rynkiem – co jest tym ważniejsze, że niektóre z nich w ogóle zniknęły z mapy Jeleniej Góry w okresie późniejszym. W zawartym w opracowaniu katalogu wymienia się blisko 130 kamienic (także całych pierzei) przy ulicach Bankowej, Drucianej, Fortecznej, Jasnej czy Grodzkiej, Podwale, Sobieskiego i Szkolnej. Szczególnie interesujący jest obraz zachowania kompletnej zabudowy przy ul. Kopernika,

ze szczególnie wartościowymi kamienicami nr 2 (z mansardowym dachem i barokowym portalem), nr 5 (z bogatymi sztukateriami na plafonach we wnętrzach), a przede wszystkim nr 18 (która zachowała nie tylko ciekawy barokowy portal, ale także wewnętrzną rzeźbę Herkulesa jako atlanta podpierającego mury klatki schodowej) oraz przy ul. Wolności. Opracowaniu towarzyszyła obszerna dokumentacja inwentaryzacyjna wraz ze szkicami inwentaryzacyjnymi elewacji frontowych oraz wybranych (szczególnie cennych) elementów wystroju architektonicznego, wykonanymi przez D. Służewską i W. Amanowicz.

Ponadto uznano, że zabytkowe centrum miasta w granicach wyznaczonych przez ulice okalające zarys dawnych fortyfikacji (15 grudnia – dziś ul. Bankowa, Plac Bohaterów Stalingradu – dziś pl. Wyszyńskiego, ul. Sobieskiego, Podwale i Jelenia), o sieci ulic z czasów średniowiecznej lokacji miasta, powinno zostać bezwzględnie zachowane. Podkreślano przy tym konieczność utrzymania specyficznego charakteru i skali całego zespołu.

Do zachowania bez przebudowy przewidywano tu kościoły św. św. Erazma i Pankratego oraz św. Anny, ratusz, dawny klasztor o. Jezuitów (przy ul. Kopernika 1), dawne więzienie miejskie i dom cechu sukienników (przy ul. Kopernika 4 i 5) oraz takie najcenniejsze przykłady architektury mieszczańskiej, jak: domy przy ul. Kopernika 2-25, Jasnej 1 oraz 17-22, Grodzkiej 12 i 13 oraz 23 i 24, ul. Męczenników Polskich 3. Zachowane miały być bezwzględnie podcienia i elewacje kamienic przyrynkowych. Te, które wówczas były już częściowo zniszczone (nr 12 i 13), miały być zrekonstruowane. Ponieważ w tym samym czasie postępowała techniczna degradacja głównie kamienic mieszczańskich, zalecano zabezpieczenie i renowację budynków zabytkowych oraz uzupełnienie i rekonstrukcję zniszczonych partii budynków w oparciu o dokładną inwentaryzację oraz dostępne przekazy ikonograficzne. ■



Jelenia Góra,
kamienice rynkowe
nr 50, 54, 1955 r.

POPRAWA STANU ŁĄCZNOŚCI EKOLOGICZNEJ W KPN I JEGO OTULINIE

MONIKA RUSZTECKA-RODZIEWICZ

Iceland
Liechtenstein
Norway grants

Karkonoski Park Narodowy rozpoczął we wrześniu ub. roku realizację projektu, którego celem jest poprawa stanu łączności ekologicznej w obszarze i otulinie Parku.

Chodzi w szczególności o wzmocnienie instrumentów wdrażania planu ochrony w zakresie działań ochronnych dotyczących funkcjonowania korytarzy ekologicznych.

W praktyce kluczowe działania będą polegały na:

- rozbudowie i wdrożeniu innowacyjnych komponentów systemu monitoringu przyrodniczego dla terenu KPN oraz jego otuliny;

Badania natężenia ruchu turystycznego



- wzmocnieniu przedsięwzięć ochronnych, zdefiniowanych w planie ochrony parku, prowadzonych dla utrzymania prawidłowego stanu ekosystemów, zachowania siedlisk i gatunków, przeciwdziałania fragmentacji siedlisk, kształtowania zielonej infrastruktury;
- kontynuacji partnerskiej współpracy z lokalnymi społecznościami i samorządami w celu podnoszenia świadomości o roli obszaru KPN i otuliny dla łączności ekologicznej i jakości przyrody w regionie, jak również realizacji działań w ramach tzw. Zielonej Strategii, dotyczącej kształtowania zielonej infrastruktury w miejscowościach położonych w sąsiedztwie KPN i jego otuliny;
- przeprowadzeniu ogólnopolskiej kampanii informacyjnej, która zwróci uwagę turystów na odpowiedzialne względem przyrody, ale też bezpieczne zachowania na terenie KPN w trakcie karkonoskich wędrówek.

Projekt pozwoli także na poprawę wyposażenia Parku w specjalistyczny sprzęt do prowadzenia monitoringu oraz system informatyczny, pozwalający na zarządzanie, integrację i analizowanie danych gromadzonych w trakcie obserwacji. Wdrożenie informatycznych komponentów wspomnianego monitoringu, w tym technik sztucznej inteligencji, pozwoli na zwiększenie trafności interpretacji danych o obecności i przemieszczaniu się zwierząt w KPN i w otulinie. Dodatkowo zostaną również przeanalizowane zasoby i stan siedlisk łąkowych. Rozwinięta będzie sieć monitoringu ruchu turystycznego. Jednym z rezultatów projektu będzie umożliwienie dostępu do opracowań wyników monitoringu poprzez technologie geoinformacyjne. Szczegółowe obserwacje przyrodnicze pozwolą na uzupełnienie wiedzy dotyczącej funk-

cjonowania korytarzy ekologicznych Parku oraz na udostępnienie informacji na ten temat samorządom oraz innym interesariuszom.

W zakresie działań ochronnych dla siedlisk hydrogenicznych najważniejszym zadaniem będzie zapobieganie ich degradacji, m.in. poprzez remont kładek na wybranych szlakach turystycznych oraz montaż zastawek hamujących odpływ wody z torfowisk górskich. W miejscach, gdzie presja turystyczna jest szczególnie silna, będą instalowane specjalne grodzienia w celu ochrony przed rozdeptywaniem łąk i muraw wysokogórskich.

Współpraca z otoczeniem Parku będzie realizowana pod hasłem „Partnerstwa dla Karkonoszy”. Podstawowym celem projektu w tym zakresie będzie uświadomienie samorządom i mieszkańcom uwarunkowań realizacji planów inwestycyjnych w otulinie i na terenie KPN. Zaplanowano wspólną pracę w formie grup roboczych nad szeregiem zagadnień dotyczących kształtowania przestrzeni w otulinie Parku. Chodzi o wspólne wypracowanie tzw. dobrych zasad planowania przestrzennego, przyjaznego kształtowania zielonej infrastruktury, zachowania funkcji korytarzy ekologicznych. Będzie się także poszukiwać sposobów kształtowania łączności ekologicznej w otulinie KPN oraz alternatywnych kierunków rozwoju turystyki, w tym zrównoważonej turystyki, w której jakość i formy aktywności turystycznej i rekreacyjno-sportowej będą wpisywały się w ideę „Nie zostawiaj śladów” (Leave No Trace). Wnioski z prac grup roboczych będą stanowiły podstawę dla opracowania Strategii Udostępniania KPN.

Działaniem o charakterze informacyjno-komunikacyjnym będzie ogólnopolska kampania cross-medialna, wykorzystująca różne media np. radiowe spoty,

media społecznościowe, outdoorowe (citylight, kanały TV na dworcach kolejowych). Ma ona służyć kształtowaniu postaw proekologicznych, zrozumieniu potrzeb ochrony przyrody i stosowania zasad poruszania się po parku narodowym. Wspierać nasze działania kampanijne będą także Ambasadorzy Karkonoszy. Turyści, uczniowie szkół, mieszkańcy będą mogli również wziąć udział w szeregu wydarzeń edukacyjnych w ośrodkach KPN. Zgodnie z ideą „nauki obywatelskiej” (*citizen science*) włączą się oni w budowanie bazy danych obserwacji przyrodniczych.

To już kolejne przedsięwzięcie, w którym konsekwentnie KPN kontynuuje działania na rzecz ochrony przyrody Karkonoszy, jak również podtrzymujemy ciągłość działań partnerskich z samorządami i organizacjami pozarządowymi w regionie. Będzie to pierwszy duży projekt, w którym przeprowadzimy ogólnopolską kampanię informacyjną o wartościach, pięknie i zagrożeniach dla karkonoskiej przyrody.

Projekt został dofinansowany ze środków Funduszy Norweskich i EOG oraz z budżetu państwa w wysokości 4 256 753,98 zł, co stanowi 85% dofinansowania całkowitych kosztów jego realizacji w wysokości 5 007 945,92 zł i bę-



Warsztaty w ramach Partnerstwa dla Karkonoszy

dzie wdrażany do końca marca 2024 r. Fundusze norweskie i fundusze EOG reprezentują wkład Norwegii w tworzenie Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej. Wraz z pozostałymi darczyńcami Norwegia przekazała dla Polski 3,3 miliarda euro w ramach kolejnych programów wsparcia w l. 1994-2014.



Monika
Rusztecka-Rodziewicz
Koordynator Projektu

NAPRAWIANIE ŚWIATA W JUDAIZMIE

SANDRA JASKÓLSKA

Przeglądając się jakiegokolwiek religii, którą – jak w naszym cyklu – traktujemy jako zjawisko historyczno-kulturowe, możemy wskazać kluczowe dla jej rozwoju momenty, wydarzenia, które określiły jej wyjątkowy charakter, wpłynęły na jej autorytety, zasady wiary, specyficzny kult. W tym artykule, w którym weźmiemy na warsztat judaizm, wydaje się to szalenie istotne, gdyż bezpośrednio wiąże się ze stosunkiem religii żydowskiej do przyrody.

Odrobina historii

Cofnijmy się do roku 70 n.e. W czasie oblężenia Jerozolimy przez wojska rzymskie została zburzona Druga Świątynia, najważniejsza świątynia żydów, centrum ich religijnego życia, skupione go wówczas wokół składania w świątyni ofiar przykazanych przez Boga (obecnie jedyną pozostałością tej budowli jest Ściana Placzu, najświętsze miejsce współczesnego judaizmu). Rzymianie

nie tylko zburzyli „serce” religii żydowskiej, ale niedługo potem wygnali z Judei prawie wszystkich jej wyznawców. Od tego czasu żydzi zaczęli żyć w diasporze, czyli rozproszeniu, osiedlając się m.in. w krajach Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego. Pocho- dzący z greki termin „diaspora” (po hebrajsku *galut*, w jidysz *golus*, czyli wygnanie) niezmiennie zaś stosowany jest na określenie skupisk żydowskich mieszkających poza Ziemią Świętą, gdzie dopiero w 1948 r. utworzono żydowskie państwo Izrael.

Religia tekstu i interpretacji

Jak to możliwe, że choć od czasu zburzenia Drugiej Świątyni minęło prawie dwa tysiące lat, przez które wyznawcy judaizmu co rusz wyganiani byli z rozmaitych krajów, żyjąc w otoczeniu muzułmanów i chrześcijan, doświadczali licznych prześladowań, w tym nadawa-



El Greco – Góra Synaj

nia miastom przywileju *De non tolerandis Judaeis*, czyli prawa usuwania żydów poza mury miasta, wreszcie stali się ofiarami Holokaustu, ich wiara przetrwała?

Odpowiedź może wydać się zaskakująca. Otóż wyznawcy judaizmu zbudowali swoją tożsamość wokół tekstu, a dokładnie wokół Biblii hebrajskiej – *Tory*, czyli Pięcioksięgu Mojżeszowego i wokół jej interpretacji, w tym spisanej ok. II w. n.e. *Miszny* (zawierającej rozwinięcia i interpretacje *Tory* pisanej), spisanego w V-VII w. n.e. *Talmudu* (czyli nauk rabinów w formie komentarzy do *Miszny*) i *Gemary* (późniejszych dyskusji rabinów).

Owa radykalna zmiana, nieoczekiwany ruch w łonie samej religii, która oparta pierwotnie na składaniu w świątyni ofiar, skupiła się wokół studiowania tekstu i rozważań nad nim (stąd nie ma jednego judaizmu, lecz mówimy raczej o szeregu „judaizmów”, co związane jest również z diasporami), okazała się nie tylko konieczna dla przetrwania tej religii, ale jeszcze ją wzmocniła. Sprawiała, że jej wyznawcy, niezależnie od panujących okoliczności politycznych, gospodarczych czy kulturowych, praktykowali swoją wiarę, udowadniając, że jest w niej coś takiego, co nie poddaje się nikomu i niczemu, co usiłuje ją

zdominować. Fakt ten podkreślił także znaczenie jednostki dla religijnego życia zbiorowości. Obrazem tego jest choćby obowiązująca w judaizmie konieczność uczestniczenia w zbiorowej modlitwie przynajmniej dziesięciu dorosłych mężczyzn, inaczej bowiem nie można jej rozpocząć.

Wybitne postacie

Człowiekiem, który istotnie przyczynił się do zbudowania siły judaizmu był żyjący w XII w. żydowski filozof Majmonides. Urodzony w Kordobie, osiadł w 1165 r. w Egipcie, gdzie został nie tylko przewodniczącym gminy żydowskiej, ale i osobistym lekarzem sultana Saladyna. Żyjąc na co dzień wśród muzułmanów, płynną hebrajszczyzną napisał *Miszne Tora*, dzieło, w którym wyodrębnił 613 przykazań prawa Mojżeszowego, po arabsku napisał *Komentarz do Miszny*, gdzie przedstawił 13 podstawowych zasad judaizmu, a pod koniec XII w. ukończył najważniejszą dla nas pracę – *Przewodnik błędzających* (*Przewodnik dla zakłopotanych*).

Zajął się w niej wyjaśnieniem istoty Biblii hebrajskiej i judaizmu w sposób zgodny z myślą Arystotelesa i innych greckich filozofów, których poglądy nurtowały współczesnych żydów. Co jeszcze bar-

dziej zdumiewające, zrobił to po arabsku, jakby dodatkowo utrudniając sobie podjęte zadanie. Owoc jego wysiłku okazał się jednak tak udany, że jeszcze za życia Majmonidesa przetłumaczono go na hebrajski, a wkrótce i na łacinę, przez co *Przewodnik* mogła poznać cała chrześcijańska Europa. Majmonides wielokrotnie cytowany był przez chrześcijańskich uczonych np. Alberta Wielkiego czy Tomasza z Akwinu, który konstruując trzecią drogę (jeden ze swych pięciu dowodów na istnienie Boga), wspierał się myślą Majmonidesa.

Majmonides nie tylko udowodnił więc, że można być religijnym żydem pośród innowierców, ale że sam judaizm zyskuje na skutek – można by rzec – intelektualnego wydobycia się z tej kłopotliwej dla siebie sytuacji, w dodatku podobnymi zyskami obdarza i swoje otoczenie. Kolejna nauka, jaka płynie z przesłania Majmonidesa, dotyczy samego podejścia do problemu jako takiego: jeśli go widzimy, oznacza to, że musimy podjąć się jego rozwiązania.

Myśl starożytnego filozofa wpłynęła m.in. na Barucha Spinozę, żyjącego w XVII-wiecznej Holandii uczonego żydowskiego pochodzenia, poliglotę utrzymującego się głównie z wytwarzania soczewek. Wspomnijmy tylko, że Boga utożsamiał on z przyrodą (*Deus sive natura*), systemem uniwersalnych praw rządzących procesami naturalnymi, a najważniejszym zadaniem człowieka było według niego poznanie tak pojmowanego Boga, czyli zdobywanie wiedzy na temat działania świata, co miało prowadzić do „intelektualnej miłości Boga”. Choćby i poza religią, gdyż do wszelkich religii Spinoza odnosił się krytycznie, uznając je za nośniki zniewolenia; choćby i na marginesie własnej społeczności, jako że przekonanie o istnieniu Boga osobowego uważał za szkodliwe, za co wyrzucono go z gminy żydowskiej w Amsterdamie i nigdy nie doczekał się oficjalnego przywrócenia do niej. Dla filozofa liczyło się autonomiczne myślenie, w nim widział wyróżnik człowieka spełniającego swe najważniejsze życiowe zadanie.

Tikkun Olam, czyli „naprawianie świata”

Opisane wyżej cechy judaizmu i poglądy znaczących dla jego rozwoju postaci

znajdują doskonałe odzwierciedlenie w koncepcji *Tikkun Olam*, tłumaczonej z hebrajskiego jako „naprawa”, „odbudowa”, a nawet „doskonalenie świata”. Zwrot ten nie pojawia się w Biblii, występuje jednak w najwcześniejszych pismach hebrajskich, np. we wspomnianej już *Misnie*. Spotykamy go także w modlitwie *Aleinu*, którą pobożny żyd odmawia trzy razy dziennie. Padają w niej słowa: *L'takken olam b'malkut Szaddaj*, które można tłumaczyć jako „doskonalenie świata poprzez Królestwo Wszchemogącego”.

Zgodnie z przymierzem zawartym przez Boga z Mojżeszem na górze Synaj (Wj 19-31; Pwt 27-30) żydzi mają do spełnienia niezwykle istotną misję – świadczenia o objawieniach Boga życiem zgodnym z Dekalogiem i prawami zawartymi w Kodeksie Przymierza. Na tym polega ich wybraństwo. Ma ono charakter dynamiczny, jest nieustannym wysiłkiem prowadzenia modelowej, milej Bogu egzystencji, a tym samym przybliżania Boga innym ludziom, jako że zostało powiedziane, że gdy nadejdzie Mesjasz i zapanuje powszechny pokój, cały świat pozna Boga i uzna rolę żydów.

Ponieważ jak już zaznaczyliśmy, judaizm jest bardzo niejednorodny, jego poszczególne nurty różnią się także pojmowaniem *Tikkun Olam*. Dla żydów ortodoksyjnych zwrot ten odnosi się zasadniczo do życia duchowego, zintensyfikowania pobożności. Znacznie szerzej rozumiany jest przez szczególnie nas interesujące liberalne nurty judaizmu. One dostrzegają w nim synonim wszelkiej działalności człowieka, szczególnie wspólnotowej, obliczonej na pozytywną zmianę, wykraczającą daleko poza indywidualne potrzeby. Motywację do tej zmiany – „naprawy świata” znajdują w samej religii żydowskiej. Nie tylko w zobowiązaniu, jakie nałożyło na żydów przymierze Boga z Mojżeszem, ale i w historii opisanej w *Księdze Rodzaju*, gdy człowiek zjadając owoc z drzewa poznania, zwrócił się przeciwko Bogu, skaził przez to doskonałość Bożego dzieła i odtąd musi je nieustannie „naprawiać”.

Tak nauczał m.in. zmarły trzy lata temu rabin Lawrence Troster (jeden z rabinów pośród 50 zaproszonych gości, który w 2005 r. w Teheranie uczestniczył w międzynarodowej i międzywyznaniowej konferencji na temat środowi-

ska), podkreślający, że koncepcja *Tikkun Olam* obejmuje także aktywność na rzecz środowiska naturalnego. Rabin, który opisywał siebie jako ekoteologa, postulował łączenie nauk przyrodniczych i teologii, widząc w tym szansę na skuteczniejsze działanie, niezbędne także z punktu widzenia obiektywnych faktów, takich jak degradacja przyrody i postępujący kryzys klimatyczny.

Jakże taka postawa przypomina nam zachowanie Majmonidesa! Jakże rozumienie *Tikkun Olam* przez judaizm liberalny łączy się z wypracowaną przez żydów praktyką odnajdywania się w trudnych sytuacjach, umiejętnością przetrwania, gdy wydaje się to niemal niemożliwe! Jakże – podobnie jak twierdzenia Spinozy – niezależną jest od ortodoksji i jak mobilizuje ludzką aktywność na polu, które bezwzględnie tego wymaga!

Adam i Adamah

Oczywiście w czasach, gdy powstawała *Tora*, pojęcie ochrony środowiska naturalnego nie istniało. Życie ówczesnych żydów było za to wprost zależne od plonów zbieranych na półpustynnej ziemi, gdzie liczyła się każda kropla deszczu. Przyroda stanowiła integralny element ich życia, wyznaczała jego cykl, czego obrazem jest np. święto *Sukkot*, pierwotnie podsumowujące zbiory i przygotowania do zimowej pory deszczowej, związane później z wyzwoleniem Izraela z niewoli egipskiej i nazywane świętem namiotów, ponieważ żydzi przebywając w nich, rozpamiętują wtedy czas na egipskiej pustyni, gdy byli zdani tylko na siły przyrody.

Zgodnie z *Torą* to człowiek został zobligowany do panowania nad wszystkimi bytami, przy czym jak tłumaczy np. Ellen Berenstein, założycielka *Shomrei Adamah*, czyli Strażników Ziemi, pierwszej narodowej żydowskiej organizacji ekologicznej, owo panowanie oznacza nie dominację, ale błogosławieństwo, boski akt miłości. Stawia to człowieka w pozycji szczególnej. W interpretacji żydowskiej stworzony jako ostatni, zajmuje wprawdzie miejsce „korony stworzenia”, musi jednak pamiętać, że nawet komary i kamienie powstały przed nim. Nadto inaczej niż zwierzęta wyposażony został w wolną wolę, przez co jako jedyny może wpływać na przyrodę, lecz ma w tym naśladować

Boga, a pomocą służą mu przykazania dotyczące traktowania zwierząt i roślin.

W księgach biblijnych i ich spisanych interpretacjach znajdziemy ich naprawdę sporo, w tym m.in.: zakaz uniemożliwiania pracującemu na polu zwierzęciu spożywania takiej ilości pokarmu, na jaką ma ochotę, zakaz sprzęgania ze sobą zwierzęcia małego i dużego, bo przez różniącą je siłę i wielkość oba by się męczyły, zakaz polowań dla rozrywki czy zakaz obcinania żywego zwierzęciu członków. W *Księdze Powtórzonego Prawa* i w *Księdze Kapłańskiej* znajdziemy umocowanie dla reguł koszerności (czystości) pożywienia. Interesujące jest to, że szereg zwierząt wymienionych jako niekoszerne, a więc nieprzeznaczone do spożycia, współcześnie jest szczególnie chronionych. Tworzą go głównie gatunki, które nie mają licznego potomstwa, a więc ich przetrwanie jest utrudnione. Jeśli chodzi o rośliny, to zgodnie z naukami judaizmu, należy bezwzględnie przestrzegać roku szabatonowego, gdy ziemia odpoczywa i się jej nie uprawia, nie wolno niszczyć kwitnących drzew owocowych, obowiązuje też zakaz niszczenia naturalnych źródeł wody.

Patrząc nie tylko z perspektywy starożytnych żydów, których przetrwanie bezpośrednio zależne było od przyrody, ale i współczesnych problemów środowiskowych, trudno o trafniejsze zasady. I niechaj podsumowaniem tego z konieczności skrótego opisu stosunku judaizmu do przyrody będzie twierdzenie Arthura O. Waskowa, amerykańskiego pisarza i rabina związanego z żydowskim ruchem odnowy, że prawdopodobnie najgłębiej relację człowiek – natura określają dwa pochodzące z hebrajskiego słowa: *Adam i Adamah*. Pierwsze z nich oznacza „ludzkie bycie”, a drugie „ziemia”; połączone ze sobą uczą, że ludzkie bycie i ziemia są ze sobą splecione. ■



Sandra Jaskólska
kulturoznawca,
religioznawca,
przewodnik sudecki,
stały współpracownik
w Wydawnictwie
Ad Rem, autorka
przewodników
i opowiadań

KARKONOSZE W FILATELISTYCE (17)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

Stoki karkonoskiego Grzbietu Lasockiego opadają ku wschodowi do Kotliny Kamiennogórskiej, przez którą dzięki obniżeniu Bramy Lubawskiej prowadził przez wieki szlak komunikacyjny pomiędzy Czechami a Śląskiem i tędy w latach

zwierzchności Pragi nad regionem przewożona była korespondencja do Wrocławia. Znaczenie tego szlaku zmalało znacznie po 1742 r., gdy władzę nad Śląskiem przejął Berlin. Przesyłanie korespondencji z Kamiennej Góry do stolicy Prus i prowincji śląskiej w tym okresie zapewnione było prawie codziennie przez dyliżanse i kurierów konnych. Lokalizacja ówczesnej stacji pocztowej nie jest znana. Od 1869 r. poczta korzystała z połączenia kolejowego przez Sędziszów do Wrocławia, od 1905 r. przez Kowary do Jeleniej Góry.

Obecny budynek poczty w Kamiennej Górze funkcjonuje od listopada 1929 r. Zastąpił on poprzednią siedzibę, istniejącą od 1881 r., dzierżawioną przez prawie pół wieku od władz miejskich, która okazała się zbyt mała w stosunku do potrzeb, wywoływanych przez rozwijający się przemysł, generujący rosnącą ilość przesyłek do wielu krajów, także zamorskich. Za wyborem nowej lokalizacji przemawiała

76

5. Das Postamt, woran Herr Johann Christoph Speer Postmeister ist.

Abgehende Posten:

Sonnt. Die reitende nach Hirschberg, Goldberg, Haynau, Glogau, Berlin u. s. w. früh um 8 Uhr. Nachmittags um 3 aber über Schmiedeberg nach Hirschberg und Leipzig.

Mont. Die fahrende nach Schweidnitz, Breslau, Neisse, Glogau, Oberschlesien, Liegnitz, Ab. um 8 Uhr.

Dienst. Die fahrende nach Schmiedeberg, Hirschberg, Löwenberg, Bunzlau, Sprottau, Sagan, Crossen, Berlin, Sachsen, früh um 6 Uhr.

Mittw. Die Berliner reitende über Hirschberg, Nachmittags um 2 Uhr. Um 3 Uhr nach Leipzig wie Sonntags.

Donnerst. Die Breslauer fahrende wie am Montag. Frey. Wie am Dienstage.

Ankommende Posten:

Sonnt. Von Schmiedeberg mit den Briefen aus Sachsen, früh um 8 Uhr.

Mont. Die fahrende Post aus Hirschberg, Bunzlau, Sprottau, Crossen, Frankfurt, Berlin, Pommern, Sachsen, Abends um 7 Uhr.

Dienst. Die fahrende Post aus Breslau über Schweidnitz, zugleich aus Oberschlesien, Liegnitz, Glogau, früh um 5 Uhr. Die reitende Berliner über Polkwitz, früh um 6 Uhr.

Mittw. Die Post aus Hirschberg und Sachsen.

Donnerst. Die Hirschberger fahrende Post wie am Montag.

Frey. Die Berliner reitende wie am Dienstage. Die Breslauer fahrende wie am Dienstage.

C. Von



Bilet na przejazd dyliżansem na trasie Landeshut – Hohenelbe (Kamienna Góra – Vrchlabí) wydany dnia 10.07.1859 r. (z kolekcji H.J. Kuhnerta) (skala 1:2).

Połączenia pocztowe Kamiennej Góry w 1785 r. według F.A. Zimmermann, „Beyträge zur Beschreibung von Schlesien”. 5. Bd. Reprodukcyja ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach (<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/335742/edition/317237>).

przede wszystkim jej bliskie położenie od dworca kolejowego.

Jeden z położonych na obszarze Kotliny Kamiennogórskiej obiektów zabytkowych dał powód do kilku emisji wydawnictw Poczty Polskiej. Jest to opactwo cysterskie w Krzeszowie, które przedstawione zostało na karcie korespondencyjnej z 2018 r. oraz na dwóch znaczkach pocztowych. Wielokrotnie stosowane były także okolicznościowe datowniki pocztowe, w tym z okazji wystaw filatelistycznych.



Karta korespondencyjna wydana z okazji Krajowej Wystawy Filatelistycznej Kamienna Góra 2014 (proj. H.J. Kuhnert, P. Świs-towski) ze znaczkiem Poczty Polskiej 3921 wydanym w 2003 r. w serii Sanktuarium Maryjne, przedstawiającym MB Łaskawą z Krzeszowa (projekt Z. Stasika), ostepmowanym kasownikiem Finału 54. Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Filatelistycznego w Krzeszowie, 28.05.2016 r.

Karta korespondencyjna „Pokaz Znaków Poczty z okazji 70-lecia Polskiego Związku Filatelistów”, wydana przez koła PZF w Kamiennej Górze i Gostyniu, z kasownikiem stosowanym podczas IV Spotkania Filatelistów w Opawie w 2020 r.

Szczególną rolę w filatelistyce naszego regionu odgrywa Hans Joachim Kuhnert, który zbieranie znaczków pocztowych rozpoczął w latach 60. ubie-głego wieku. Po zamieszkaniu w 1971 r. w Kamienn-nej Górze włączył się w działania tutejszego Koła Polskiego Związku Filatelistów, działalnością które-go kierował w latach 1998-2018. W tym okresie od-bydwały się tu ważne pokazy i wystawy, w tym Wysta-wa Filatelistyczna Krzeszów Kamiennogórski 2000 i Krajowa Wystawa Filatelistyczna Kamienna Góra 2014. Od 2014 r. jest organizatorem dorocznych Spotkań Filatelistów w Opawie. Od 2000 r. zapro-jektował ponad 50 kasowników okolicznościowych upamiętniających różnorodne wydarzenia, stoso-wanych w urzędach pocztowych w Chełmsku Ślą-skim, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze i Szklarskiej Porębie, jak również innych miastach Polski. Jest także autorem projektów wielu beznominałowych kopert i kart korespondencyjnych. ■



Karta pocztowa Cp 1809 z serii Szlak Cysterski w Polsce wprowadzona do obiegu dnia 30.04.2018 r., przedstawiająca na znaku opłaty fasadę bazyliki pw. Wniebowzięcia NMP, zaś na ilustracji Mauzoleum Piastów Świdnicko-Jaworskich w Krzeszowie oraz krzyż cysterski (projekt Karola Tabaki).



(a)



(b)



(c)



Opactwo cysterskie w Krzeszowie na znaczku wydania MójZNACZEK z 2016 r. na przesyłki opłacane według taryfy A.

Wybrane kasowniki okolicznościowe zaprojektowane przez Hansa Joachima Kuhnerta wspólnie z: (a) A. Burzyńskim, (b) i (c) P. Świs-towskim.

DLACZEGO W POLSCE OD 20 LAT NIE POWSTAŁ PARK NARODOWY?

Parki narodowe, zarówno w Polsce, jak i większości krajów świata, stanowią najwyższą formę ochrony przyrody. Polska ma bogate tradycje w ochronie przyrody i wiele obszarów chronionych, które mogą (i powinny!) być traktowane jako wizytówka naszego kraju. W ciągu przeszło stu lat od odzyskania przez Polskę niepodległości udało się utworzyć 23 parki narodowe. Jednak u progu XXI w. proces ten wyhamował i od 2001 r. nie powstał w naszym kraju żaden nowy park narodowy, a pojedyncze przypadki powiększenia istniejących parków są raczej wyjątkiem potwierdzającym regułę, że w Polsce zapanowała nieprzyjazna dla tej sprawy koniunktura.

Przyrodnicy, reprezentujący zarówno kręgi naukowe, jak również organizacje społeczne działające na rzecz ochrony przyrody, wielokrotnie zwracali na to uwagę, wskazując także różne czynniki będące przyczyną tego stanu rzeczy. Postulowano wprowadzenie zmian w przepisach prawa, które hamują rozwój sieci obszarów chronionych. I wszystko to okazało się absolutnie bezskuteczne.

Warto więc zwrócić uwagę na wydaną pod koniec 2021 r. publikację pt.

Polskie Parki Narodowe. Dlaczego w Polsce od 20 lat nie powstał park narodowy i jak to zmienić? Jest to opracowanie zespołu autorskiego, którego członkowie reprezentują cztery instytucje: Fundację ClientEarth Prawnicy dla Ziemi, platformę wiedzy Polityka Insight, Uniwersytet Jagielloński i Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych. Autorzy przyjrzeni się dość dokładnie uwarunkowaniom tworzenia i działania parków narodowych oraz wyrażanym przez różne podmioty (zwłaszcza związane z lokalnymi społecznościami) opiniom, dotyczącym ochrony przyrody (kto jest tym zainteresowany, znajdzie je w Internecie).

Ochrona przyrody, zwłaszcza w przypadku form najwyższej rangi, jakimi są parki narodowe, stanowi interes ogólnospołeczny, o znaczeniu krajowym, a czasami i międzynarodowym. Zrozumiałe jest zatem, że znajduje się w gestii najwyższych władz państwowych, których zadaniem jest dbanie o zachowanie dziedzictwa przyrodniczego ważnego w skali państwa. Jednak społeczności lokalne, żyjące na terenach o najwyższych wartościach przyrodniczych, bezpośrednio odczuwają przede wszystkim ograniczenia (często nadmiernie wyolbrzymiane), wynikające z wymogów ochrony przyrody. I tu pojawiają się często konflikty...

Skuteczna ochrona walorów przyrodniczych wymaga więc wypracowania równowagi między interesem ogólnospołecznym (domagającym się ochrony najcenniejszych przyrodniczo walorów) i interesem lokalnym (dążącym do eksploatacji zasobów środowiska). Brak takiej równowagi hamuje rozwój sieci obszarów chronionych. Dlaczego tak się dzieje? Ano dlatego, że z jednej strony samorządom najwygodniej negować plany rozwoju obszarów chronionych, bo ich wyborcy nie są skłonni popierać nowych ograniczeń, a władze centralne nie chcą się konfliktować z samorządami. I to jest clou całego problemu.

Na tak zarysowanym tle pozwolę sobie sformułować dwa najważniejsze dla mnie wnioski z lektury opracowania (choć nie zostały one w nim wyrażone wprost).

Po pierwsze: zasady tworzenia obszarów chronionych pozostały prawie niezmienione od czasów, gdy całość władzy w Polsce sprawowała administracja państwowa ze ścisłą podległością struktur lokalnych instytucjom wojewódzkim i centralnym. Reforma samorządowa, nadająca podmiotowość gminom, spowodowała, że system, w którym ochronę przyrody „z góry” narzuca się lokalnym społecznościom, stał się dysfunkcyjny – zwłaszcza od momentu, gdy te lokalne społeczności uzyskiwały w tej sprawie prawo weta.

Po drugie: odblokowanie rozwoju obszarów chronionych wymaga zorganizowania przez budżet państwa rekompensat dla lokalnych społeczności, które ponoszą koszty w związku z powstaniem na ich terenie obszarów chronionych. Dlatego dla władz centralnych także wygodne jest, gdy nie powstają nowe obszary chronione. Autorzy opracowania wprost formułują taki wniosek. Ale zauważają też inną, nie mniej istotną kwestię – dodatkowe koszty, mające zaspokoić oczekiwania społeczności żyjących na terenie czy w sąsiedztwie parków narodowych, a także pozwalające zrównać płace w parkach narodowych i Lasach Państwowych, co w skali budżetu państwa byłoby prawie niezauważalne.

Jaki płynie z tych obserwacji wniosek? Myślę, że kondycja ochrony przyrody w Polsce zależy przede wszystkim od decyzji politycznych. Jeżeli ochrona przyrody będzie ciągle traktowana jak piąte koło u wozu i będzie przegrywała z finansowaniem np. takich działań jak betonowanie rzek, to nic się nie zmieni. Ale cóż... Podobno kropla drąży skałę.



Jacek Potocki
profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki
i dolnośląski,
członek Rady
Naukowej KPN
i prezes Zarządu
Głównego PTTK





INFORMACJE KPN

www.kpnmb.pl

Rola KPN a ochrona lokalnego krajobrazu

Szklarska Poręba, marzec



W ramach projektu „Poprawa stanu łączności ekologicznej w Karkonoskim Parku Narodowym i jego otulinie” w połowie marca br. miały miejsce pierwsze warsztaty poświęcone ochronie krajobrazu Karkonoszy. Miały na celu rozpoznanie potrzeb, oczekiwań, marzeń mieszkańców co do sposobu użytkowania przestrzeni Parku i jego otuliny, a w zajęciach uczestniczyli mieszkańcy Karpacza, Szklarskiej Poręby, Zachełmia, Michałowic i Jagniątkowa oraz pracownicy KPN. Dyskutowano o wartości krajobrazu Karkonoszy, jego znaczeniu w definiowaniu tożsamości każdej z karkonoskich miejscowości oraz o tym, jaka powinna być rola Parku w ochronie krajobrazu i jakie działania mogą być inicjowane wspólnie z mieszkańcami w odpowiedzi na ich potrzeby i oczekiwania. Działania te realizowane są ze środków otrzymanych od Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG.

Monika Rusztecka-Rodziewicz



INFORMACJE KRNAP

www.krnapp.cz

Nagrody dyrektora KRNAP

Vrchlabí, kwiecień



Już po raz dwunasty odbyła się uroczystość wręczenia nagród dyrektora KRNAP, a tegorocznymi laureatami zostało osiem wybitnych osobistości, które przyczyniły się do rozwoju Karkonoszy i propagowania wiedzy o górach: popularyzator narciarstwa Pavel Klapuš, ornitolog Jan Grúz, fotograf Karel Hník, wóznica Jan Hampl, Hana i Jiří Kulichowie z ośrodka edukacji ekologicznej Rýchory – SEVER, polarnik i meteorolog Michal Janouch, *in memoriam* były członek Horské služby i karkonoski leśnik Josef Nechanický oraz *in memoriam* pedagog i ilustratorka Věra Ničová, która równocześnie otrzymała nagrodę publiczności.

Dyrektor czeskiego parku Robin Böhnisch wręczył nagrodzonym wykonane przez Ladislava Šlechtę figurki Krakonoša oraz stylizowaną goryczkę trojeściową jako nagrodę publiczności.

(BWR)

Oceny Federacji EUROPARC dla transgranicznych parków narodowych

Pamhagen w Austrii, maj

Podczas międzynarodowej konferencji Federacji EUROPARC w austriackim Pamhagen nad jeziorem Nezyderskim czeskie parki narodowe oraz ich transgraniczni odpowiednicy otrzymali kolejne certyfikaty potwierdzające wysoką jakość współpracy transgranicznej. Parki narodowe Podjůf i Thayatal (Austria) oraz Krkonoše i Karkonoski Park Narodowy uzyskały taki certyfikat już po raz trzeci, natomiast parki narodowe Šumava i Bayerischer Wald (Niemcy) po raz drugi. Wieloletnia współpraca obszarów chronionych cyklicznie oceniana jest przez specjalistów, według rygorystycznych kryteriów, na podstawie których parki dokonują harmonizacji celów strategicznych, działań na rzecz ochrony przyrody oraz komunikacji ze społeczeństwem.

(BWR)

Wystawa dzieł Bogusza Z. Stęczyńskiego w Muzeum Pana Tadeusza

Wrocław, kwiecień-wrzesień

We wrocławskim Muzeum Pana Tadeusza zaprezentowano wystawę czasową, przy-

INFORMACJE KARKONOSKIE

pominającą postać Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1814-1890), polskiego artysty wędrowca. Pokazano na niej przede wszystkim jego dzieła ukazujące malownicze zakątki Sudetów.



Na wystawie można zobaczyć nie tylko ilustrowane rękopisy śląskich poematów „Śpiwaka podróżnika” (jak sam siebie określił Stęczyński) i jego rysunki, akwarele oraz grafiki, ale również przykłady ikonografii śląskich widoków popularnych w XIX w.

(JK)

Dobre praktyki w zakresie błękitno-zielonej infrastruktury

Leśna, kwiecień

Pod takim hasłem zorganizowano w Leśnej interesujące seminarium, wprowadzające w problematykę podjętą na terenie miasta i gminy Leśna prac nad zbudowaniem tu modelowych rozwiązań dla zintegrowania błękitnej i zielonej infrastruktury. Szczególnie ciekawe były prezentacje doświadczeń w tej dziedzinie z Islandii, Norwegii i wybranych miejscowości w Polsce.

(JK)

Centrum dla praktykowania jogi pod Stogiem Izerskim

Jelenia Góra, maj



Dnia 20 maja br. miało miejsce interesujące spotkanie w Książnicy Karkonoskiej, poświęcone przedstawieniu działalności Związku Ajapa Yoga, promującego oryginalną formę jogi w Polsce. Zaprezentowano także projekt Centrum, opracowany przez arch. Roberta Futerhendlera, które Związek planuje zbudować na przedpolu Gór Izerskich, na terenach wsi Mroczkowice (w gm. Mirsk).

(JK)



GRUPA KARKONOSKA

ZNOWU W LIONI

RATUJEMY NIE TYLKO W GÓRACH

Rok 1980 był w moim życiu rokiem pracowitym i pełnym niespodzianek. Zdarzyła się wtedy wyprawa na Mount Everest, dwa miesiące podróży morskiej, a w końcu roku wyjazd do Lioni, na południe Włoch, w którego rejonie potężne trzęsienie ziemi zabiło ok. 3 tys. ludzi. Wyjazd tam został zorganizowany błyskawicznie, taka była potrzeba chwili. W Lioni, które zostało zniszczone w 90%, zginęło 400 mieszkańców. Pracowaliśmy tam przez dwa tygodnie, starając się pomóc i jednocześnie czegoś nauczyć.

Po powrocie zostaliśmy mocno skrytykowani, a przez niektórych nawet obśmiani, „bo przecież w Polsce nie ma katastrof”. Tymczasem wnioski z naszego wyjazdu były jednoznaczne: ratownicy górscy mają wyjątkowe predyspozycje do działania w warunkach katastrof takich jak ta we Włoszech. I w kolejnych latach było kilka przypadków działania ratowników GOPR w akcjach ratunkowych związanych z trzęsieniami ziemi. Najbardziej spektakularny był udział ratowników Grupy Beskidzkiej i Karkonoskiej w akcji ratunkowej w Armenii, opisany na naszym blogu przez Jurka Siodłaka, naczelnika GOPR, uczestnika tamtego wyjazdu.



Podczas wizyty w Lioni, kwiecień 2022 r.

W 70-lecie powstania naszego Stowarzyszenia szczegółowa analiza naszych akcji wykazała, że jesteśmy skuteczni nie tylko w opiekowaniu się turystami w górach. W dyskusji o naszych goprowskich „przewagach” pojawiło się wspomnienie wyjazdu do Lioni oraz pomysł, by wybrać się tam jeszcze raz.

Zrazu idea ta wydawała się trochę karkołomna. Jednak udało się, w czym pomogła pani Izabela Zobel, szefowa fundacji Maxibene, tłumaczka języka włoskiego, znająca Włochy jak przysłowiową własną kieszeń. Towarzyszył nam naczelnik Grupy Karkonoskiej Sławomir Czubak oraz Piotr Zamorski, także ratownik z naszej Grupy. W Lioni przyjęto nas nadzwyczaj serdecznie i o dziwo dobrze pamiętano naszą ekipę, przede wszystkim psa Ajaksa, jednego z naszych pierwszych psów lawinowych.

W ciągu trzydziestu lat miasto zostało odbudowane, pieczołowicie odrestaurowano jego zabytki pamiętające jeszcze czasy rzymskie. Dzisiaj Lioni to piękne miasto leżące w otoczeniu malowniczych gór, przypominających nasze Karkonosze... A przed 42 lata w grudniu, gdy w krótkie dni panowała koszmarna pogoda, dookoła nas były ruiny i zrozpaczeni mieszkańcy. Było nas tam czterech: trzech ratowników Grupy Karkonoskiej Andrzej Juszczyk, Andrzej Piotrkowski i ja oraz Piotr Stawicki, przedstawiciel PCK z Warszawy.

Marian Sajnog



Lioni po trzęsieniu ziemi, 1980 r.

Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XIX)

Powstają wystawy, rozwija się współpraca międzynarodowa

To, że z terenu Centrum zniknął ciężki sprzęt, nie oznacza, że wszystko jest już gotowe. By mogli tu wejść turyści, potrzeba jeszcze około roku – w tym czasie w zabytkowych budynkach powstaną główne atrakcje, m.in. dwie wystawy stałe, których koszt przygotowania sięgnie ok. 20 mln zł.

Na parterze pałacu już od kilku tygodni powstaje wystawa edukacyjna o rodzie Schaffgotschów i jego wkładzie w zagospodarowanie Karkonoszy. Buduje ją firma SLX



z Wrocławia, z którą pod koniec marca KPN podpisał umowę i oczekuje wykonania prac w ciągu 12 miesięcy. Głównym tematem ekspozycji będą dokonania Schaffgotschów z zakresu ochrony przyrody, gospodarki leśnej, budownictwa i turystyki. Co ważne, przy jej budowie ma zostać zachowany pierwotny charakter obiektu, czyli „pałacu urzędowego”, powściągliwego w ornamentyce.

Z kolei firma Alfa-Edgar zbuduje wystawę „Klimatyczne Karkonosze”, która zajmie sześć dużych sal w Wielkiej Stajni. Ekspozycja będzie tworzyła nastrój zbliżony do tego, którego doświadczamy obcując z naturą (ruchome światło przeświecające przez korony drzew, drgania przy powstawaniu gór, mrok i niepewność nocą). Do jej budowy zostaną użyte naturalne materiały:

drewno, kamień, metal, szkło. To samo przedsiębiorstwo zajmuje się także aranżacją parteru w budynku wejściowym, który będzie centrum zarządzania ruchem turystycznym; powstanie tam recepcja, szatnie i kasy biletowe.

Mimo że Centrum nie jest jeszcze otwarte, już odwiedzają je pierwsi goście. Pod koniec kwietnia efekty prac w Małej Stajni oceniła dr Agnieszka Gąsior, dyrektorka Muzeum Śląskiego w Görlitz – partnera KPN w projekcie „Śląsk

– wspólne dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe” (realizowanym w ramach programu Interreg Polska-Saksonia 2014-2020). Postępy w jego realizacji omówiła koordynatorka z KPN Justyna Wierzchucka, przedstawiono także najbliższe działania oraz zaplanowano wspólne spotkania. Jednym z nich był finał wystawy „Karkonoskie Inspiracje”, pokazanej w niemieckiej placówce i przedstawiającej obrazy, grafiki, rysunki, rzeźby i fotografie, około 150 dzieł sztuki autorstwa ponad 60 artystów.

Pracownicy KPN korzystają też z doświadczeń kolegów z czeskiej strony granicy, czego przykładem była wizyta na początku maja edukatorów z polskiej strony we



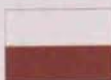
Vrchlabí. Była ona okazją do rozmów o doświadczeniach związanych z prowadzeniem nowoczesnego ośrodka edukacyjnego „Krtek” oraz zobaczenia, jak powstaje nowa wystawa stała w zabytkowych zabudowaniach byłego klasztoru ojców augustianów, siedzibie Muzeum Karkonoskiego KRNP. Otwarcie wystawy planowane jest tam na maj 2023 r.

Do tej pory wydano na realizację Centrum już ponad 60 mln złotych, a umowy podpisane w pierwszym kwartale br. są warte kolejne 20 mln złotych. Obok wspomnianych już wystaw powstanie też ścieżka edukacyjna w otoczeniu pałacu, którą wykona firma Steinbudex. Ścieżka będzie nawiązywać do wystawy stałej, która powstaje na parterze pałacu, a na efekty prac z nią związanych trzeba będzie poczekać do października.

Krzysztof Szwałek



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Rzeczpospolita Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



TRZY ŚWINKI 2.0



Konrad Jaskólski
filozof, emigrant,
autor powieści
i bajek

Wszyscy znają legendę o trzech świnkach, w której Duch Gór, z typowym dla siebie sprytem, obnaża jedną ze słabości ludzkiej natury – chciwość. I tak jak pojawiają się kontynuacje filmów, książek czy gier komputerowych, w których dowiadujemy się o dalszych losach znanych i lubianych bohaterów, tak słynna legenda o trzech świnkach również doczekała się swej współczesnej odsłony. Posłuchajmy.

Co pewien czas Duch Gór przybiera postać człowieka, aby pobyć wśród ludzi i dowiedzieć się jak żyją. Tym razem zszedł ze szczytów jako mężczyzna w średnim wieku, o imieniu Marian. Na początek, ku swemu nieszczęściu, złapał koronawirusa. Będąc Duchem, nie pomyślał o szczepionkach i nie zadbał o maseczki. Jako człowiekowi przysporzyło mu to sporo kłopotów, bo zamiast za pracę i mieszkaniem, musiał uganiać się za pomocą medyczną.

I tak w drodze do przychodni trafił na manifestację antyszczepionkowców, gdzie oberwał w łeb za symulowanie choroby i szerzenie fałszywej propagandy. Postanowił więc zasięgnąć języka u zielarzy i znawców przyrody, ale zanim przekroczył próg Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, dostało mu

się od przeciwników zmian klimatu za *wspieranie rządu światowego i lobbowanie wielkich korporacji*. Na Placu Ratuszowym, gdzie znalazł się w nadziei na wsparcie socjalne, został wciągnięty do marszu narodowców. I musiał wyznać zawczasu, robiąc uniki między odpalonymi racami, że jest człowiekiem tylko chwilowo, a na co dzień pracuje jako Duch Gór. Zanim jednak zdążył się zorientować, narodowcy spuścili mu łomot za *transpłciowość i antypolskość*.

Nazajutrz los się do Mariana uśmiechnął. Znalazł pracę księgowego w spółce deweloperskiej. Śmieciowa umowa go nie zniechęciła. Dział księgowości liczył czterech pracowników i każdy urabiał się od świtu do nocy, zadowolony z możliwości zarobkowania. Marian szybko dał się poznać z jak najlepszej strony. Umiejętnościami liczenia przewyższał resztę załogi o dziesięć głów. Spółka odnotowywała dochody, wskaźniki rosły, a wraz z nimi apetyt firmy na sukces. Aby przyspieszyć rozwój, trzyosobowy zarząd zdecydował pozbyć się jednej księgowej. Nie było bowiem

wyzwania, któremu Marian nie mógłby sprostać. Po miesiącu zwolniono kolejnych dwóch pracowników, powierzając wcielonomu w człowieka Duchowi Gór rolę głównego księgowego.

Sześć miesięcy zleciało jak z płatka. Marian dowiedział się o życiu wśród ludzi wszystkiego, czego chciał i postanowił wrócić do swych obowiązków karkonoskiego władcy. Złożył wypowiedzenie, ale zarząd je odrzucił, uzasadniając odmowę świetnymi wynikami za ostatnie kwartały. Podwyżka, stała umowa, służbowy samochód także nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Nie pomogło nawet szantażowanie Mariana rzekomym zaginięciem faktur, i to na ogromne kwoty, co wiązało się z koniecznością odpracowania przez niego strat.

– Skłonni jesteśmy odstąpić od postępowania karnego, jeśli zostanie pan z nami do przyszłego roku – zagroził jeden z członków zarządu.

– Nie mnie, a siebie proś o pokutę, nicponiu. Za swe czyny przyjdzie ci słono zapłacić – nieprzejednanie, ale ze swością dla Ducha Gór rubaszością, odpowiedział Marian.

Następnego dnia ślad po księgowym zaginął, a odzyskując swą moc, Duch Gór porwał trzyosobowy zarząd spółki deweloperskiej i umieścił go w samym środku zaniedbanego chlewu jednego z pobliskich gospodarstw, gdzie ukryte były zdefraudowane faktury. Oszuści rozdęli się tam jak balony, po czym pękli i zamienili pod wpływem zaklęcia w trzy nafaszerowane paszą świny. A ponieważ Duch Gór jest zawsze sprawiedliwy, antyszczepionkowców pokarał permanentną mgłą mózgową, antyklimatystów suszą hydrogeologiczną, narodowcom zaś zafundował napływ uchodźców.

NO NIE - MARIAN,
ZLIUJ SIĘ

BYE, BYE



DIETA KURACJUSZA W CIEPLICKIM ZDROJU

Kuracjusze przyjeżdżający do cieplickiego źródła na turnusy trwające około jednego miesiąca spędzali swój czas na leczniczych zabiegach oraz licznie organizowanych w kurorcie rozrywkach. Jak pisze C.F. Mosch *Gdy gość odbył kąpiel i wyznaczoną za napój miarę wody spełnił, potem sobie dostatecznie wypoczął na łóżku, udaje się zazwyczaj na aleje, gdzie resztę poranku na przechadzce spędza. [...] Po obiedzie krzepiejsza część świata kąpielowego, czy to konno, powozami lub pieszo rozlatuje się w okolice na spacer. Resztę dnia zabiera teatralne widowisko.*

Zgodnie z procedurami leczniczymi kąpiele trwały od 1 do 6 godzin dziennie i przy tym każdy gość kuracyjny wypijał ok. 8-12 kieliszków wody zdrojowej czystej lub z dodatkiem mleka albo soli karlsbadzkiej. Nie licząc wysiłku związanego z odmawianiem modlitw i czytaniem pism nabożnych podczas kąpiele,

balów i rautów organizowanych w źródle, np. w obozowej Nowa Warszawa, której właścicielka, organizując bal maskowy, zapewniała, że zadba o frekwencję, najlepszą muzykę, wspaniałe oświetlenie i dekorację salonu oraz o najlepsze zaopatrzenie bufetu w zimne potrawy i napoje orzeźwiające.

W trosce o zdrowie gości i skuteczność kuracji Caspar Schwenckfeldt, śląski Pliniusz, już w II poł. XVII w. w swym *Dokładnym opisanu jeleniogórskiego ciepłego źródła położonego na Śląsku pod Karkonoszami* wymienił potrawy, które kuracjusze powinni spożywać i te, których należy unikać. Zalecał jedzenie białego chleba pszennego lub żytniego, czasami z dodatkiem anyżu, kminku lub kopru włoskiego podczas wzdęć. Z mięs najlepsze według niego były młoda wołowina, baranina, jagnięcina, koźlina, dojrziała cielęcina, dziczyzna i ptactwo wszelakie (w tym skowronki) oraz świeże jaja. A ryby tylko powszechnie spotykane w rzekach, a z zup głównie rosół, barszcz, zupa jajeczna i winne oraz owsianki.

Nie mogło też zabraknąć sałatek wszelakich zawierających szparagi, rzęchę, młode pędy chmielu, szczaw, pietruszkę, rozmaryn, szalwię i majeranek. Wśród przypraw służących zdrowiu wymienione były: cynamon, goździki, kwiat muszkatołowy, gałka muszkatołowa, pieprz, imbir, szafran, migdał ziemny, macierzanka, kminek, anyż, koper włoski i cukier. Na stołach oprócz popularnych wówczas owoców nie



powinno było zabraknąć cytryn, pomarańczy, granatów, winogron, oliwek, pistacji i fig. Napojem miało być dobrze sklarowane, dojrzałe piwo pszenne lub jęczmienne.

Schwenckfeldt przestrzegał też, aby unikać wszelkich potraw ciężkich, niestrawnych, twardych, śluzowatych, tłustych, bardzo słonych, kwaśnych i wzdymających jak liczne zupy, które bardzo wypełniają głowę i wzdymają ciało, np. zupa grochowa. Jego zdaniem ser czynił pożywienie kleistym i tłustym, zatykał nerki i przyczyniał się do powstawania kamieni. Unikać należało też grzybów, a wiele sałat szkodziło „zimnemu” żołądkowi. Rzodkiew, cebula, gorczyca, czosnek i chrzan miały wzdymać, spalać krew, wypełniać głowę i szkodzić oczom. Odradzał też spożywania wina i destylatów oraz zalecał umiar w spełnianiu obowiązków małżeńskich, ponieważ siły organizmu są i tak nadwątłone przez działanie kąpiele, a to nie służy tym, którzy są obciążeni kamieniami nerkowymi, kolką i podagrą.

Większość czytelników może zadać sobie teraz pytanie, czy przy takich ograniczeniach warto było odwiedzać kurorty? Ile było w tym korzyści?



Piotr Gryszel
profesor Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek
zagranicznych



kuracja sama w sobie była bardzo wyczerpująca. Każdy zatem musiał zadbać o swą dietę i zaspokojenie głodu wywołanego intensywnym leczeniem.

A jak dalej wspomina C.F. Mosch *Stół można mieć w domu pod Galeryą, pod Czarnym Orłem, albo też klasztornej kucharza, albo nareszcie u Güttnera. Pod Galeryą u stołu gospodarskiego (a la table d'hôte) płaci się za obiad po groszy srebrnych 8 od osoby; pod Czarnym Orłem groszy 10. W ogóle biorąc, potrawy i napoje są tu dosyć drogie [...] Na kolację płaci się porcjami. Kolacje można też było jadać podczas licznych*

